IP 60631

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
Pracownia Regionalna
[illegible] poczt. Nr 447
[illegible]58 G
tel. 3[illegible]48-11 do 14 w

magazyn SOLIDARNOŚĆ 3

ISSN 1232-6984

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(449)
marzec 2003

3 MANIFESTACJA „SOLIDARNOŚCI”
7 marca 2003 r.

9 SŁUŻBA ZDROWIA
Pięć złotych od pacjenta

17 PRAWO
Zmiany
w ustawie o związkach

10 PROTEST
SŁUŻBY ZDROWIA
Cztery lata na marne

© Dorota Schmidt

KALEJDOSKOP

w kraju

■ **6 lutego** – W Zarządzie Regionu Wielkopolska „S" odbyło się spotkanie liderów organizacji zakładowych z Auchan w Gdańsku, Katowicach, Piasecznie i Poznaniu. **Krzysztof Zgoda**, członek prezydium KK odpowiedzialny za rozwój Związku, poinformował o tym, że jest nadzieja na ułożenie współpracy Związku z pracodawcą. Najprawdopodobniej już w marcu dojdzie do spotkania „Solidarności" z zarządem firmy.

■ **7 lutego** – w Nowym Czarnowie (Zachodniopomorskie) odbyła się pikieta w obronie zwolnionych z pracy członków Tymczasowej Komisji Zakładowej we Fliegel Textilservice sp. z o.o. Protest poparło prezydium Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność"

■ **10 lutego** – „Solidarność" służby zdrowia w Częstochowie podjęła decyzję o przeprowadzeniu akcji strajkowej w regionie. Powodem protestu jest dramatyczna sytuacja w służbie zdrowia oraz brak środków finansowych na funkcjonowanie szpitali i przychodni.

■ **10 lutego** – Mazowiecka „S" służby zdrowia przystąpiła do akcji protestacyjnej. „Stopień dalszej eskalacji naszego protestu będzie zależał od zachowania strony rządowej, od tego, czy dialog z nami zostanie podjęty" – zapowiedziała **Maria Ochman**, przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „S".

■ **17 lutego** – Zarząd Regionu Podbeskidzie „S" powołał Komitet Protestacyjny, który ma przygotowywać i koordynować akcje protestacyjne w regionie. Związkowcy chcą protestować przeciwko polityce gospodarczej rządu, niewypłacaniu wynagrodzeń za pracę oraz ograniczaniu środków na ochronę zdrowia.

■ **17 lutego** – odbyło się spotkanie zespołu ds. usług publicznych Komisji Trójstronnej. „Posiedzenie okazało się jedynie okazją do wygłoszenia przez pana ministra krótkiego referatu na temat aktualnej sytuacji – napisała w oświadczeniu przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia „S" **Maria Ochman**. Na spotkaniu nie wspomniano nawet o postulatach protestującej „S".

■ **18 lutego** – „S" służby zdrowia zapowiedziała zaskarżenie do Trybunału Konstytucyjnego ustawy o Narodowym Funduszu Zdrowia. Zdaniem **Marii Ochman**, przewodniczącej Sekretariatu Ochrony Zdrowia, likwidacja kas chorych to tylko zmiana szyldu. Ustawa o NFZ nic nie zmieni, a wygeneruje jedynie dodatkowe koszty na stworzenie tej instytucji.

■ **20 lutego** – odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych. Przewodniczący NSZZ „S" **Janusz Śniadek** poinformował partnerów społecznych, że Związek nie przystąpi do negocjacji nad „Paktem dla pracy i rozwoju", proponując rozmowy w zwykłym trybie w ramach komisji. Wobec braku wymaganej jednomyślności nie podjęła ona uchwały o rozpoczęciu negocjacji. Komisja przyjęła także stanowisko dotyczące ochrony prawa pracownika do wynagrodzenia.

w regionie

■ **10 lutego** – w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego. Członkowie WKDS zapoznali się z informacją dotyczącą przekształceń własnościowych w przedsiębiorstwach podległych wojewodzie pomorskiemu. WKDS zaakceptowała także trzy z pięciu wniosków pracodawców o stosowanie mniej korzystnych warunków zatrudnienia, niż określone w regulaminie pracy.

■ **10 lutego** – związkowcy z Komisji Zakładowej w Makro Cash&Carry przeprowadzili wybory. Przewodniczącym organizacji zakładowej, liczącej 65 członków, został **Jan Cuber**.

■ **11 lutego** – odbyło się posiedzenie Rady Oddziału ZR Gdańskiego w Tczewie. Związkowcy omówili m.in. dotychczasowy przebieg akcji zbierania podpisów pod inicjatywą ustawodawczą.

■ **13 lutego** – w Sobieszewie podsumowano działania związane z realizacją programu „Partnerstwo lokalne". Dotychczas zakończono szkolenie regionalnych pełnomocników realizowanego przy współudziale ambasady amerykańskiej projektu. Gdańską „S" reprezentuje w programie **Jan Kulas**.

■ **18 lutego** – w Tczewie przewodniczący organizacji zakładowych w spółkach komunalnych spotkali się z **Mirosławem Pobłockim**, wiceprezydentem ds. gospodarczych Urzędu Miasta w Tczewie. Związkowców interesowała przede wszystkim przyszłość przedsiębiorstw należących do miasta.

■ **20 lutego** – w ZR Gdańskiego spotkali się społeczni inspektorzy pracy. Omówiono główne zmiany w kodeksie pracy i przepisach bhp związane z przystąpieniem do UE.

■ **21 lutego** – odbyło się pierwsze spotkanie Zespołu Gospodarki Morskiej przy ZR Gdańskiego. Przewodniczyć pracy zespołu będzie **Krzysztof Czerwiński** z KZ Politechniki Gdańskiej.

■ **24 lutego** – w Warszawie odbyły się kolejne negocjacje z przedstawicielami zarządu Géant Polska sp. z o.o. dotyczące regulaminu pracy. Zdaniem **Stefana Gawrońskiego** z prezydium ZR Gdańskiego, rozmowy między organizacją zakładową „S" w Géant a kierownictwem zmierzają do końca.

oprac. (mp)

Śląsk protestuje

Ponad 10 tys. związkowców uczestniczyło w regionalnym dniu protestu zorganizowanym przez śląsko-dąbrowską „Solidarność".

Górnicy, hutnicy, kolejarze oraz pracownicy służby zdrowia protestowali przeciwko bezczynności rządu i ignorowaniu problemów społecznych i gospodarczych Śląska. Akcję rozpoczęli kolejarze, którzy rano wstrzymali pociągi pasażerskie w Tarnowskich Górach i Katowicach. Związkowcy w grupach 100-200-osobowych zablokowali również główne drogi w największych miastach regionu: Gliwicach, Bytomiu, Siemianowicach Śl., Mikołowie, Bielsku-Białej. Związkowcy domagali się m.in. większego zaangażowania w sprawy województwa śląskiego i przedstawienia konkretnego programu społeczno-gospodarczego. Poziom bezrobocia na Śląsku sięga 17 proc. Zgodnie z planowaną przez rząd **Leszka Millera** restrukturyzacją, pracę straci jeszcze ponad 60 tys. osób. Oprócz likwidacji miejsc pracy nie ma pomysłów na ich tworzenie, co szczególnie niepokoi związkowców. Zdaniem **Piotra Dudy**, szefa śląsko-dąbrowskiej „S", akcja miała pokazać determinację związkowców i skłonić rząd do konkretnych działań. Jednocześnie związkowcy deklarują gotowość do rozmów. ***(mp), PAP***

fot. ZR Śląsko-Dąbrowskiego „S"

Związkowcy ze Śląska protestują przeciwko degradacji społeczno-gospodarczej regionu.

Związki dobre dla gospodarki

rys. Marian Matocha

Przynależność pracowników do związków zawodowych może być korzystna dla wzrostu gospodarczego – uznał Bank Światowy w raporcie ogłoszonym 12 lutego.

Jak wynika z raportu, Bank Światowy odchodzi od dotychczasowej nieufnej postawy wobec ruchu związkowego. Autorzy opracowania stwierdzają, że wysoki poziom uzwiązkowienia może sprzyjać zmniejszeniu bezrobocia i inflacji, wzrostowi wydajności i szybszemu dostosowaniu się do wstrząsów gospodarczych.

Raport podaje, że członkowie związków zawodowych zarówno w krajach bogatych, jak i biednych zarabiają więcej niż pracownicy niezrzeszeni. W USA różnica ta wynosi 15 proc. Ustalono także, że członkostwo w związkach sprzyja zmniejszeniu rozpiętości zarobków mężczyzn i kobiet oraz robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych.

Szybki rozwój handlu międzynarodowego sprawił, że przedsiębiorcy i związkowcy zaczęli bardziej interesować się różnicami w warunkach płacy i pracy w poszczególnych regionach świata. Niepokojący jest fakt, że kraje, gdzie zarobki i koszty pracy są niższe, uzyskują przewagę konkurencyjną nad krajami, w których pracownicy uzyskali lepsze warunki płacy i pracy.

(mp)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 3 lutego 2003 r. odszedł od nas

ś.✝p.

BERNARD JANASZAK

Wspaniały kolega, wielki społecznik, człowiek prawy i wielkiego serca, członek KZ NSZZ „Solidarność" PHCh. „Chemia".

Koleżanki i koledzy z pracy

Impel
Co tydzień nowy związkowiec

Komisja „S" w gdańskim oddziale firmy Impel należy do najprężniej rozwijających się organizacji zakładowych w Regionie Gdańskim. Dzisiaj należy do niej 86 osób, w ciągu ostatniego roku zapisało się do Związku aż 60 nowych członków.

Impel to firma z centralą we Wrocławiu. Zajmuje się przede wszystkim usługami ochroniarskimi, ale także sprzątaniem, cateringiem i ochroną przeciwpożarową. W kraju firma zatrudnia ok. 2 tys. osób, z czego 200 należy do „S". Z tego 86 osób skupia gdańska komisja oddziałowa. Kontakt z przewodniczącym: 0 606-135-924.

(jw)

Przewodniczący KO „S" MACIEJ HAWRYLUK: – To dzięki pracy działaczy możemy pochwalić się tak dużym zainteresowaniem przynależnością do „S". Nie jesteśmy na etatach związkowych i po ośmiu godzinach pracy zawsze poświęcamy jeszcze czas na pracę wśród ludzi. Największe osiągnięcia, jakimi może pochwalić się komisja, to doprowadzenie do powołania w oddziale funduszu socjalnego, w radzie którego zasiada przedstawiciel komisji. Za sprawą KO „S" powołano także komisję bhp, kontrolującą przestrzeganie przepisów na stanowiskach pracy ludzi z Impelu. Związek skutecznie broni także swoich członków przed nieuzasadnionymi zwolnieniami. Mamy dobre kontakty z dyrektorem, chętnie z nami współpracuje. ❑

magazyn SOLIDARNOŚĆ

Wydawca: Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
Redaguje zespół: Elżbieta Banecka, Małgorzata Kuźma (red. prowadząca, tel. 0/501-121-092), Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Marta Pióro, Jarosław Wierzchołowski
Współpracują: Joanna Kobus-Michalewska, Marek Lewandowski, Marian Matocha, Wojciech Milewski, Ali Miśkiewicz, Bogdan Olszewski, Marian Podgóreczny, Teresa Raźny, Dorota Schmidt, Tomasz Wiecki, Olga Zielińska
Nadzór merytoryczny: Bogdan Olszewski
Projekt graficzny: Krzysztof Ignatowicz
Kolportaż: Danuta Mendat tel. (0-58) 301-04-44.
Adres redakcji: Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk, tel.: (0-58) 308-42-72, tel: (0-58) 301-71-21 fax: (0-58) 308-44-18
Druk: Prasa Bałtycka Sp. z o.o. Targ Drzewny 9/11, 80-886 Gdańsk, Drukarnia Gdańsk, ul. Połęże 3
Nakład: 20 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada.
Oddano do druku 28.02.2003 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: Służba zdrowia. Kolaż Doroty Schmidt.

Szanowni Państwo,

o tym, że służba zdrowia nie funkcjonuje u nas najlepiej wiedzą wszyscy. Jednak wprowadzona przez rząd **Jerzego Buzka** reforma uporządkowała wiele spraw w systemie ochrony zdrowia. Przede wszystkim zdecentralizowano zarządzanie i zaczęto liczyć pieniądze. Oczywiście, tych pieniędzy w systemie było za mało. Przypomnijmy, autorzy reformy zakładali, że potrzeba 11-procentowej składki, a w wyniku nacisków Unii Wolności rząd Buzka przyjął składkę 7,5-procentową. Obecnie rządząca koalicja SLD-UP-PSL zamiast poprawić to, co w ochronie zdrowia jest złe, a zostawić to, co się sprawdziło, wprowadza swoją reformę, która niweczy czteroletni wysiłek całego środowiska ochrony zdrowia (*Cztery lata na marne*, *Centralne sterowanie*, str. 10). Składka zostaje podniesiona wprawdzie do 8 proc., jednocześnie jednak obniżono wpłaty za osoby korzystające z zasiłków ZUS-u, co spowodowało, że w systemie jest mniej pieniędzy. Brak funduszy sprawia, że na każdym kroku oszczędza się przede wszystkim na pacjencie (*Trzy w jednym*, str. 5, *Pięć złotych od pacjenta*, str. 9), w trudnej sytuacji finansowej są również pracownicy służby zdrowia, którzy coraz częściej myślą o podjęciu pracy poza granicami naszego kraju (*Niezadowoleni wyjeżdżają*, str. 11). Polskim lekarzom i pielęgniarkom zapewne będzie lepiej w Norwegii czy w Niemczech, ale na pewno stracą na tym pacjenci. Miejmy nadzieję, że nie pozostanie nam, zamiast korzystać z pomocy lekarza, zdanie się na – skądinąd cenne – porady zakonnika z Wrocławia (*Uzdrawiający post*, str. 18).

Małgorzata Kuźma

Uchwała ZRG w sprawie manifestacji w związku z aktualną sytuacją społeczno-gospodarczą

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" na swoim posiedzeniu w dniu 26 lutego 2003 r. podjął decyzję o zorganizowaniu w dniu 7 marca 2003 r. o godz. 13 manifestacji, polegającej na przemarszu od pomnika Poległych Stoczniowców w Gdańsku do Urzędu Wojewódzkiego i złożeniu petycji na ręce przedstawicieli władzy państwowej.

Celem manifestacji jest wyrażenie sprzeciwu wobec gwałtownego wzrostu bezrobocia, likwidacji miejsc pracy, upadłości zakładów pracy, dalszemu ubożeniu społeczeństwa i braku reakcji władz na te negatywne zjawiska.

Pragniemy także wesprzeć ideę obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej w sprawie ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu.

Jednocześnie, NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego wzywa pracodawców, władze samorządowe i wojewódzkie do wypracowania rzeczywistego i skutecznego porozumienia na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy w województwie pomorskim i zmniejszenia bezrobocia. Takie porozumienie chcemy inicjować i w nim uczestniczyć. ❑

Manifestacja 7 marca

Musimy zaprotestować

Zarząd Regionu Gdańskiego „S" podjął decyzję o przeprowadzeniu 7 marca br. manifestacji pokojowej w związku z rosnącym bezrobociem i coraz dramatyczniejszą sytuacją społeczną i gospodarczą.

– Bezrobocie w naszym województwie osiągnęło poziom 21,5 proc., zaś w skali kraju odnotowujemy u nas najwyższą dynamikę jego wzrostu. W coraz gorszej sytuacji znajduje się przemysł stoczniowy, a sytuacja innych branż również pogarsza się z dnia na dzień. Rząd konstruuje ciągle nowe programy, z których nic nie wynika, nie są podejmowane konkretne działania mogące uzdrowić sytuację. Wobec tego podjęliśmy decyzję, by zamanifestować nasze niezadowolenie i domagać się od rządu podjęcia realnych posunięć sanacyjnych – mówi przewodniczący ZRG „S" **Krzysztof Dośla**.

Manifestanci przejdą od pomnika Poległych Stoczniowców pod Urząd Wojewódzki. Tam wręczą petycję wojewodzie jako reprezentantowi rządu. Prawdopodobnie poszczególne branże, które wezmą udział w manifestacji, będą chciały wręczyć wojewodzie własne postulaty.

– O udział w manifestacji zwróciliśmy się do wszystkich zakładowych organizacji związkowych „S" z naszego regionu. Wiemy już na pewno, że licznie będą w niej uczestniczyć stoczniowcy, pracownicy służby zdrowia, ale także wiele innych grup zawodowych – mówi Dośla. Przewodniczący podkreśla, że jeżeli postawa rządu nie zmieni się, to, Zarząd Regionu będzie zastanawiał się nad eskalacją protestu.

O powadze, z jaką rząd traktuje problemy regionu gdańskiego, świadczy reakcja marszałka **Borowskiego** na postulat parlamentarzystów naszego województwa przeprowadzenia w Sejmie debaty na temat przemysłu stoczniowego. Zdecydował on, że tematem zajmie się jedynie jeden z zespołów sejmowych. Przypomnijmy, że interwencje parlamentarzystów były bezpośrednim skutkiem konferencji poświęconej przemysłowi stoczniowemu, zorganizowanej przez ZRG „S" 20 stycznia br.

(jw)

Zasiłki przedemerytalne

Sto tysięcy podpisów

„Solidarność" zebrała już wymaganą liczbę 100 tys. podpisów pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą w sprawie przywrócenia zasiłków przedemerytalnych.

W ciągu kilku tygodni Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „S" zebrał ponad 9 tys. podpisów pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą w sprawie przywrócenia zasiłków przedemerytalnych. – Nie mamy jeszcze dokładnych informacji, ale z danych, które do nas spływają, wynika, że spełniliśmy ustawowy obowiązek i w całym kraju zebraliśmy już 100 tys. podpisów – powiedział **Jerzy Langer**, krajowy koordynator ds. inicjatywy ustawodawczej, na konferencji prasowej zorganizowanej 18 lutego br. w siedzibie ZR Gdańskiego.

Zlikwidowane przez rząd **Leszka Millera** zasiłki przedemerytalne często były jedynym źródłem utrzymania dla osób, które straciły pracę po 40 czy 50 roku życia. – Młodzi, wykształceni ludzie mają trudności ze znalezieniem pracy w obecnej sytuacji. Tym bardziej nie mają szans na ponowne zatrudnienie osoby, które często przepracowały ponad 30 lat w jednym zakładzie pracy – mówił **Krzysztof Dośla**, przewodniczący gdańskiej „S". Związkowcy zwrócili uwagę, że środki przeznaczone na tzw. aktywizację bezrobotnych nie trafiają do potrzebujących, a wykorzystywane są głównie przez firmy szkoleniowe. – Jeśli polityka gospodarcza rządu nie zmieni się, to bezrobotnych będzie przybywało. W naszym regionie władze samorządowe nie radzą sobie z problemem bezrobocia – powiedział Dośla.

(mp)

fot. Ryszard Kuźma

W ciągu kilku tygodni Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „S" zebrał ponad dziewięć tys. podpisów.

Pytanie miesiąca

Czy uważa Pan, że „Solidarność" powinna zaprotestować przeciwko polityce rządu?

ROMAN KUZIMSKI, wiceprzewodniczący KM „S" w Stoczni Gdynia SA:
– Zdecydowanie tak. Sytuacja staje się tak dramatyczna, że „S" powinna wyraźnie powiedzieć, co o tym sądzi. Nie mam złudzeń, że manifestacja skłoni rząd do podjęcia jakichś sensownych decyzji, jednak uważam, że nie możemy przyglądać się rozwojowi wypadów z założonymi rękami. Nie możemy też pozwolić sobie na to, by w przyszłości wypominano nam, że nie zrobiliśmy nic, by zmienić nasze położenie, że przyglądaliśmy się biernie, jak sytuacja społeczno-gospodarcza staje się coraz poważniejsza.

CEZARY URBANIAK, przewodniczący KZ w Wojewódzkim Szpitalu Psychiatrycznym im. prof. T. Bilikiewicza w Gdańsku:
– Demonstrację na pewno trzeba przeprowadzić. Wiadomo, że każdy z nas najlepiej zna swoje problemy zawodowe i nimi się najbardziej przejmuje, jednak pora zauważyć, że obecnie coraz większa liczba branż znajduje się w dramatycznej sytuacji. Służba zdrowia jest w bardzo złym stanie, brakuje pieniędzy, konsekwentnego planu działania i pewnych aktów prawnych, zaś niektóre nie są z kolei realizowane. O kondycji służby zdrowia może się niestety przekonać każdy z nas, kiedy trafi do szpitala. Przygotowujemy własną akcję protestacyjną, jednak z pewnością weźmiemy udział także w demonstracji 7 marca.

WOJCIECH KSIĄŻEK, przewodniczący Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania „S", członek prezydium Zarządu Regionu:
– Demonstracja jest oczywiście potrzebna i to nie podlega dyskusji. Mimo że sytuacja w oświacie, pomijając pewne dziwaczne posunięcia ministerstwa, jest raczej stabilna, czujemy się w obowiązku wziąć udział w manifestacji. Na tym polega przecież solidarność, by popierać innych, by być z nimi, nosić ich brzemiona. Społeczeństwo to system naczyń połączonych i żadna z jego grup nie znajduje się w izolacji. Coraz gorsza sytuacja materialna i niepewność jutra rodziców rzutować będzie na psychikę dzieci, jeżeli nie na ich zdrowie. A z tym już borykać się będą nauczyciele i wychowawcy. Oczywiście, pracownicy oświaty wezmą udział w demonstracji, podkreślając, że społeczeństwu potrzebny jest zrównoważony rozwój i że stabilna sytuacja wszystkich branż niezbędna jest w konsekwencji dla właściwego procesu wychowania młodego pokolenia.

MAREK ALBECKI, przewodniczący KZ „S" w Klose sp. z o.o. Gościcińska Fabryka Mebli:
– Trzeba pokazać, że nie podoba się nam obecna polityka rządu powodująca wzrost bezrobocia i spadek kondycji większości firm, szczególnie w naszym regionie. Powinniśmy pokazać, że jako Związek będziemy krytycznie oceniać politykę rządu i zaprotestujemy, jeżeli będzie taka potrzeba.

oprac. (jw), fot. (rk)

Nasza sonda w Internecie

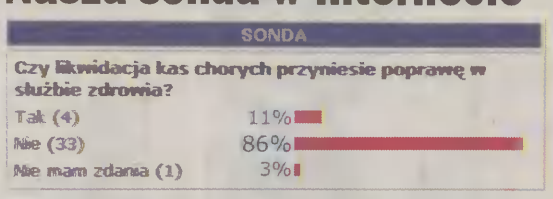

W naszej internetowej sondzie (dostępnej na stronach: www.solidarnosc.gda.pl) tym razem pytaliśmy o likwidację kas chorych. 11 proc. internautów stwierdziło, że likwidacja kas chorych przyniesie poprawę sytuacji w służbie zdrowia, natomiast 87 proc. miało zdanie przeciwne. Zachęcamy jednocześnie do odwiedzania naszych stron internetowych, gdyż tam właśnie znajdą państwo najświeższe informacje z działalności Regionu Gdańskiego „S". ❑

Gruszki na wierzbie

W kampanii wyborczej SLD obiecywał szybkie zmniejszenie bezrobocia. Mija właśnie jedna trzecia obecnej kadencji parlamentu, a bezrobocie wciąż rośnie. Osiągnęło już rekordowy poziom 18,7 proc. Zmiana kodeksu pracy na niekorzyść pracowników nie spowodowała wzrostu liczby miejsc pracy. Minister **Hausner** wpadł ostatnio na pomysł zmniejszenia zasiłków dla bezrobotnych – postkomuniści chcą walczyć z bezrobociem kosztem bezrobotnych. Co prawda, 80 proc. z nich nie ma prawa do zasiłku, no, ale jest przecież jeszcze 20 proc, którym można coś zabrać. Czyżby zamorzenie głodem części rodaków pozbawionych pracy miałoby być panaceum na brak miejsc pracy?

♦♦♦

Leszek Miller co prawda pozbył się z rządu **Mariusza Łapińskiego**, jednak szalone dzieło ministra, jakim jest likwidacja kas chorych i powołanie na ich miejsce Narodowego Funduszu Zdrowia, uzyskało ostatnio podpis prezydenta **Kwaśniewskiego**. Ministrowi Łapińskiemu przeszkadzało, że w jednych województwach pacjenci mieli lepszą niż w pozostałych opiekę medyczną, postanowił to zrównać. I tak, jak w PRL-u, wszędzie będzie równie źle. O, przepraszam, przecież i w socjalizmie byli równi i równiejsi. Na nowe samochody i premie dla urzędników Ministerstwa Zdrowia zawsze znajdą się pieniądze.

♦♦♦

Ciekawe, kiedy rząd opuści wreszcie Krystyna Łybacka (swoją drogą premier Miller powinien wystrzegać się ministrów, których nazwiska zaczynają się na „Ł"). Pani minister oświaty przoduje w wymyślaniu bzdurnych zarządzeń. Ostatnio okazało się, iż pomimo że minister Łybacka jest z wykształcenia matematyczką, to jej urzędnicy zgubili gdzieś kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli. Błąd ministerstwa oświaty spowodował, że nauczyciele dostali mniejsze podwyżki.

♦♦♦

Stałym elementem naszej rubryki jest przegląd kadr rządzącej koalicji. Jak wiadomo, są to sami wybitni fachowcy. Takim apolitycznym profesjonalistą lewicy jest **Robert Kwiatkowski**, prezes telewizji publicznej. Dzięki niemu możemy niemal na okrągło oglądać premiera Millera i nie jesteśmy narażeni na nazbyt częste obcowanie za pośrednictwem publicznej telewizji z opozycją. Niewdzięczni rodacy nie doceniają tego, co robi dla nich telewizja publiczna i nie chcą płacić abonamentu. A z czego Kwiatkowski ma sobie wypłacać horrendalne pensje, robić bezpłatną reklamę jedynie słusznej partii i ukochanemu przez naród prezydentowi, szkalować opozycję... No, z czego? Jeżeli ściągalność abonamentu nie wzrośnie do 100 proc. i więcej, prezes Kwiatkowski będzie musiał sprywatyzować Dwójkę, oczywiście wraz z abonamentem.

Małgorzata Kuźma

Miller i Kwaśniewski w dół

Zero procent badanych w lutym br. przez OBOP respondentów ocenia bardzo dobrze obecny rząd. Bardzo źle lub raczej źle – 70 proc. badanych (w styczniu – 60 proc.). Wzrosły również negatywne oceny premiera **Leszka Millera** i obecnie bardzo lub raczej źle ocenia go 56 proc. badanych Polaków. O 5 proc. spadły także bardzo dobre lub raczej dobre oceny dla prezydenta **Kwaśniewskiego**.

(mk)

Ocena premiera i jego rządu

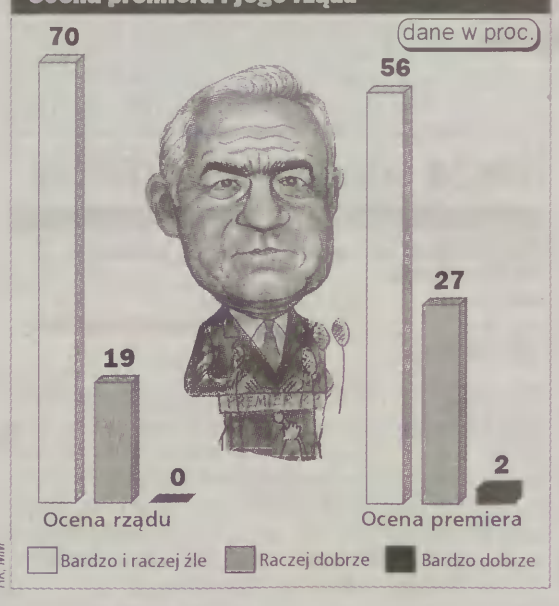

Posiedzenie Komisji Krajowej, Gdańsk, 19 lutego 2003 r.

Rozmowy tak, ale nie o pakcie

fot. Wojciech Milewski

Mieczysław Jurek, przewodniczący ZR Pomorze Zachodnie (na zdjęciu przy mikrofonie) jest jednym z przeciwników przystępowania do rozmów nad paktem.

NSZZ „Solidarność" nie zgadza się na negocjacje „Paktu dla pracy i rozwoju" zaproponowane przez Komisję Trójstronną. Związek żąda jednak natychmiastowego podjęcia rozmów pomiędzy partnerami społecznymi na temat przyszłości zagrożonych branż.

Komisja Krajowa na ostatnim posiedzeniu miała zdecydować o przystąpieniu do negocjacji w Komisji Trójstronnej „Paktu dla pracy i rozwoju". Celem tych rozmów miało być wypracowanie przez partnerów społecznych rozwiązań, które przyczynią się m.in. do wzrostu gospodarczego i tworzenia miejsc pracy. Założenia programowe paktu przedstawiono członkom prezydium Komisji Trójstronnej na początku lutego. Negocjacje miały zakończyć się w końcu czerwca br. Członkowie KK zarzucali przewodniczącemu „S" złożenie podpisu pod projektem bez pełnomocnictwa władz Związku. **Janusz Śniadek** tłumaczył, że jego podpis nie oznacza przystąpienia do rozmów. W specjalnej uchwale KK odrzuciła przedstawione przez prezydium Komisji Trójstronnej założenia do Paktu. Związkowcy nie wierzą w szczerość intencji rządu **Leszka Millera**. Ich zdaniem, jedynym celem tych negocjacji jest zapewnienie spokoju społecznego w czasie kampanii unijnej. – Nie naszą rolą jest przygotowywanie programu dla rządu. To rząd ma przygotować program polityki gospodarczej. W trakcie obrad Komisji Trójstronnej w ogóle nie było dyskusji nad tymi założeniami – mówił **Henryk Nakonieczny**, szef Sekcji Węgla Kamiennego. Najbardziej przeciwni propozycji Komisji Trójstronnej byli przedstawiciele branż i regionów, które od miesięcy domagają się od rządu rozmów. W komisji istnieją stosowne zespoły, w których można prowadzić dialog dotyczący rozwiązań konfliktów w różnych sektorach gospodarki. Zdaniem Janusza Śniadka, szefa „S", rząd SLD-UP-PSL nie ma pomysłu na wyjście z kryzysu gospodarczego. – Propozycja negocjacji paktu ma sens, jeśli partnerzy społeczni ufają sobie. Przystąpienie do nich w klimacie nieufności jest niemożliwe. Mamy całą listę problemów branżowych, które czekają na rozwiązanie od kilku miesięcy i rząd nie ma zamiaru się nimi zająć. W dalszym ciągu chcemy rozmawiać o rozwiązaniach dla zagrożonych branż z odpowiedzialnymi za nie osobami, ale bez oprawy politycznej, jaką jest szumnie nazywany „Pakt dla pracy" – powiedział Śniadek na konferencji prasowej.

Komisja Krajowa przyjęła również stanowisko w sprawie aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej w Polsce. „Po 500 dniach funkcjonowania rządu SLD-UP-PSL sytuacja społeczno-gospodarcza jest najgorsza od 13 lat" – napisali w stanowisku związkowcy. Świadczą o tym wybuchające w całym kraju protesty, m.in. w służbie zdrowia, górnictwie, hutnictwie czy przemyśle stoczniowym. Komisja Krajowa poparła protesty organizowane przez wszystkie struktury Związku i zapowiedziała zorganizowanie ogólnopolskiej akcji do połowy kwietnia.

„S" postanowiła także złożyć na rząd skargę do Międzynarodowej Organizacji Pracy. – Chcemy pokazać na forum międzynarodowym, że rząd nie przestrzega ratyfikowanych przez Polskę konwencji, np. o ochronie płacy pracowniczej. Mamy oświadczenia poszkodowanych osób z zakładów Hetman z Elbląga i SIPMA z Lublina – mówi **Tomasz Wójcik**, reprezentujący „S" w MOP od 1991 r. Wprawdzie procedura rozpatrywania skargi jest długa, ale jest nadzieja, że rozpocznie się już w czerwcu br. – Na forum międzynarodowym rząd odpowiada osobiście za wszystkie nieprawidłowości związane z nieprzestrzeganiem prawa. – Nieprzestrzeganie podstawowych konwencji MOP podważa wiarygodność państwa – dodaje Wójcik. Dotychczas z Polski do MOP wpłynęły trzy skargi, m.in. dotycząca rozwiązania związków zawodowych.

Związek zaprotestował także przeciwko powtarzającym się przypadkom używania broni przeciwko uczestnikom demonstracji i pikiet. Podczas posiedzenia Komisji Krajowej ustalono termin Krajowego Zjazdu Delegatów, który odbędzie się w dniach 26–27 września br. W ciągu najbliższych miesięcy regiony mają zgłaszać oferty organizacji zjazdu.

Marta Pióro

JANUSZ ŚNIADEK, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność":

– Głównym powodem nieufności „S" wobec rządu są dotychczasowe niedobre doświadczenia wynikające z wzajemnych kontaktów. Reakcja rządu na decyzję odmowy naszego przystąpienia do rozmów na tematy paktu dla pracy potwierdza nasze podejrzenia, że miał on mieć wyłącznie sens propagandowy i polityczny. Widać o wiele bardziej chodziłoby o sam fakt zainicjowania przez rząd rozmów na temat bezrobocia i tworzenia nowych miejsc pracy, niż o samą treść wynegocjowanych dokumentów. Rząd zerwał rozmowy wobec odmowy wpisania się „Solidarności" w rządowe plany propagandowe. Padły też pod adresem „S" oskarżenia, że nie docenia powagi sytuacji i że uchyla się od wypracowywania rozwiązań. Chcę podkreślić, że absolutnie nie uchylamy się od rozmów, wręcz przeciwnie, domagamy się ich. „S" nie pozwoli jednak na manipulowanie sobą.

Notował (jw)

Uchwała KK ws. „Paktu dla pracy i rozwoju"

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" odrzuca przedstawione przez prezydium Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych założenia programowo-organizacyjne „Paktu dla pracy i rozwoju" zawarte w projekcie uchwały Komisji Trójstronnej.

Dotychczasowe złe doświadczenia w dialogu z rządem, stosowana metoda dyktatu i uchylania się od rozmów w wielu zagrożonych branżach i regionach nie dają nam żadnej pewności, że proponowana inicjatywa paktu nie jest wyłącznie politycznym wybiegiem i grą na czas.

Wobec tego zwracamy się do rządu z żądaniem niezwłocznego przystąpienia do rokowań w ramach sporów zgłoszonych przez NSZZ „Solidarność" zgodnie z „Porozumieniem o rozwiązywaniu sporów między administracją państwową i NSZZ „Solidarność" z dnia 29 maja 1992 r. i jak najszybszego zorganizowania spotkań z udziałem przedstawicieli właściwych resortów, związków zawodowych i pracodawców we wszystkich branżach, które domagają się tego niekiedy od miesięcy.

Nic nie zwolni rządu z konstytucyjnego obowiązku proponowania rozwiązań i dróg wyjścia z kryzysowej sytuacji oraz ich konsultacji z partnerami społecznymi. Nadanie tym konsultacjom nadzwyczajnego charakteru z podtekstem politycznym zdecydowanie je utrudni. Używanie już dzisiaj szumnej nazwy „Pakt dla pracy i rozwoju" dla prowadzonych rozmów może okazać się kolejnym propagandowym oszustwem, w którym NSZZ „Solidarność" nie ma zamiaru uczestniczyć.

Gdańsk, 19 lutego 2003 r.

Stocznia Marynarki Wojennej

Niedotrzymana umowa

fot. Marek Lewandowski

Czy Stocznia Marynarki Wojennej podzieli los Grupy Stoczni Gdynia?

Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni miała zbudować dla wojska siedem nowoczesnych okrętów wojennych i pięć niszczycieli min. Mija już drugi rok od uroczystej inauguracji kontraktu. Tymczasem postępu robót nie widać, a stoczniowcom zaczyna brakować pracy.

SMW podlega Ministerstwu Obrony Narodowej. W pierwszej kolejności ma obowiązek realizować zamówienia wojskowe. Jednak, jak każde przedsiębiorstwo, musi funkcjonować również na wolnym rynku. W ramach dostosowywania marynarki do wymogów NATO, ministerstwo zamówiło w stoczni nowe okręty typu „Gawron", zwane inaczej korwetami, oraz nowoczesne niszczyciele min. W listopadzie 2001 r. położono stępkę pod pierwszy z nich. W uroczystości wzięli udział m.in. **Marek Siwiec**, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, **Jerzy Szmajdziński**, minister obrony narodowej oraz szef rządu **Leszek Miller.**

Minął już ponad rok od wielkiej fety, a jak twierdzą związkowcy, postępu w pracach nad supernowoczesnym okrętem nie widać. – Co gorsza, pod koniec ubiegłego roku doszły do nas informacje, że cały program budowy korwet stoi pod znakiem zapytania Chociaż na spotkaniu z pracownikami MON minister Jerzy Szmajdziński zapowiedział, że na razie będzie budowany prototyp okrętu – mówi szef stoczniowej „S" **Mirosław Kamieński**. W tym czasie stocznia zainwestowała własne środki, zatrudniła wysokiej klasy specjalistów i zarezerwowała część mocy produkcyjnych na budowę okrętów dla Marynarki Wojennej, rezygnując w dużym stopniu z ubiegania się o zamówienia cywilne. – Stocznia nie mogła przyjąć innych zamówień z powodu programu rządowego. W tej chwili przedsiębiorstwo może się starać o kontrakty, ale takich umów nie podpisuje się z dnia na dzień. Tym bardziej że przemysł okrętowy przeżywa ogromne trudności – stwierdza Kamieński. Wycofanie się MON z umowy na korwety powoduje, że znaczna część mocy produkcyjnych przedsiębiorstwa pozostaje niewykorzystana. Związkowcy obawiają się, że jak zwykle za brak konkretnych decyzji ze strony rządu zapłacą pracownicy. I, niestety, są to uzasadnione obawy. – 14 lutego na spotkaniu ze związkami zawodowymi **Edward Ossowicki**, dyrektor SMW, zapowiedział, że nie widzi innego sposobu wyjścia z kłopotów, jak zwolnienie kilkuset pracowników – mówi przewodniczący „S" w SMW. ***(mp)***

Stocznia Gdynia SA

Trzy dni w tygodniu

Trzydniowy tydzień pracy będzie obowiązywał w Stoczni Gdynia do 18 kwietnia br. – ustaliły wspólnie z zarządem związki zawodowe. Na ich wniosek dyrekcja zobowiązała się za dodatkowe dni wolne od pracy wypłacić w formie zaliczki pensję, którą stoczniowcy odpracują od maja do lipca.

Zdaniem zarządu stoczni, firma pomału zaczyna wychodzić z recesji. Pozytywne decyzje rządowego Konsorcjum Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych (KUKE), podpisanie linii kredytowej z jednym z banków, jak również renegocjacje kontraktów z armatorami powodują, że już od kwietnia stoczniowcy mają otrzymywać pensje terminowo.

W stoczni pojawiła się w końcu długo oczekiwana stal. W najbliższych dniach zapowiadane są kolejne transporty.

18 lutego br. z inicjatywy posłów PiS i PO odbyło się w Warszawie posiedzenie połączonych parlamentarnych komisji Skarbu i Gospodarki, podczas którego padła ze strony wiceministra skarbu **Piotra Czyżewskiego** deklaracja o zamiarze dokapitalizowania stoczni akcjami Telekomunikacji Polskiej. Do tej propozycji związkowcy odnoszą się z dużą rezerwą, gdyż jak do tej pory to jedynie projekt, a rząd pokazał, że potrafi nie realizować swoich zobowiązań, jak to było w przypadku gwarancji z dnia 24 września 2002 r. Zdaniem szefa stoczniowej „S" **Dariusza Adamskiego**, stoczni potrzeba gotówki.

Aby firma prywatna mogła być dokapitalizowana akcjami innego przedsiębiorstwa musi się na to zgodzić 75 proc. akcjonariuszy, a jak do tej pory zamiar rozważenia tej propozycji zgłosił dopiero jeden. ***(ml)***

Rafineria Gdańska

Strat nie było

3 lutego br. w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku odbyła się kolejna rozprawa przeciwko Andrzejowi Cenacewiczowi, przewodniczącemu KZ „S" w Rafinerii Gdańskiej. Do sądu przybyło kilkunastu członków Zarządu Regionu Gdańskiego „S".

Przypomnijmy, że przewodniczący został oskarżony przez zarząd firmy o kierowanie blokowaniem bram wjazdowych rafinerii w dniu 30 czerwca 2000 roku i narażenie firmy na związane z tym straty.

Sąd przesłuchiwał kolejnych świadków. **Zbigniew Kowalczyk** mówił o swoim uczestnictwie w negocjacjach KZ „S" RG z pracodawcą w sprawie porozumienia kończącego spór zbiorowy. Zeznał, że w porozumieniu zarząd firmy zobowiązał się do przedstawienia organizacji zakładowej „S" projektu zmian własnościowych oraz do wstrzymania restrukturyzacji firmy w obecnym kształcie. Były członek zarządu RG **Zenobiusz Żurawik** wniósł do sprawy istotne informacje. Stwierdził mianowicie, że paliwa, które miały być sprzedane przez rafinerię w dniu blokady, zostały sprzedane w dniach następnych. Tym samym zakład nie poniósł żadnych strat.

fot. Jarosław Wierzcholowski

Przed sądem zeznawał Zbigniew Kowalczyk.

Termin następnej rozprawy został wyznaczony na 4 marca br., na godz. 9. ***(jw)***

Telewizja publiczna

Centralne sterowanie

Związki zawodowe działające w gdańskim oddziale Telewizji Polskiej sprzeciwiają się dalszej marginalizacji regionalnego ośrodka TVP.

W liście otwartym przesłanym do **Ryszarda Kurylczyka**, wojewody pomorskiego, związkowcy wskazują, że od kilku lat systematycznie zmniejszany jest budżet gdańskiego oddziału TVP. Po stworzeniu Trójki, która miała być programem informacyjnym, radykalnie spadła liczba programów o tematyce lokalnej. Zdaniem związkowców, gdański oddział zredukowano do funkcji usługowych wobec warszawskiej centrali, która decyduje, jakie programy regionalne mają się być pokazane, a jakie nie. W Trójce dominują programy wyprodukowane w Warszawie i mające charakter ogólnopolski. W ten sposób widzowie z województwa pomorskiego pozbawiani są możliwości prezentowania swoich problemów i dyskutowania o nich. Przedstawiciele pracowników obawiają się, że przypieczętowaniem tych działań będzie powołanie spółki Polska Telewizja Regionalna. Byłaby to najlepsza droga do prywatyzacji trzeciego programu telewizji.

fot. Wojciech Milewski

Od kilku lat postępuje marginalizacja regionalnych ośrodków TVP.

Obawy związkowców podziela rada programowa gdańskiego oddziału TVP, w której pracach uczestniczy **Bogdan Olszewski**, zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego. – Wielokrotnie podkreślaliśmy wartość programów regionalnych, które służą nie tylko przekazywaniu informacji, ale również tworzeniu więzi lokalnych. Nie da się robić programów regionalnych z Warszawy. Wszelkie próby scentralizowania zarządzania telewizją i przeniesienia decyzji do Warszawy są bardzo niekorzystne. Niepokoi nas również możliwość sprywatyzowania Trójki – mówi Olszewski.

Pomysł powołania odrębnej spółki PTR zawarty jest w rządowej propozycji nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. W Łodzi 22 lutego br. odbyło się spotkanie prezydentów miast wojewódzkich oraz członków rad programowych regionalnych ośrodków TVP dotyczące zagrożeń związanych z nowelizacją ustawy. Podobnie jak związkowcy, uczestnicy konferencji zaprotestowali przeciwko zmniejszaniu możliwości produkcyjnych i emisyjnych ośrodków regionalnych TVP. ***(mp)***

Kolejarze protestują

5 marca br. w Krajowa Sekcja Kolejarzy przeprowadzi na Dworcu Centralnym w Warszawie manifestację przeciwko nierealizowaniu przez rząd zapisów ustawy o prywatyzacji i komercjalizacji PKP.

– Nasze postulaty zostały już wcześniej przekazane rządowi. Postanowiliśmy zaprotestować w związku z brakiem reakcji i wciąż pogarszającą się sytuacją kolei – mówi **Jacek Prędki**, wiceprzewodniczący Okręgowej Sekcji Kolejarzy w Gdańsku.

Kolejarzy niepokoi m.in. niezrealizowanie przewidzianych dotacji na infrastrukturę kolejową, zmniejszenie dofinansowania kolejowego ruchu regionalnego z przewidzianych ustawą 800 mln do 300 mln. Wiązać się to będzie ze zwolnieniami. Kolejarze domagają się też m.in. zwrotu z kasy ministerialnej kwot za ulgi przejazdowe i odwołania decyzji o likwidacji wielu linii regionalnych. ***(jw)***

Solidarność
www.solidarnosc.gda.pl

Neptun Film

Nie tylko pieniądze

Neptun Film, mimo uchwały Sejmiku Samorządowego Województwa Pomorskiego w sprawie sprzedaży instytucji, nadal pozostaje spółką, w której 100 proc. udziałów ma Zarząd Województwa Pomorskiego. O sprawie premii za udziały spółki, które zgodnie z pakietem o udziałach zostały zagwarantowane pracownikom w momencie sprzedaży firmy, pisaliśmy już w styczniowym numerze „Magazynu".

– Sprawa nie jest prosta – mówi **Leszek Kopeć**, prezes zarządu Neptun Filmu. Podkreśla, że gdyby zdecydowano się na rozliczenia gotówkowe niemal 1,5 mln złotych stanowiłyby kwoty pochodne, które uszczupliłyby tylko wypłaconą sumę. Aby tego uniknąć, opracowano metodę przekazania akcji przyszłej spółki pracownikom za symboliczną złotówkę. Jednocześnie, zgodnie z zakładaną ceną akcji, stanowiłyby one równowartość kwoty zapisanej w porozumieniach.

– Inwestor zapewne chciałby odkupić udziały, co wówczas dopiero przełożyłoby się na konkretne sumy – wyjaśnia prezes. Niestety, im dłużej przeciąga się proces prywatyzacji, tym bardziej spada wartość instytucji, a co za tym idzie także wartość akcji. Tym trudniej też będzie znaleźć inwestora, jeżeli obecny wycofa się, zniechęcony skierowaniem sprawy sprzedaży do prokuratury i zamieszaniem wokół Neptun Filmu. Ostatecznie może więc okazać się, że pracownicy instytucji otrzymają znacznie mniej, niż wynikałoby to z dokumentów. Neptun Film jako całość, czyli 26 kin w województwach pomorskim, kujawsko-pomorskim i warmińsko-mazurskim, jest dla inwestorów nieco za dużym kąskiem do przełknięcia. Tym bardziej że większość z obiektów, zwłaszcza w małych miastach, wymaga nieraz kapitalnego remontu, jeżeli nie wyburzenia. ***(jw)***

Niechciana branża

fot. Ryszard Kuźma

Związkowcy z zakładów przemysłu spożywczego pesymistycznie oceniają przyszłość branży.

Brak zainteresowania i jakiejkolwiek pomocy firmom branży spożywczej zarzucili władzom lokalnym uczestnicy spotkania zorganizowanego przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność" SM Maćkowy. 5 lutego br. do siedziby gdańskiej „Solidarności" przybyli przedstawiciele komisji zakładowych i zarządów kilku firm rolno-spożywczych z terenu województwa pomorskiego (m.in. cukrownie Pruszcz i Pelplin, Dr. Oetker, Fazer, Maćkowy).

– Nikt nami się nie interesuje. Władze lokalne przypominają sobie o nas tylko wtedy, gdy potrzebny jest sponsor – mówiła prezes Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy **Teresa Krystman**. Wskazała również na wiele utrudnień, z którymi muszą się borykać firmy w woj. pomorskim. Okazuje się, że w żadnej z umów zawartych przez władze lokalne z właścicielami hipermarketów nie ma zapisu preferującego zakup artykułów spożywczych produkowanych przez lokalne firmy. W hipermarketach znajdujących się w Trójmieście łatwiej kupić produkty z południa Polski bądź z zagranicy, niż z lokalnych fabryk.

Na następne spotkanie, które odbyć się ma w marcu, organizatorzy planują zaproszenie prezydentów Gdańska, Sopotu i Gdyni, wojewody oraz parlamentarzystów zajmujących się branżą rolno-spożywczą. ***(mk)***

W Estonii o związkach

W Tallinie 13 lutego odbyło się spotkanie dotyczące dialogu społecznego, zorganizowane przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych. Uczestniczyli w nim przedstawiciele związków zawodowych z krajów nadbałtyckich. NSZZ „S" reprezentował **Krzysztof Dośla**, przewodniczący ZR. Z relacji uczestników wynika, że w większości krajów europejskich występuje tendencja do liberalizacji prawa pracy. Częste są także przypadki łamania praw pracowniczych. Jak wynika z informacji EKZZ, uzwiązkowienie w krajach kandydujących do UE utrzymuje się na dosyć niskim poziomie. ***(mp)***

Akademickie Centrum Kliniczne

Trzy w jednym

Akademia Medyczna w Gdańsku to jeden z czterdziestu szpitali klinicznych w Polsce. Suma zaległych zobowiązań przekroczyła tu już 100 milionów złotych. Aby uniknąć ciągłego powiększania się zadłużenia przeprowadzono w AMG gruntowną restrukturyzację. Niestety, wiązała się ona ze zwolnieniami pracowników.

Jak mówi **Sławomir Bautembach**, dyrektor administracyjny Akademii Medycznej w Gdańsku, w pewnym momencie stało się jasne, że dalej nie może ona funkcjonować w dotychczasowym kształcie, ponieważ zadłużenie szpitala pogłębia się w dramatycznym tempie. Do 1 listopada ub. roku akademia jako całość posiadała nie tylko wyższą uczelnię, ale także trzy szpitale kliniczne. – Postanowiliśmy połączyć nasze szpitale w jeden, tworząc Akademickie Centrum Kliniczne. W wyniku tego posunięcia uniknięmy dublowania nie tylko administracji poszczególnych jednostek, ale także np. kuchni, aptek, laboratorium, obsługi konserwatorskiej itp. Do tej pory nasze trzy szpitale były osobnymi organizmami i np. zakupy leków każdy musiał przeprowadzać osobno, po oddzielnych przetargach. Trzeba było skończyć z tymi niedorzecznościami, które w dodatku drogo nas kosztowały – podkreśla dyrektor Bautembach.

Akademia zamierza też łączyć kliniki zajmujące się podobnymi schorzeniami, co również powinno przynieść wymierne oszczędności. – Sądzimy, że nastąpi w końcu taki moment, że koszty zrównają się z naszymi przychodami – mówi dyrektor. Dodaje, że w tej chwili już widać pewne wymierne efekty reorganizacji. Na razie jest to spadek dynamiki narastania zobowiązań, ale to już dużo w dramatycznej sytuacji finansowej AMG.

Nie tylko korzyści

Niestety, restrukturyzacja wiązała się ze zwolnieniami. Pracę straciło niemal 400 osób na 3 tysiące zatrudnionych. Utrzymywanie dawnego stanu zatrudnienia zaczynało działać na niekorzyść samych pracowników – zdarzało się, że brakowało pieniędzy na wypłaty. Także samo funkcjonowanie szpitali zaczęło stawać pod znakiem zapytania, coraz częściej pojawiali się w nich komornicy. Sławomir Bautembach podkreśla, że niebawem szpitale musiałyby odmawiać nawet przyjmowania pacjentów.

– Dyrekcja musiała dokonać pewnego rachunku szkód społecznych, jakie nastąpiłyby w przypadku restrukturyzacji i jej braku. Dokonaliśmy wyboru i uważamy, że był słuszny – twierdzi dyrektor. Niestety, następne etapy restrukturyzacji pociągną za sobą zapewne kolejne zwolnienia, choć z pewnością już nie w tej skali. Bautembach podkreśla, że związki zawodowe, a w szczególności KZ „Solidarność", w pełni rozumiały intencje dyrekcji. – Umiemy się porozumieć, wiedząc, że nadrzędną sprawą jest istnienie tej instytucji – mówi dyrektor.

Mirosław Madej, przewodniczący KZ „S" w Akademii Medycznej, a zarazem przewodniczący Regionalnej Sekcji Służby Zdrowia Regionu Gdańskiego „S", zdaje sobie sprawę, że nie można było uniknąć zwolnień podczas restrukturyzacji. – Zdarzało się nawet, że dążyliśmy do zwiększania liczby osób przeznaczonych do zwolnienia, tak aby objęła ich ustawa o zwolnieniach grupowych i mogli odejść z firmy na korzystniejszych warunkach – podkreśla Madej. Jednocześnie KZ „S" wynegocjowała, że zwolnieni zostaną wyłącznie pracownicy z nabytymi prawami do świadczeń emerytalnych.

fot. Wojtek Jakubowski / KFP

Gdańska Akademia Medyczna przechodzi głęboką reorganizację.

Są inne problemy

Madej mówi, że wprawdzie dzisiaj administracja nie jest już tak rozbudowana jak przed zmianami, w szpitalach nie ma też problemów z wypłatami wynagrodzeń, to jednak pojawiły się inne kwestie zapalne. Ponieważ szpitale kliniczne nr 2 i 3 weszły formalnie w skład Akademickiego Centrum Klinicznego, nie funkcjonują w nich obecnie odrębne dyrekcje. – Są za to ogromne zawirowania personalne, zwolnienia lekarzy. Najgorsze jest jednak poczucie anarchii, funkcję dyrektora sprawuje tam obecnie właściwie ten, kto pierwszy przyjdzie do pracy – twierdzi przewodniczący.

KZ „S" odnotowuje też inne niepokojące zjawiska. W AMG mówi się coraz częściej, że tworzą się klany, związane z konkretnymi osobami z kierownictwa. To nie tylko bliżsi i dalsi członkowie rodzin, ale także protegowani, znajomi, którzy są przyjmowani do pracy na korzystniejszych warunkach niż dotychczasowi pracownicy. Dyrektor Bautembach podkreśla z kolei, że stara się jasno przedstawiać pracownikom zamierzenia i istotę posunięć dyrekcji, by ograniczyć plotki. Powoływane są komisje do rozwiązywania problemów i formułowania programów naprawczych. AMG ma też swoją gazetę, która ma być forum dla dyskusji. Nie wyklucza to jednak niestety faktu, że ludzie mają wiele wątpliwości i zapytań. - Atmosfera w AMG nie jest dobra – mówią pracownicy.

Bautembach nie zaprzecza, że docierają do niego plotki o tworzeniu się tzw. klanów rodzinnych. Nie jest też w stanie jednoznacznie zaprzeczyć istnieniu takich układów, jednak podkreśla, że nie posiada dowodów na ich istnienie. Twierdzi też, że w momencie restrukturyzacji powstały nowe zadania, stanowiska wymagające szczególnej wiedzy i kwalifikacji i jest oczywiste zatrudnianie na tych stanowiskach nowych specjalistów.

Sami sobie nie poradzą

Na dłuższą metę akademia, podobnie jak każdy inny szpital z tak ogromnym długiem, nie jest w stanie rozwiązać problemu swoich zaległości. Potrzebne są kompleksowe rozwiązania na poziomie całego państwa, gdyż nawet samorządy wojewódzkie nie mogą tu wiele zdziałać, nie posiadając budżetów w pełni niezależnych od państwowej kasy. Banki nie chcą udzielać szpitalom kredytów, które mogłyby stanowić jakiś sposób na spłatę należności, gdyż uważają, że brak im wiarygodności.

Są już rządowe projekty rozwiązań, zakładających możliwość wypuszczania przez szpitale obligacji pod auspicjami państwa, po spełnieniu pewnych warunków dających szansę poprawy funkcjonowania jednostek. Każde inne działanie, bez stawiania określonych wymogów posunięć naprawczych, kończyłoby się zapewne tak, jak oddłużenie jednostek służby zdrowia w 1999 roku. Jego efektem jest dzisiejsze ponowne zadłużenie na sumę sięgającą 7 miliardów w skali całej Polski.

Problemy na okrągło

Planowane jest zorganizowanie „okrągłego stołu" służby zdrowia, gdzie miano by się zająć wypracowaniem rozwiązań mogących uleczyć sytuację w służbie zdrowia. Przy stole mieliby zasiąść oczywiście najbardziej zainteresowani, czyli przedstawiciele służby zdrowia, kas chorych i funduszu ochrony zdrowia, przedstawiciele ministerstwa, związki zawodowe a także organizacje reprezentujące pacjentów. Takie obrady mogą się rozpocząć nawet w marcu br. Problem w tym, że nie ma konkretnych decyzji, pomijając mgliste deklaracje ministra zdrowia.

Jarosław Wierzchołowski

Samorząd likwiduje

Zespół Szkół Medycznych nr 4 i Medyczne Studium Zawodowe nr 1 w Gdańsku czeka likwidacja – poinformował związkowców Janusz Erenc, dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych Urzędu Marszałkowskiego.

O planach edukacyjnych zarządu województwa pomorskiego rozmawiali 13 lutego w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego przedstawiciele placówek edukacyjnych z całego województwa, samorządu i kuratorium oświaty.

Urząd Marszałkowski przejął kontrolę nad szkołami medycznymi, dwiema bibliotekami pedagogicznymi i dwiema placówkami doskonalenia nauczycieli. Te ostatnie, zdaniem **Janusza Erenca**, dobrze spełniają swoje zadanie. Dużych inwestycji wymagają biblioteki pedagogiczne i ich filie. Brakuje dla nich odpowiednich pomieszczeń, sprzętu komputerowego, a przede wszystkim nowego księgozbioru. Zdaniem jednego z uczestników, problemem są nie tylko pieniądze, ale brak koncepcji na ich funkcjonowanie. – Jakąś szansą na ich rozwój mogą być fundusze z Unii Europejskiej – stwierdził Erenc.

fot. Ryszard Kuźma

Samorząd nie ma dobrych informacji dla szkół medycznych.

Z powodu bardzo wysokich kosztów utrzymania dużym obciążeniem dla budżetu województwa są szkoły medyczne. Niektóre, jak szkoła w Chojnicach, mają tylko 40 słuchaczy. Z dwunastu przejętych przez samorząd wojewódzki trzy już zlikwidowano, a następne dwie przestaną funkcjonować do kwietnia br. – Kształcenie w zawodach, do których przygotowywały zlikwidowane szkoły, w dużym stopniu przejęła Akademia Medyczna w Gdańsku. Dzięki temu podwyższył się poziom wykształcenia i ranga tych zawodów, co jest zgodne z wymogami UE. Absolwenci tych kierunków nie powinni mieć problemów ze znalezieniem pracy w krajach unijnych – mówił Erenc. Związkowcy namawiali jednak przedstawicieli samorządu do utrzymania szkół medycznych. **Jan Kulas**, radny pomorskiego sejmiku, obawia się jednak, że wygospodarowanie środków będzie bardzo trudne.

(mp)

KM Oświaty w Gdańsku

W Conradinum o problemach

12 lutego br. w Zespole Szkół Okrętowych i Ogólnokształcących Conradinum odbyło się zebranie Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku. Związkowców odwiedził przewodniczący ZRG „S" Krzysztof Dośla.

Rozmawiano o aktualnych problemach, z jakimi boryka się Związek w regionie gdańskim – rosnącym bezrobociu, zagrożonym przemyśle stoczniowym i pogarszającej się wciąż kondycji większości zakładów pracy. W rozmowie nie zabrakło także tematów związanych z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Przewodniczący poinformował nauczycieli o przebiegu akcji zbierania podpisów pod projektem przywrócenia ustawy o świadczeniach przedemerytalnych.

Nauczyciele mówili o swoich specyficznych problemach związanych z nowelizacją kodeksu pracy. Coraz częściej dyrektorzy szkół poddają w wątpliwość racje bytu kół „Solidarności" w szkołach, powołując się na przepis o statusie organizacji związkowych liczących mniej niż 10 członków. – To oczywiście nieporozumienie. Prawnicy ZRG przygotowują oficjalną interpretację tego przepisu na piśmie. Związkowcy będą mogli okazywać ją dyrekcjom w przypadku wątpliwości – mówił **Krzysztof Dośla**, przypominając, że właściwa Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku liczy przecież o wiele więcej osób niż 10.

(jw)

Opinia prawna na temat liczebności komisji zakładowych znajduje się na str. 17

Podwyżki dla oświaty

„Pomyłka" o dwie trzecie

14 lutego br. minister edukacji Krystyna Łybacka oznajmiła w swoim telewizyjnym wystąpieniu, że Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu wydało na podwyżki dla nauczycieli wszystkie pieniądze, jakimi dysponowało. Nie zgadza się z tym oświatowa „Solidarność".

Związek już w październiku 2002 roku wskazywał na fakt, że rząd podaje nieprawdziwą liczbę nauczycieli o różnych stopniach awansu, co stało się podstawą do wyliczeń uposażenia tej grupy zawodowej. Dane „Solidarności" pochodziły z kuratoriów, do których wpływają sprawozdania szkolne, tzw. EN3. Podana tam liczba nauczycieli posiadających określony stopień awansu wpływa na wysokość ich uposażenia w danej grupie. Im grupa większa, tym mniej pieniędzy przypada na jednego nauczyciela. Dlatego gdy ministerstwo edukacji stwierdziło, że w Polsce jest około 97 tys., a nie 36 tys. nauczycieli dyplomowanych, zaoszczędziło tym samym kwotę około 110 milionów złotych. Dziś minister **Krystyna Łybacka** stwierdza, że ministerstwo nie wiedziało, ilu jest nauczycieli dyplomowanych.

Do krytyki obecnie dołączył się Związek Nauczycielstwa Polskiego, który poprzednio przyzwolił na wypłacanie zaniżonych sum, podpisując protokół rozbieżności.

Sekcja Krajowa Oświaty NSZZ „S" do dziś nie dostała żadnej odpowiedzi od MENiS na pisemne monity w tej sprawie. W styczniowym stanowisku Rada Sekcji domaga się m.in. wyciągnięcia konsekwencji dyscyplinarnych wobec osób, które przyczyniły się do decyzji krzywdzących nauczycieli oraz szybkiej renegocjacji tabel płacowych w celu doprowadzenia ich do stanu zgodnego z zapisami Karty nauczyciela. Z powodu „pomyłki" ministerstwa nauczyciele stracili średnio po około 200 złotych.

(eb)

Dział Szkoleń przypomina

Dział Szkoleń Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" przypomina organizacjom związkowym, że w 2003 roku zamiast dotychczas składanego wniosku w sprawie zwolnienia ze składania miesięcznych deklaracji CIT-2 na rzecz deklaracji CIT-8 obowiązuje złożenie oświadczenia. Druk oświadczenia można otrzymać w urzędach skarbowych lub w Dziale Kontaktów z Komisjami Zakładowymi ZRG „S" (budynek „Solidarności", pok.105).

Przypominamy także, że w dalszym ciągu obowiązuje uchwała KK nr 647/99 w sprawie minimalnej wysokości zasiłków statutowych. KK działając na podstawie uchwały finansowej II KZD „S" z późniejszymi zmianami ustaliła następujące minimalne wysokości zasiłków statutowych:

- 100 zł – z tytułu urodzenia się dziecka
- 150 zł – z tytułu zgonu członka Związku
- 50 zł – z tytułu zgonu członka rodziny

Organizacje związkowe obowiązane są do wypłacania zasiłków statutowych zgodnie z powyższą uchwałą. W przypadku, gdy mają większe możliwości finansowe, mogą podjąć decyzję o wypłaceniu zasiłków statutowych w kwotach wyższych niż minimum określone przez KK.

Związkowcy pomagają

W poprzednim numerze pisaliśmy o rodzinie Zwarów z Kamienicy Szlacheckiej. Od kilku miesięcy związkowcy z gdańskiej „S" organizują pomoc dla tej czternastoosobowej rodziny. Szczególną ofiarnością wykazali się członkowie organizacji zakładowej z Nadmorskiego Centrum Medycznego z Gdańska. Dwukrotnie zorganizowali zbiórkę żywności, środków czystości, ubrań. – Byliśmy w Kamienicy Szlacheckiej w grudniu ubiegłego roku i styczniu br. Oprócz produktów pierwszej potrzeby zawieźliśmy także pralkę i pieniądze, które zostały przeznaczone na kupienie opału. Wyjątkowo ujęła nas swoim ciepłem matka całej gromadki, **Irena Zwara**. Mam nadzieję, że ta pomoc nie ustanie jeszcze długo – mówi **Jolanta Florkowska**, przewodnicząca Komisji Zakładowej w NCM. ❑

Awans nauczycieli

Z „S" łatwiej

Zbliża się letnia sesja rozpatrywania wniosków o awans zawodowy nauczycieli. Ponieważ z dokumentacją osiągnięć wiążą się dość skomplikowane procedury, Sekcja Oświaty Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" proponuje członkom naszego Związku pomoc ekspertów.

Specjaliści ds. awansu zawodowego nauczycieli od stycznia 2003 r. dyżurują w siedzibie Sekcji Oświaty przy Walach Piastowskich 24 w każdy pierwszy i trzeci wtorek miesiąca w godzinach 14-16. Na spotkanie należy umówić się telefonicznie (nr 308-44-22). Można także zgłaszać zapotrzebowanie na szkolenia wyjazdowe. Dotychczas eksperci wyjeżdżali udzielić pomocy nauczycielom w Malborku i Pucku. Koordynatorami działań są **Elżbieta Śliwińska** i **Krystyna Przyborowska**.

(eb)

Szkolnictwo specjalne

Trzeba serca i pieniędzy

25 lutego 2003 roku Sekcja Oświaty i Wychowania Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" zorganizowała zebranie poświęcone problemom szkolnictwa specjalnego i integracyjnego. Przedstawiciele placówek, biorący udział w spotkaniu nadesłali wcześniej spis około trzydziestu problemów, wymagających wyjaśnienia przez związkowych ekspertów.

Zgodnie z danymi kuratorium oświaty w Gdańsku, w bieżącym roku szkolnym w województwie pomorskim w szkolnictwie specjalnym kształci się 6978 uczniów. Sto do trzystu procent większa subwencja oświatowa przysługująca uczniowi niepełnosprawnemu często nie zaspokaja jego specyficznych potrzeb.

Klasy integracyjne tworzone są wówczas, gdy uczęszczają do nich minimum trzy osoby niepełnosprawne. Jeśli w środowisku znajduje się tylko jeden uczeń wymagający specjalnej opieki, jest on często uczony indywidualnie w domu, co pozbawia go kontaktu z rówieśnikami. Stąd apel uczestników spotkania do poradni pedagogiczno-psychologicznych o to, aby rozważniej wyrażać zgodę na nauczanie indywidualne.

Środki przeznaczane na kształcenie specjalne są bardzo ważne także z punktu widzenia przygotowania nauczycieli do prowadzenia dzieci z dysfunkcjami. Oświatowa „Solidarność" wystąpi z apelem, aby kuratorium, ogłaszając zakres tematyczny szkoleń do przetargu o grant, uwzględniało problematykę pracy z osobami niepełnosprawnymi.

– Miarą społeczeństwa demokratycznego jest jego stosunek do osób niepełnosprawnych. Ale prawdziwa integracja zaczyna się w sercu człowieka – powiedział przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „S", ZRG **Wojciech Książek**.

Elżbieta Banecka

OŚWIATA GDAŃSK

Wszystko o oświatowej „Solidarności" w Gdańsku znajdziesz na stronach internetowych:

www.solidarnosc.gda.pl/oswiata_gdansk

Prezentujemy wypowiedzi członków nowo wybranego Zarządu Regionu na kadencję 2002-2006. W następnych numerach „Magazynu" ciąg dalszy. Kolejność alfabetyczna.

EUGENIUSZ MESSERSZMIDT – druga kadencja w Zarządzie Regionu, wiceprzewodniczący KZ Stoczni Marynarki Wojennej:

– Nasza organizacja zakładowa brała udział we wszystkich akcjach protestacyjnych, przede wszystkim w obronie kodeksu pracy. Pracowałem i pracuję również w prezydium Rady Oddziału Zarządu Regionu Gdynia, służąc swoim doświadczeniem mniejszym komisjom. Dziś zwiększa się zagrożenie miejsc pracy, dlatego ich obrona jest moim podstawowym zadaniem. Udawało mi się to skutecznie robić w moim zakładzie pracy, dlatego do naszej zakładowej organizacji związkowej sami zgłaszali się nowi członkowie. Uważam, że najlepsza promocja Związku polega na rozwiązywaniu wszelkich spraw pracowniczych. W obecnej kadencji chciałbym uczestniczyć w Zespole ds. Promocji i Rozwoju.

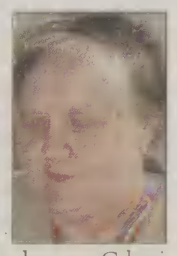

KRYSTYNA MIELNIK – trzecia kadencja w Zarządzie Regionu, kierownik Oddziału Gdynia:

– Jako kierowniczka oddziału gdyńskiego przez ostatnie dwie kadencje ściśle współpracowałam z Zarządem Regionu i Radą Miasta Gdyni. Koordynowałam przepływ informacji z gdyńskich komisji zakładowych do gdańskiej „Solidarności". Nadzorowałam w Gdyni wszystkie akcje organizowane w Zarządzie Regionu Gdańskiego, np. akcję protestacyjną podczas procesu **Wojciecha Jaruzelskiego**. Jako radna miasta Gdyni uczestniczyłam w reformie służby zdrowia. W nowej kadencji chcę należeć do Zespołu ds. Samorządowych i Zespołu ds. Prawa Związkowego i Prawa Pracy, ale interesują mnie także prace zespołów zajmujących się polityką społeczną i gospodarką morską.

BOGDAN MIOTK – pierwsza kadencja w ZR, członek prezydium KM Gdańskiej Stoczni „Remontowa" im. Józefa Piłsudskiego SA:

– Jestem stoczniowcem, więc interesuje mnie tematyka morska. Chciałbym uczestniczyć w pracach Zespołu ds. Gospodarki Morskiej. W tej chwili zajmuję się pozyskiwaniem członków Związku w nowych spółkach na terenie stoczni, tworzeniem w nich komisji zakładowych oraz obroną miejsc pracy. Często staramy się o przesunięcie pracownika na inny etat, żeby nie stracił on zatrudnienia. W swoim zakładzie pracy mamy dosyć dobry układ zbiorowy, więc jako praktyk chcę pomóc innym w tworzeniu takich dokumentów.

MAREK NAGÓRSKI – trzecia kadencja w ZR, kierownik Oddziału Tczew:

– W przeszłości, jako kierownik oddziału tczewskiego, pracowałem w Zespole ds. Samorządowych. To właśnie sprawy mojego oddziału stawiałem na forum zarządu. Od lat ważną sprawą mieszkańców Tczewa jest wysokie bezrobocie. Jestem członkiem Powiatowej Rady Zatrudnienia od chwili jej powstania. Popieram tam zwiększanie liczby prac publicznych, co daje nowe miejsca zatrudnienia potrzebującym. W obecnej kadencji w ZR chcę pracować w Zespole ds. Samorządowych oraz w Zespole ds. Prawa Związkowego i Prawa Pracy.

BOGDAN OLSZEWSKI – od 1988 r. wszystkie kadencje w Zarządzie Regionu, sekretarz prezydium ZR:

– W poprzednich kadencjach byłem odpowiedzialny za kontakty polityczne z samorządami. Od 1991 roku, jako członek Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia, zajmowałem się również przeciwdziałaniem bezrobociu. Odpowiadałem ponadto za kontakty zagraniczne Zarządu Regionu. W obecnej kadencji będę działał w Zespole ds. Realizacji Uchwały Programowej oraz w Zespole ds. Prawa Związkowego i Prawa Pracy. Odpowiadam także za Dział Informacji i kontakty polityczne z samorządami. Jestem także członkiem Wojewódzkiej Komisji ds. Dialogu Społecznego.

Elżbieta Banecka

Zarząd Regionu, 3 lutego 2003 r.

Cukrownia, rafineria i stocznie

3 lutego br. obradował Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność". Obrady zdominowały problemy zakładów pracy regionu. Poinformowano też o problemach z rejestracją komitetu zbierającego podpisy pod solidarnościowym projektem zmiany ustawy o świadczeniach przedemerytalnych.

fot. Ryszard Kuźma

Zofia Borakowska, Irena Siudek i Teresa Raźny.

Związkowcy z cukrowni w Pruszczu Gdańskim mówili o zwolnieniach grupowych, jakie przeprowadzono w ich zakładzie i pogarszającej się sytuacji w firmie. – Nie możemy otrzymać znikąd pomocy. Jesteśmy także rozgoryczeni postawą związkowców z sąsiednich cukrowni, którzy nie przyjmują bynajmniej solidarnej postawy z nami. Czary goryczy dopełnił fakt, że członek zarządu odpowiedzialny za stan obecny naszej cukrowni został w ostatnich wyborach radnym sejmiku wojewódzkiego – mówili członkowie Komisji Zakładowej.

Przewodniczący Komisji Zakładowej „S" w Rafinerii Gdańskiej **Andrzej Cenacewicz** przypomniał problemy, z jakimi boryka się jego zakład. Niestety, prywatyzacja firmy trwa już od czterech lat i do tej pory nie widać żadnych rezultatów.

Trudna sytuacja w przemyśle stoczniowym nie ominęła także Stoczni Marynarki Wojennej. – Mamy podpisany kontrakt na budowę kilku okrętów dla Marynarki Wojennej, zaangażowaliśmy spore środki w przygotowanie się do tej inwestycji, jednak MON podważa obecnie jego prawomocność – mówił przedstawiciel KZ „S".

Członek prezydium ZRG „S" **Stefan Gawroński** poinformował zebranych o postępie akcji zbierania podpisów pod projektem NSZZ „S" dotyczącym przywrócenia zasiłków przedemerytalnych. Marszałek Sejmu odesłał wniosek o zarejestrowanie komitetu zbierającego podpisy do poprawki. – Chodziło o błąd w kodzie pocztowym jednego z członków komitetu. Taka troska o nieistotne szczegóły to dla nas paradoksalnie dobry znak. Pokazuje to, że rząd boi się naszej inicjatywy i że ma ona szanse powodzenia – mówił Gawroński. Aktualności z przebiegu akcji zbierania podpisów zamieszczamy na str. 3.

Przyjęto regulamin pracy zespołów roboczych ZRG „S". ***(jw)***

Spotkanie przedstawicieli KZ, 12 lutego 2003 r.

Zgłaszajcie nieprawidłowości!

12 lutego odbyło się comiesięczne spotkanie przedstawicieli gdańskich komisji zakładowych. Mówiono przede wszystkim o sytuacji w zakładach pracy.

Krzysztof Dośla, przewodniczący ZR Gdańskiego, poinformował związkowców o protestach pracowników służby zdrowia i PKP. Zapowiedział także przygotowanie akcji protestacyjnej całego Regionu Gdańskiego. – Czekamy jeszcze na decyzję rządu w sprawie przemysłu okrętowego. Razem z szefami regionalnych sekcji branżowych zdecydujemy, jak będzie wyglądał protest – mówił Dośla.

Zbigniew Kowalczyk z prezydium ZR Gdańskiego zaapelował do obecnych w Akwenie związkowców o zgłaszanie wszelkich informacji dotyczących nieprawidłowości w wypłacaniu wynagrodzeń. Jak wynika z danych przekazanych przez Okręgową Inspekcję Pracy, w województwie pomorskim w 2002 pracodawcy nie wypłacili pracownikom należności na łączną sumę 71 mln zł. – To dwa razy więcej niż w 2001 r. W 2002 r. sprawy płacowe dominowały wśród skarg kierowanych przez pracowników do Państwowej Inspekcji Pracy – powiedział Kowalczyk. Zdaniem związkowców, najgorsze jest przyzwolenie społeczne na takie postępowanie. – Związek musi jak najszybciej przygotować akcję, która zmieniłaby takie myślenie – mówił **Krzysztof Żmuda**, przewodniczący KZ w Stoczni Północnej.

(mp)

Oddział w Wejherowie

11 tysięcy bezrobotnych

11 lutego br. w wejherowskim Oddziale Zarządu Regionu odbyło się spotkanie przewodniczących komisji zakładowych z Leonidem Lechem, kierownikiem Powiatowego Urzędu Pracy. Na spotkaniu obecna była również Grażyna Sobieraj z wejherowskiego urzędu pracy.

Zebrani zastanawiali się wspólnie, jak przeciwdziałać narastającej fali bezrobocia. Ustalono, że realizacja zadań nałożonych na urząd pracy powinna być wspierana przez samorządy, a także przez pracodawców. – Będziemy tworzyć swoje własne programy, ale do tego potrzebujemy partnerów: potrzeba nam pieniędzy, czyli wsparcia przez samorządy i pracodawców – powiedział **Leonid Lech**.

Bezrobocie w powiecie wejherowskim rośnie w ogromnym tempie. Tylko w styczniu br. zanotowano aż ponad tysiąc nowych osób bez pracy; stopa bezrobocia sięga już 22,5 proc. W wejherowskim urzędzie zarejestrowanych jest 11 121 bezrobotnych, z czego ponad 6 tys. to kobiety. Zaledwie 28 proc., czyli 3362 osoby, mają prawo do zasiłku przez okres roku. 3600 bezrobotnych w Wejherowskiem liczy od 16 do 34 lat.

Niezależnie jednak od złych warunków lokalowych, urząd pracy prowadzi wiele szkoleń, kursów, organizuje prace interwencyjne, można także zasięgnąć rady psychologa lub skorzystać z poradnictwa zawodowego w Klubie Pracy. Wdrożone są programy pomocowe „Pierwsza praca" i „Agro", udzielane są pożyczki na rozpoczęcie własnej działalności.

Miejmy nadzieję, że podjęta ostatnio współpraca z urzędem pracy w Hamburgu przyniesie wiele korzyści i – chociaż pośrednio – wpłynie na zmniejszenie liczby bezrobotnych.

(is)

Wątły „Ster"

W Pomorskiem realizowany będzie program wspierania ponownego zatrudnienia osób zwalnianych z przemysłu stoczniowego „Ster". 21 lutego podpisano deklarację w sprawie przystąpienia partnerów społecznych do realizacji programu.

Program będzie realizowany przez 18 miesięcy i obejmie łącznie około 3 tysięcy osób. Przewidywany budżet to około 18,23 mln zł, z czego 12 mln przekaże minister gospodarki i pracy. Dotychczas realne środki zadeklarował tylko samorząd województwa i partnerzy społeczni. Natomiast nie wiadomo, kiedy minister **Jerzy Hausner** przekaże pieniądze. W ZR Gdańskiego do realizacji programu włączy się Biuro Pracy. Na spotkaniu z ministrem **Krzysztof Dośla**, szef gdańskiej „S", stwierdził, że wątpi w skuteczność takich programów, jeśli w regionie nie będą powstawały miejsca pracy.

(mp)

Przeszkody w dostępie do diagnostyki i specjalistów

Pięć złotych od pacjenta

W grudniu 2002 r. średnia płaca krajowa brutto wynosiła 2530 złotych. Z takiej średniej pensji do kasy chorych trafia 164 złote, czyli osiem procent całości. Ze 164 złotych podstawowa opieka zdrowotna otrzymuje 5,72 złotego na miesięczną obsługę dorosłego pacjenta. Trzydzieści procent z tego, czyli niecałe dwa złote miesięcznie, przychodnia powinna wydać na nasze badania oraz specjalistów. Jest to minimum wskazane przez kasę chorych, ale dla zarządzających przychodniami to trudne do uniesienia maksimum.

Podział składki na ubezpieczenie zdrowotne

	dane w proc.
lecznictwo szpitalne	39,35
refundacja cen leków	19,86
POZ	10,73
ambulatoryjna opieka specjalistyczna	6,53
stomatologia	3,69
pomoc doraźna i transport sanitarny	3,55
rehabilitacja	1,19
koszty administracyjne kasy chorych	1,05
lecznictwo uzdrowiskowe	0,59
pozostałe	13,46

DS

Nikt nie jest zadowolony

W kolejkach do gabinetów opis chorób i błędów w sztuce lekarskiej, którymi wymieniają się pacjenci, zastępuje dziś często narzekanie na utrudniony dostęp do badań i konsultacji u specjalistów. Lekarze z kolei nie są zadowoleni z dyrektorów, którzy sprawdzają liczbę i rodzaj skierowań na badania i czasami z powodu przekroczenia limitu miesięcznego wyciągają wobec kierującego przykre konsekwencje. W środowisku lekarskim mówi się o naciskach słownych, zabieraniu premii, obciążaniu kosztami lekarza wystawiającego zbyt dużą liczbę skierowań, a nawet o zwolnieniach z pracy. Z kolei dyrektor ośrodka zdrowia ma do wyboru dwa wyjścia: albo utrzymać płynność finansową placówki, albo ją zamknąć i pozbawić pracy wszystkich – zarówno spolegliwych, jak i niepokornych lekarzy. Przy czym bankructwo jednej z prywatnych spółek w niczym by pacjentom nie pomogło, gdyż każda następna firma będzie pracować w takich samych realiach jak poprzednia.

Punkt widzenia

Powody niezadowolenia pacjentów są oczywiste. Specjalista polecił koniecznie wrócić do kontroli, ale lekarz pierwszego kontaktu nie chce dać skierowania. Choroba nie rozwinęła się na tyle, by widać ją było gołym okiem, więc nikt nie da skierowania na droższą diagnostykę. Jednym słowem, zapobieganie chorobom znów trzeba umieścić w krainie marzeń. Z kolei lekarz, któremu przypadło zadanie postawienia trafnej diagnozy za niecałe 2 złote na miesiąc, ponosi całą odpowiedzialność za swoje decyzje. Dzieje się to w czasach, w których coraz więcej niezadowolonych pacjentów potrafi korzystać z pomocy sądu. A dyrektor sprywatyzowanej przychodni co miesiąc zastanawia się, jak dokonać cudu ekonomicznego i wyleczyć nas za pięć złotych miesięcznie, a także utrzymać za to budynek, opłacić prąd i inne media oraz wypłacić pensje pracownikom służby zdrowia. Te pensje są niskie. Lekarz ze specjalizacją zarabia zwykle 1500 złotych brutto, a pielęgniarka 900. Przejmując sprywatyzowane zespoły opieki zdrowotnej udziałowcy marzyli, że po jakimś czasie będą mogli podnieść sobie i pracownikom pensje. Taki czas jednak jak dotąd nie nastąpił.

Finansowa szarada

Ze średniej pensji krajowej spływa do kasy chorych 164 złote, z czego do POZ-u trafia 5,72 złotego dla osoby dorosłej w wieku 18-65 lat. Na dzieci przypada 7,44 złotego miesięcznie, zaś na osoby powyżej 65 lat – 10,30 złotego.

Przychodniom z góry przekazywana jest siedemdziesięcioprocentowa zaliczka, w czym Pomorska Kasa Chorych nie ma obecnie żadnych zaległości. Jednak wyrównanie wypłacane jest z około miesięcznym opóźnieniem. Zdaniem rzeczniczki prasowej Pomorskiej Kasy Chorych, Aleksandry Trzaski, zaległości w bieżących płatnościach wynikają z faktu, że rok 2002 kasa zamknęła ponad 100-milionowym długiem.

Uzdrawianie chorej kasy

To, co chore, należy uzdrawiać, a nie pozbawiać życia. Może z tego powodu lekarze są bardzo często przeciwni likwidacji kas chorych. Uroki centralnego sterowania mieliśmy okazję poznać w poprzednim ustroju. Natomiast sztandarowy argument lewicy, która twierdzi, że należy zlikwidować kasy, żeby zwiększyć dostępność do badań i specjalistów, okaże się zapewne mieczem obosiecznym. Niedawno wycofano wymóg posiadania skierowania do okulistów i kolejki do nich z parotygodniowych zwiększyły się do paromiesięcznych. To samo może się stać z innymi specjalistami, gdy koalicja rządowa w ten sam sposób „zwiększy" ich dostępność, ponieważ, jak mówi przysłowie, z pustego i Salomon nie naleje. Dlatego jedynym rozsądnym wyjściem z sytuacji wydaje się zwiększenie nakładów na służbę zdrowia, przejrzysty rachunek ekonomiczny kas chorych i odwaga rządu w określeniu koszyka usług medycznych – tak, aby Kowalski wiedział, czego tak naprawdę może żądać za swoje średnie 164 złote miesięcznie.

> W środowisku lekarskim mówi się o naciskach słownych, zabieraniu premii, obciążaniu kosztami lekarza wystawiającego zbyt dużą liczbę skierowań, a nawet o zwolnieniach z pracy.

Elżbieta Banecka

Czy w trójmiejskich ośrodkach zdrowia są limity badań diagnostycznych?

Mówią dyrektorzy...

– Nie ma ograniczeń w pilnych badaniach potrzebnych do diagnozy i dalszego leczenia. Jeśli natomiast pacjent życzy sobie zrobienia dodatkowych badań, musi za nie zapłacić. Sprawdzam, ile badań zlecili lekarze, ponieważ muszę liczyć koszty działalności. Nie każę jednak płacić lekarzom z własnej kieszeni, gdy przekroczą limit, a słyszałam, że w innych ośrodkach zdrowia tak się zdarza.

Dr Danuta Pona, dyrektor NZOZ w Gdańsku Brzeźnie

– W dyskusjach prowadzonych przez media mówi się przede wszystkim o problemach, czyli długach szpitali. Problemy przychodni są pomijane zgodnie z założeniem, że „prywaciarze" sobie poradzą. W przeciwieństwie do szpitali, niepubliczne zakłady nie mogą się zadłużać – ewentualne długi zostaną spłacone z prywatnego majątku wspólników – najczęściej lekarzy pracujących w przychodni. Nie ma jednak u nas ograniczeń w badaniach koniecznych z punktu widzenia diagnozy lekarza, tyle że sama sytuacja, w której to lekarz decyduje o zakresie badań dodatkowych, jest traktowana przez pacjentów jako ograniczenie dostępności do specjalistów i diagnostyki.

Jan Tumasz, dyrektor NZOZ Przychodnia Aksamitna w Gdańsku

– Na każdego pacjenta otrzymujemy 5,72 złotego miesięcznie i musimy z tych środków także utrzymać budynek i opłacić media. Dlatego skłaniam lekarzy, żeby diagnozowali rozsądnie. Gdyby wszyscy lekarze byli rozrzutni, już dawno stracilibyśmy płynność finansową. Lekarz z drugim stopniem specjalizacji zarabia u nas 1400 złotych netto, a pielęgniarka 900 złotych. Dla mnie podstawowym pytaniem jest to, gdzie podziewają się nasze pieniądze ze składek zdrowotnych.

Dr Krystyna Welker, dyrektor NZOZ Przychodnia Gdynia Orłowo

– Nie istnieje takie pojęcie, jak limit badań przysługujący pacjentowi. Istnieje natomiast limit pieniędzy przeznaczanych na pacjenta przez płatnika – kasę chorych. Trzydzieści procent z sumy przekazywanej przez kasę chorych miesięcznie na diagnozowanie i specjalistów dla jednego pacjenta, to minimum, a nie maksimum. W naszych przychodniach nie ingerujemy z pobudek finansowych w sposób leczenia. Nie mamy żadnych przekroczeń limitu ze strony lekarzy, bo nie stawiamy limitów. Lekarzowi dziękujemy za współpracę tylko wtedy, gdy nie są z niego zadowoleni pacjenci. Żadne inne względy nie istnieją.

Mariusz Szulc, rzecznik prasowy NZOZ Polmed

– W umowach pomiędzy Pomorską Kasą Chorych a niepublicznymi zakładami opieki zdrowotnej nie ma mowy o jakimkolwiek karaniu lekarzy za zlecanie badań. Według mojej wiedzy nie było także takich sytuacji, żeby karano lekarzy za wydawanie zbyt dużej liczby skierowań na badania diagnostyczne.

Aleksandra Trzaska, rzecznik prasowy Pomorskiej Kasy Chorych

Mówią lekarze i związkowcy...

– Pula pieniędzy przeznaczanych na badania diagnostyczne, którymi dysponuje lekarz pierwszego kontaktu, jest stanowczo za mała. Oczywiście, potrzebna była jakaś racjonalizacja wydawania skierowań. Jednak to, czym obecnie dysponuje lekarz, jest daleko niewystarczające. Ja osobiście zostałam dwukrotnie ukarana za to, że przekroczyłam pulę przeznaczoną na badania. Odebrano mi premię. Można powiedzieć, że i tak miałam szczęście, bo z tego co wiem, w jednej z przychodni przejętej przez prywatnego właściciela, lekarze, którzy przekroczyli limit przeznaczony na diagnostykę, zostali zwolnieni z pracy. Obecnie kasa chorych przeznacza na leczenie każdego pacjenta 5 złotych z groszami, w tym muszą zmieścić się badania diagnostyczne, specjaliści. Coraz częściej muszę wybierać, kogo mam wysłać na badania natychmiast, a kto może jeszcze poczekać. Kłóci to się z moim sumieniem lekarskim.

Lekarz pierwszego kontaktu z Gdańska

– W jednym miesiącu kilku lekarzy pediatrów straciło część wynagrodzenia za przekroczenie limitu skierowań na badania specjalistyczne. Teraz ograniczamy wydawanie skierowania na takie badania. Tylko w sytuacji, gdy istnieją już objawy konkretnej choroby, zlecamy badania. Obecnie nie ma mowy o wydawaniu skierowań na badania profilaktyczne, które co jakiś czas powinno się robić zarówno dorosłym, jak i dzieciom, aby uchwycić ewentualną chorobę w początkowym stadium. Stosowanie profilaktyki jest nie tylko korzystniejsze dla pacjenta, ale także tańsze.

Pediatra z Gdańska

– Wbrew zapowiedziom SLD i deklaracjom byłego już ministra zdrowia **Mariusza Łapińskiego**, limity nadal obowiązują, gdyż dyktuje je ilość pieniędzy w systemie. Mimo podwyższenia składki, pieniędzy jest mniej niż w zeszłym roku. Decydują o tym liczne mechanizmy wprowadzone w ostatnim kwartale zeszłego roku przez rząd. Na przykład były minister Mariusz Łapiński koszty lecznictwa wysokospecjalistycznego, za które dotąd odpowiadał budżet państwa, przeniósł na kasy chorych. Od dwóch lat rząd odsuwa wprowadzenie w życie ustawy o ratownictwie medycznym, która miała spowodować opłacanie go z budżetu państwa. Zmieniono również podstawy obliczania składki dla bezrobotnych i ich rodzin. Ośmiu procent na leczenie nie odejmuje się już od ich dochodu, ale od 40 proc. tych pieniędzy, dzięki czemu znowu oszczędza na tym budżet państwa, gdyż to on opłacał ubezpieczenie zdrowotne tej licznej dziś grupy osób.

Z tego wszystkiego wynika, że to nie idea kas chorych jest zła, ale ręczne sterowanie od góry może systemowi tylko zaszkodzić. Po zniesieniu kas chorych i wprowadzeniu odgórnego systemu rozdzielnictwa może być jeszcze gorzej.

Jagoda Gregor, Regionalna Sekcja Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność"

Postulaty

Dla dobra pacjentów

Na posiedzeniu rady Sekcji Ochrony Zdrowia Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" 20 lutego br. uznano, że postulaty służby zdrowia, sformułowane na poziomie krajowym, zostaną dostosowane do potrzeb woj. pomorskiego i uzupełnione o postulaty własne, adresowane do wojewody i władz terytorialnych. Postulaty zamieszczamy wraz z komentarzem.

W celu zapewnienia pacjentom pełnego i profesjonalnego dostępu do konstytucyjnie zagwarantowanej opieki medycznej ŻĄDAMY:

1. Przywrócenia finansowania świadczeń medycznych do poziomu przynajmniej roku 2002, likwidacji limitów oraz regularnego wpłacania nadwykonań wynikających z zaniżonych kontraktów.

Z informacji posiadanych przez NSZZ „Solidarność" wynika, że wysokości kontraktów zawieranych z placówkami ochrony zdrowia są o 20 proc. niższe niż w roku ubiegłym, mimo że środki przekazane regionalnym kasom chorych są takiej samej wysokości, jak przed rokiem. Brak funduszy uniemożliwi wykupywanie przez kasy chorych specjalistycznych świadczeń medycznych, a to z kolei jeszcze bardziej zaniży wartość kontraktów zawieranych przez kasy z poszczególnymi placówkami. Konsekwencją będzie najprawdopodobniej ograniczenie ilości świadczeń medycznych.

2. Wycofania się rządu z uszczuplania ilości środków finansowych w systemie ochrony zdrowia przez decyzje Ministerstwa Finansów o spłacie pożyczki zaciągniętej przez kasy chorych w roku 2000 oraz Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej zmniejszającej podstawę wymiaru składki na ubezpieczenia zdrowotne za osoby korzystające ze środków finansowych tego resortu.

Gdyby kasy chorych miały pokrywać z przekazanych im środków częściową spłatę kredytu, kwoty przeznaczone na opiekę medyczną uległyby jeszcze wyraźniejszemu obniżeniu. W konsekwencji ograniczeniu uległby dostęp do usług zdrowotnych. Protestujący domagają się odroczenia raty spłaty kredytu.

3. Wprowadzenia kroczącego wzrostu składki na ubezpieczenie zdrowotne w latach następnych z możliwością odliczania jej od podatku przez obywateli.

Składka na ubezpieczenie powinna co roku wzrastać zgodnie z założeniami reformy służby zdrowia, by docelowo osiągnąć poziom 10-11 proc., co zapewniłoby optymalne warunki funkcjonowania systemu ochrony zdrowia. Jednocześnie protestujący domagają się stworzenia możliwości odliczania składek na ubezpieczenie zdrowotne od podatku dochodowego. Tegoroczny wzrost składki o 0,25 proc. to obciążenie każdego podatnika dodatkowym podatkiem w przeciętnej wysokości 30-40 zł, zależnie od zarobków.

4. Natychmiastowego zajęcia się przez rząd RP problemem zadłużenia placówek służby zdrowia.

Zadłużenie placówek służby zdrowia wzrasta w zastraszającym tempie. Ministerstwo Zdrowia deklaruje, że przygotowuje obecnie program mający dostosować struktury placówek do rzeczywistych potrzeb społecznych w poszczególnych regionach kraju. Miałoby to polegać m.in. na łączeniu placówek na terenie gmin w jedne centra medyczne. Niewykluczone jednak, że będzie się to wiązało z redukcją zatrudnienia i zamykaniem niektórych placówek. Już w tej chwili masowo zwalniane są z pracy pielęgniarki (15 tys. w skali kraju w ubiegłym roku). Konieczne jest wypracowanie takich metod oddłużenia, które zapewniłyby należyte funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia, nie powodując utrudnień w dostępie do usług i nie tworząc dodatkowych kosztów społecznych w postaci masowych zwolnień z pracy

5. Natychmiastowego prawnego uregulowania zasad wynagradzania pracowników ze szczególnym uwzględnieniem zapewnienia wzrostu plac.

Od kilku lat placówki służby zdrowia, podległe Ministerstwu Zdrowia, nie mają wytycznych dotyczących zasad wynagradzania pracowników.

(ciąg dalszy na str. 11)

Protest służby zdrowia

Cztery lata na marne

Rozmowa z MARIĄ JOLANTĄ OCHMAN, przewodniczącą Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność"

– Na jakiej podstawie „Solidarność" zamierza zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego ustawę o Narodowym Funduszu Zdrowia?

– W naszej ocenie niektóre zapisy w ustawie o Narodowym Funduszu Zdrowia pozostają w sprzeczności z innymi ustawami, m.in. o samorządzie terytorialnym. Występują też poważne ograniczenia możliwości wpływu samorządów medycznych, jak również związków zawodowych czy organizacji pacjentów na przebieg procesu kontraktowania świadczeń. Ale najważniejszym zarzutem jest kwestia dystrybucji środków, czyli ich rozdzielenia i nadzoru. Jest to skupione w rękach jednej osoby, co musi budzić poważne zastrzeżenia. Ustawa o Narodowym Funduszu Zdrowia niweczy cztery lata naszych wyrzeczeń, naszej pracy na rzecz odejścia od centralnego zarządzania systemem ochrony zdrowia. Obawiamy się, że nastąpi pełna uznaniowość dystrybucji środków, że będzie to robione po prostu po znajomości.

fot. Małgorzata Kuźma

Maria Jolanta Ochman

– Autorzy ustawy o Narodowym Funduszu Zdrowia mówią, że nowy system będzie tańszy.

– Wprowadzenie tego systemu, według szacunku Ministerstwa Finansów, będzie kosztowało ponad 800 mln zł. Są to koszty, które nie zostaną przeznaczone na leczenie, a pójdą na zmiany organizacyjne przy wprowadzaniu systemu.

– Następny argument to ujednolicenie stawek i zrównanie poziomu świadczeń.

– Nie wiadomo tylko, czy to będzie równanie w górę, czy w dół. Poza tym pozostają jeszcze inne wątpliwości. Nie można konstruować ustawy tylko o płatniku, nie konstruując ustawy o świadczeniodawcy – powinno być to robione w tym samym czasie i powinno być spójne. Podpis prezydenta jeszcze nie wysechł pod ustawą, a już minister mówi, że trzeba ją nowelizować. Powstało więc złe prawo, które trzeba poprawiać. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że wprowadzenie tej ustawy nie spowoduje zwiększenia nakładów na opiekę zdrowotną. Po raz kolejny służba zdrowia stała się obiektem przetargów politycznych, a nikt w tym całym szaleństwie nie myśli o pacjentach, którzy, jak sama nazwa – z angielskiego – wskazuje, są cierpliwi. Ale ta cierpliwość jest już na granicy wytrzymałości, nikt nie myśli o pracownikach, którzy poświęcili właściwie wszystkie swoje dodatkowe składniki wynagrodzeń, których desperacja sięga w tej chwili zenitu. Nikt nie myśli o tym, że my nie mamy już czym leczyć pacjentów, że zapasy płynów nawadniających, leków, środków opatrunkowych w szpitalach starczą na dzień, dwa. To jest balansowanie na granicy życia i śmierci.

– Czy nie jest to argument za tym, że kasy chorych się nie sprawdziły?

– To nie jest kwestia nazwy, proszę pamiętać, że ustawa o Narodowym Funduszu Zdrowia to jest – jak to określiłam – klon kas chorych. Każdy klon jest obciążony genetycznie. Wcześniej czy później stanie się tak, jak z owieczką Dolly. To nie jest kwestia kas chorych czy funduszu. To kwestia grzechu pierworodnego, który został popełniony w 1998 roku, czyli kompromisu z Unią Wolności – wymuszenia przez Balcerowicza 7,5-proc. składki. AWS było za 11-proc. Po dojściu do władzy koalicja AWS-UW próbowała zrobić reformę bez pieniędzy. Poza tym nie można zapominać o czynnikach makroekonomicznych, mamy narastające bezrobocie, a płace nie rosną. To są kolejne miliony złotych. Na przykład do tej pory odpis za osoby korzystające z zasiłków ZUS wynosił 80 proc. wymiaru składki. Obecnie mamy 40 proc. Budżet państwa zaoszczędził na tym 1 mld 236 mln zł i są to pieniądze, które będą musiały wyłożyć kasy czy fundusz. Stąd też, mimo podniesienia składki o ćwierć punktu procentowego – wyciągniętego z naszej kieszeni jako dodatkowy podatek, per saldo mamy wynik ujemny. Nakłady na kontrakty zmniejszyły się, zarówno w lecznictwie otwartym, zamkniętym, jak i na leczenie specjalistyczne.

– Jak wygląda przebieg akcji protestacyjnej prowadzonej przez „Solidarność" służby zdrowia?

– Prowadzona przez nas akcja protestacyjna ma charakter kroczący. Włączają się do niej kolejne regiony. Możliwości przygotowania takiej akcji protestacyjnej w biednej przecież służbie zdrowia są ograniczone. Również ze względu na dobro pacjentów musimy wykluczyć pewne formy protestu. Chociaż nie ukrywam, że w niektórych regionach, gdzie ludziom nie płacą, gdzie organy założycielskie wydają rozporządzenia zakazujące operowania pacjentów, bo już nie ma na to środków, tam protest może przyjąć radykalną formę. Liczymy, że nasz protest poprą sami pacjenci. W tej chwili mamy ze strony społecznej przyzwolenie, mamy również życzliwość mediów. Jesteśmy za to ogromnie wdzięczni. Pamiętajmy, że nie jest to protest pracowników służby zdrowia, wszyscy jesteśmy potencjalnymi pacjentami. My, jako pracownicy służby zdrowia, również. W sposób szczególny to zagrożenie znamy i wiemy, co się może wydarzyć, a wydarzyć się może najgorsze – zadłużenie placówek służby zdrowia sięgające już ponad 8 mld złotych, którego nikt nie kontroluje, za chwilę może być bombą rozsadzającą cały system.

Rozmawiała Małgorzata Kuźma

Centralne sterowanie

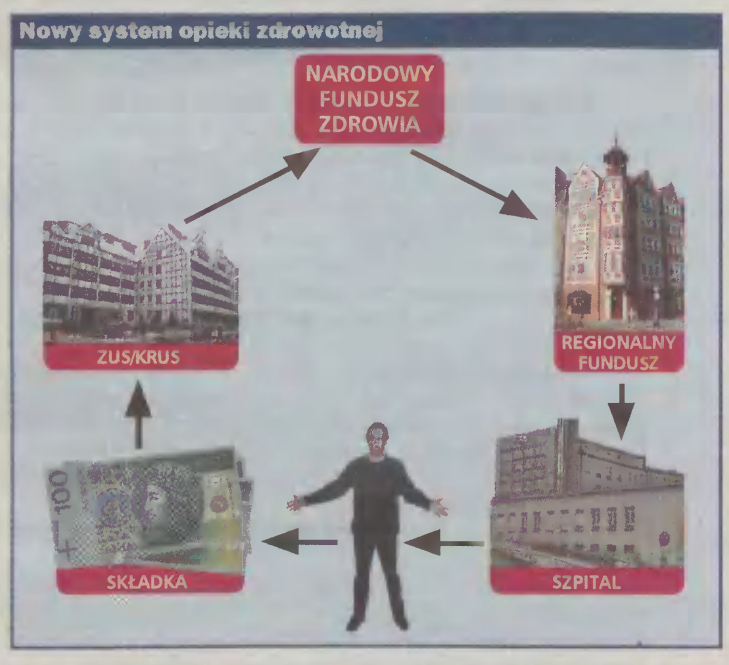

Prezydent **Aleksander Kwaśniewski** podpisał ustawę o Narodowym Funduszu Zdrowia. Wziął tym samym na siebie odpowiedzialność za wszystkie negatywne skutki, które ta ustawa przyniesie, a będzie ich niemało. Przede wszystkim nastąpi centralizacja zarządzania systemem zdrowia. Zamiast 16 regionalnych kas chorych utworzony zostanie jeden fundusz z 16 oddziałami, zarządzany przez prezesa powoływanego przez premiera. Wydłuży się również droga, którą wędrować będą pieniądze ze składki ubezpieczonych – zamiast bezpośrednio z ZUS-u do regionalnej kasy chorych, pieniądze zawędrują wpierw do Narodowego Funduszu Zdrowia, który będzie rozdzielał je pomiędzy fundusze regionalne. ❑

Emigracja zarobkowa

Niezadowoleni wyjeżdżają

– W Polsce lekarzowi bez układów jest dobrze dopiero około czterdziestki – mówi młoda lekarka z Warszawy, która podobnie jak wielu jej kolegów po stażu postanowiła poszukać pracy za granicą.

– Nasz system służby zdrowia wyrabia w młodych ludziach cwaniactwo, uczy łapówkarstwa i wielu innych złych nawyków. Bo niby czemu ja jako lekarz mam zarabiać mniej niż moja koleżanka po zarządzaniu czy kolega po informatyce – pyta Monika. Monika jest młodą lekarką z Warszawy. W październiku ubiegłego roku skończyła staż dyplomowy i zaczęła szukać pracy.

– Wyjazdy za granicę to propozycja dla młodszych koleżanek. Dziewczyny, które wyrażają ochotę poznania czegoś nowego i nie boją się zmian, mają szansę na lepsze życie. Na pewno trudniej jest zdecydować się na wyjazd tym pielęgniarkom, które mają rodziny – mówi **Anna Gruszecka**, szefowa „S" w szpitalu na gdańskiej Zaspie. Jej zdaniem, ciągle niewiele wiadomo o możliwościach legalnej pracy polskich pielęgniarek za granicą.

W styczniu 2001 r. zaczęło obowiązywać porozumienie między biurami zatrudnienia Polski i Norwegii w sprawie wyjazdów pielęgniarek do pracy. W ciągu ostatnich dwóch lat do Norwegii wyjechało 105 polskich pielęgniarek, z czego 44 w ubiegłym roku. Norwegowie stawiają dosyć wysokie wymagania. Taka osoba musi mieć ukończony wydział pielęgniarski akademii medycznej lub trzyletnią pielęgniarską szkołę pomaturalną. Oczywiście, niezbędna jest także znajomość języka angielskiego. Po spełnieniu tych warunków w Polsce odbywa się rozmowa kwalifikacyjna z pracodawcą i jeśli chętne się spodobają, są kierowane na czteromiesięczny kurs języka norweskiego i wiedzy o tym kraju. Po kursie pielęgniarki muszą zdać specjalny egzamin, przygotowany przez uniwersytet w Oslo. Zdany egzamin oznacza przepustkę do Norwegii. Tam pielęgniarki rozpoczynają pracę i kolejny kurs. Jednocześnie pracują po 35 godzin tygodniowo, zarabiając około 8 tys. zł miesięcznie. Po ukończeniu kursu mogą przystąpić do nostryfikacji dyplomu, co pozwoli im zarabiać nawet o jedną trzecią więcej.

fot. Wojtek Jakubowski / KFP

Wiele pielęgniarek i lekarzy poszukuje pracodawcy za granicą na własną rękę.

Rzeczywistość i marzenia

– Ambicją większości młodych ludzi jest znalezienie etatu w szpitalu i podjęcie specjalizacji. Kiedy mieszka się w Warszawie i nie jest się z tzw. środowiska, znalezienie pracy graniczy z cudem. W dodatku pensja lekarza takiego jak ja to około 1200 zł brutto, czyli na rękę 830 zł – mówi. Jak sama dodaje, z czasem pensja wzrasta: po uzyskaniu specjalizacji (5-6 lat) o jakieś 50 zł, a po doktoracie o kolejne 50. Rozwiązaniem jest dodatkowa praca w przychodniach czy na pogotowiu. – W ten sposób można zarobić w sumie 2,5 – 3 tys. zł, ale w domu nie jest się nawet gościem – dodaje.

Dlatego zdecydowała się poszukać pracy w Niemczech i zamieściła swoją ofertę na jednej ze stron internetowych dla lekarzy. W krajach zachodnich warunki pracy lekarzy są lepsze. Kuszą przede wszystkim wysokie płace, od 2 do 2,5 tys. euro. – Przy takich zarobkach stać lekarza na kupno upragnionej książki. W Polsce lekarz zarabiający 800 zł nie może sobie pozwolić na nowe wydanie „Interny" za 400 zł, prenumeratę medycznego czasopisma, kupno porządnego stetoskopu i zwykłe opłaty za mieszkanie – stwierdza Monika.

Pielęgniarki poszukiwane

Polskie pielęgniarki już od kilku lat mogą szukać legalnej pracy za granicą. W starzejących się społeczeństwach Unii Europejskiej jest duży popyt na polskie siostry.

Kierunek Niemcy i Włochy

Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku do 20 marca prowadzi nabór pielęgniarek do pracy w Niemczech. W 2002 r. zezwolenie na zatrudnienie w charakterze pracownika gościa otrzymało 776 osób, w tym 83 pielęgniarki i 10 fizjoterapeutów. Kandydaci muszą być w wieku do 40 lat, posiadać wykształcenie kierunkowe (w wyjątkowych przypadkach udokumentowane 3 lata doświadczenia zawodowego) oraz znać język niemiecki.

Bardzo cenione są polskie pielęgniarki we Włoszech. Marta jest pielęgniarką środowiskową w szpitalu na gdańskiej Zaspie. Niedawno przeszła całą procedurę załatwiania legalnej pracy we Włoszech. Ma potrzebny komplet dokumentów, ale w ostatniej chwili zrezygnowała. – Byłam zdecydowana wyjechać razem z synkiem, ponieważ włoski pracodawca zapewnia takie możliwości. Jednak zmieniły się moje warunki życiowe, zaczęłam studiować pedagogikę i resocjalizację i dlatego nie wyjechałam – mówi. Marta zarabia jako pielęgniarka środowiskowa 1100 zł. Jej koleżanki, które wyjechały do Rawenny do pracy w prywatnych klinikach i domach opieki, otrzymały na początku około 1200 euro miesięcznie. O możliwości wyjazdu Marta dowiedziała się od kolegi. Włoskie miasta mają prawo rocznie przyjmować określoną liczbę obcokrajowców do pracy. Wyjazdy są całkowicie legalne i na bardzo dobrych warunkach. Formalności przed wyjazdem jest dużo, ponieważ trzeba otrzymać od szkoły zaświadczenie o przebiegu kształcenia, Izba Pielęgniarska musi wydać poświadczenie prawa do wykonywania zawodu. Wszystkie dokumenty muszą być przetłumaczone i poświadczone notarialnie. Po uzyskaniu wizy uprawniającej do pracy kandydatki przechodzą intensywny kurs języka włoskiego.

Wyjazdy za granicę to indywidualne decyzje. Wiele pielęgniarek i lekarzy poszukuje pracodawcy za granicą na własną rękę. Dlatego samorządy zawodowe nie mają dokładnych informacji, jak wiele osób z wykształceniem medycznych wyjeżdża do pracy za granicę. W ubiegłym roku Okręgowa Izba Pielęgniarska w Gdańsku wydała 30 zaświadczeń o prawie do wykonywania zawodu do Kanady, USA i Wielkiej Brytanii. Nie wiadomo jednak, jak wiele sióstr wyjeżdża do nielegalnej pracy. Wszystkich, którzy poszukują pracy za granicą, łączy jeden cel – lepsze zarobki.

Marta Pióro

Pielęgniarki w Unii Europejskiej

Na szczycie w Kopenhadze ustalono, że:

- dyplom magistra będzie uznawany automatycznie
- pozostałe kwalifikacje na zasadzie praw nabytych
- kwalifikacje pielęgniarki (lub położnej) z dyplomem licencjackim zostaną uznane, jeśli będzie ona legitymować się trzyletnią praktyką zawodową w ciągu pięciu lat od uzyskania certyfikatu (dyrektywa unijna przewiduje, że państwo członkowskie będzie wydawać specjalny certyfikat potwierdzający kwalifikacje zawodowe pielęgniarki i położnej)
- kwalifikacje absolwentek medycznego studium zawodowego i liceum zostaną uznane, jeśli będą one mogły wykazać się pięcioletnią praktyką w zawodzie w ciągu siedmiu lat od uzyskania ceryfikatu.

Dla dobra pacjentów

(dokończenie ze str. 10)

6. Niezwłocznego prawnego uregulowania zaległych należności pracowniczych, zapewnienia otrzymywania wynagrodzeń za wykonywaną pracę w ustawowym terminie.

Protestującym chodzi przede wszystkim o zaległości związane z tzw. ustawą 203. Została ona uchwalona przez Sejm po protestach pielęgniarek w 2000 roku i gwarantowała wzrost średniej płacy w służbie ochrony zdrowia o 203 zł w 2001 roku, zaś w 2002 roku zgodnie z przyjętym przelicznikiem o 110 zł. Nie wszyscy pracownicy służby zdrowia otrzymali podwyżki w 2001 roku, zaś przewidziane w 2002 tylko nieliczni. Protestujący domagają się wykonania aktów prawnych, ustanowionych przez Sejm RP.

7. Opracowania i przestrzegania norm zatrudnienia gwarantujących bezpieczeństwo pacjentów i pracowników służby zdrowia.

Do tej pory normy zatrudnienia zostały opracowane jedynie dla pielęgniarek. Protestujący chcą stworzenia takich norm dla innych grup pracowników zatrudnionych w służbie zdrowia i ich przestrzegania.

8. Wycofania się Ministerstwa Zdrowia z projektu centralnie tworzonej tzw. sieci szpitali publicznych.

Centralną sieć szpitali chciał utworzyć w Polsce minister Łapiński. Ministerstwo nie wycofało się do dziś z tego pomysłu, który przesądziłby zapewne o likwidacji bardzo dużej liczby placówek.

9. Powołania stałego zespołu przy Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w celu rozwiązywania problemów ochrony zdrowia w województwie pomorskim.

WKDS działa przy wojewodzie pomorskim. Powołanie zespołu umożliwiłoby na bieżąco rozwiązywanie wszystkich bieżących problemów służby zdrowia naszego województwa. Przyczyniłoby się to zapewne do poprawy jej funkcjonowania

10. Stworzenia możliwości prawnych w celu zwiększenia roli samorządów terytorialnych w odpowiedzialności prawnej i finansowej za podlegające im placówki.

Podpisana niedawno przez prezydenta ustawa o Narodowym Funduszu Zdrowia centralizuje zdecydowanie rozporządzanie usługami medycznymi oraz sposób ich finansowania. Protestujący chcą stworzenia takich uregulowań prawnych, by możliwe stało się zwiększenie roli samorządów wojewódzkich w finansowaniu usług medycznych. Dzisiaj rola samorządów ogranicza się do zatwierdzania planu polityki zdrowotnej na kolejny rok, który i tak ulega korekcie na poziomie Ministerstwa Zdrowia.

11. Przystąpienia do negocjacji regionalnego układu zbiorowego pracy dla pracowników jednostek służby zdrowia województwa pomorskiego.

Od kilku lat wraca w podzespole ds. polityki społecznej Komisji Trójstronnej sprawa zawarcia ponadzakładowego układu zbiorowego dla jednostek służby zdrowia. Niestety, jego zawarcie uniemożliwia m.in. duża liczba związków zawodowych, które są reprezentowane w zespole na szczeblu krajowym. Protestujący mają nadzieję, że w warunkach nowych uregulowań kodeksu pracy, zmieniających kwestie reprezentatywności związków zawodowych, uda się zawrzeć ponadzakładowy układ zbiorowy pracy dla województwa pomorskiego.

Sekcja Krajowa Pracowników Służby Zdrowia oczekuje podjęcia niezwłocznego, rzetelnego i merytorycznego dialogu rządu RP ze stroną społeczną w celu zapobieżenia eskalacji protestów pracowniczych i zapewnienia bezpieczeństwa zdrowotnego obywatelom naszego kraju.

Oprac. (jw)

„S" maszeruje

28 lutego br. Sztab Protestacyjny Sekcji Ochrony Zdrowia Regionu Mazowsze „S" zorganizował w Warszawie marsz protestacyjny. Wzięli w nim udział przedstawiciele „S" służby zdrowia z całego kraju. Regionalna Sekcja Służby Zdrowia RG „S" planuje masowy udział swoich członków w manifestacji organizowanej **7 marca br.** przez Zarząd Regionu Gdańskiego „S". W jej trakcie odczytane zostaną regionalne postulaty służby zdrowia, związkowcy wręczą także swoją petycję wojewodzie. ***(jw)***

Cukrownia w Pruszczu Gdańskim

Zamknąć i już

Holding Polski Cukier zapowiada, że w tegorocznej kampanii nie będzie już uczestniczyć cukrownia w Pruszczu Gdańskim. 560 plantatorów buraków ma zawozić swoje płody rolne do odległego od Pruszcza o 40 kilometrów Malborka lub o 56 km Nowego Stawu. Do tej pory nic nie dały interwencje związkowców i plantatorów u posłów i władz różnego szczebla.

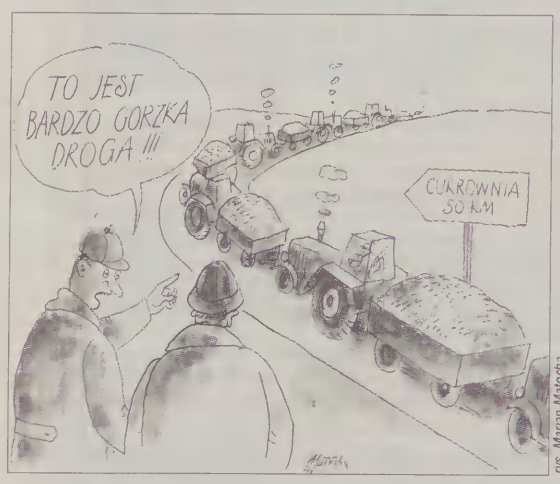

rys. Marian Małocha

– O tym, że sytuacja firmy nie jest najlepsza, usłyszeliśmy od prezesa zarządu jesienią 2001 roku. Do tej pory zapewniał nas, że cukrownia radzi sobie bardzo dobrze – mówią rozgoryczeni związkowcy. Przewodniczący KZ „S" **Marek Krawyciński** podkreśla, że holding zarządzający obecnie cukrownią zamierza zwolnić do końca roku całą załogę. Do tej pory zwolniono 60 ze 180 pracowników. – Na szczęście niemal wszystkim udało się znaleźć zatrudnienie – mówi przewodniczący.

Holding nie podaje żadnych argumentów mogących przemawiać za zamknięciem cukrowni w Pruszczu. Związkowcy mówią, że postawa zarządu jest zadziwiająca i chce on wstrzymać produkcję chyba na zasadzie „widzimisię". – Średni koszt produkcji kilograma cukru w holdingu Polski Cukier wynosi 2 zł, zaś w Pruszczu jest najniższy w kraju i wynosi 1,70 zł. Poza tym zakład jest bardzo nowoczesny i niemal zupełnie nie zanieczyszcza środowiska. Jak można zamykać taką cukrownię, a rolników skazywać na wielokilometrowe podróże? Skończy się na tym, że większość z nich na ziemiach typowo buraczanych zmuszona będzie przestawić produkcję. A może komuś chodzi o to, by całe Żuławy po prostu zatopić i zrobić jeden wielki staw rybny? – zastanawia się **Antoni Piotrowski**, prezes Zrzeszenia Plantatorów Buraka Cukrowego. Prezes podkreśla, że postawa holdingu jest wręcz wroga w stosunku do rolników. – Robią wszystko, by utrudnić nam życie, zamiast pomagać – twierdzi Piotrowski. Plantatorzy czekają już ponad dwa miesiące na zapłatę za buraki cukrowe dostarczone i przerobione w ubiegłorocznej kampanii.

– Fakt, że nie mamy na piśmie decyzji holdingu o wygaszeniu produkcji w cukrowni jest dla nas nadzieją. Dopóki nie zapadła decyzja, wszystko można jeszcze zmienić – podkreśla **Krzysztof Mikołajczyk**, członek KZ „S" w pruszczańskiej cukrowni. Związkowcy wysyłali do holdingu Polski Cukier pisma z prośbą o wyjaśnienie stanowiska przekazanego ustnie. Prosili także o pomoc pomorskich posłów, wojewodę i marszałka województwa. Mikołajczyk zaznacza, że znaleźli jedynie natychmiastowe wsparcie u władz miasta. W proteście rolników i cukrowników z Pruszcza Gdańskiego przed siedzibą Krajowej Spółki Cukrowej w Toruniu uczestniczyli burmistrz miasta, wicestarosta powiatu gdańskiego oraz przedstawiciel Pomorskiej Izby Rolniczej.

– Wiemy, że przemysł cukrowniczy czeka restrukturyzacja i koncentracja produkcji, jednak nie można ich przeprowadzać w sposób tak gwałtowny i nieprzemyślany. Na świecie wygaszanie produkcji w cukrowniach rozłożone jest na lata, a pracownicy praktycznie nie odczuwają wtedy żadnych niedogodności – mówią związkowcy.

Od 20 stycznia br. KZ „S" Cukrowni Pruszcz wspólnie z miejscowym Związkiem Plantatorów Buraka Cukrowego prowadzi akcję protestacyjną. – Protest, polegający na oflagowaniu zakładu, był jedyną formą zamanifestowania naszego sprzeciwu wobec postępowania prezesa Krajowej Spółki Cukrowej – mówią związkowcy. Dziewięć dni po rozpoczęciu protestu podjęła ona negocjacje z protestującymi. Spółka zobowiązała się do spłaty części zaległych zobowiązań wobec plantatorów do końca lutego br. Reszta pieniędzy za dostarczone w ubiegłym sezonie buraki ma być wypłacona do 20 kwietnia br.

(jw)

Budżet na 2003 rok

Przykrótka kołdra województwa

Zapoczątkowana przez rząd Jerzego Buzka decentralizacja państwa natrafiła na poważną barierę. Obecnie funkcjonujący system finansów publicznych powoduje, że za zwiększeniem zadań nakładanych na samorządy nie idą środki finansowe. Przyjęty przez radnych Sejmiku Samorządowego Województwa Pomorskiego budżet na 2003 rok jest próbą pogodzenia niezbędnych potrzeb samorządu z niewystarczającymi środkami finansowymi.

Unia i kontrakt wojewódzki

Struktura budżetu wojewódzkiego ma sztywny i szczególny charakter. Ponad 73 proc. dochodów stanowią subwencje i dotacje, około 18 proc. dochodów to udziały w podatkach dochodowych (PIT, CIT), a zaledwie 9 proc. – dochody z majątku województwa (12,2 mln zł). Sytuacja taka wynika z centralnego charakteru finansów publicznych. Niestety, rząd **Leszka Millera** zwleka z decentralizacją finansów państwa. Przy takim charakterze budżetu wojewódzkiego przyjęto dwa generalne założenia finansowe. Po pierwsze, przygotowanie warunków do pozyskiwania środków z Unii Europejskiej, po drugie, umożliwienie realizacji zadań zawartych w Kontrakcie Wojewódzkim.

W stosunku do roku 2002 tegoroczny projekt budżetu zakłada wydatki większe o ponad 17 mln zł, łącznie w kwocie 204 mln 980 tys. 907 zł. Gdyby budżet samorządu wojewódzkiego zapisać według podstawowych, uzasadnionych potrzeb, to powinien on wynosić ponad 293 mln zł. W porównaniu z budżetem wojewody pomorskiego na 2003 rok – 601 mln 682 tys. zł, budżet wojewódzkiej struktury samorządowej wydaje się być zbyt mały.

Więcej na inwestycje

Stosunkowo silną stroną są wyatki na inwestycje, przedsiębiorczość i w kapitał ludzki. Wkład własny województwa (1,7 mln zł) do Kontraktu Wojewódzkiego zwiększy łącznie o 54 mln zł wydatki na inwestycje. Wśród nich trzeba wyeksponować sztandarową inwestycję regionu, jaką jest budowa mostu na Wiśle w Kwidzynie (cała inwestycja kosztować będzie blisko 400 mln zł, a wkład własny województwa – 1,8 mln zł). Na uwagę zasługuje Program Odnowy Wsi Pomorskiej, którego celem jest aktywizacja społeczności wiejskiej (2,2 mln zł).

Oddzielne i specjalne miejsce wśród inwestycji zajmują wydatki na melioracje wodne. Dzięki inicjatywie posłów opozycji Sejm zwiększył wydatki na ten cel dla naszego województwa o blisko 6 mln zł. Łącznie wydatki na melioracje wodne wyniosą 18,8 mln zł.

Dobrze, iż udało się zabezpieczyć kwotę 600 tysięcy zł jako rezerwę na wydatki związane z tworzeniem i wdrażaniem wieloletnich programów (Departament) celem absorpcji środków pochodzących z funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności UE. Zaprojektowany nowy departament to nasza wspólna inwestycja w przyszłość. Analogicznie kwota 649 tys. zł na rozwój przedsiębiorczości umożliwi powstanie Regionalnego Funduszu Inwestycyjnego i Pomorskiego Parku Technologicznego. Blisko 400 tys. zł zostanie przeznaczonych na europejski program e-MINDER, na Centrum Wspierania Gospodarki Elektronicznej.

Radni sejmiku województwa pomorskiego przeznaczyli kwotę 82 tys. zł na pomoc materialną dla studentów i kwotę ponad 33 tys. zł na stypendia dla uczniów szkół podległych Urzędowi Marszałkowskiemu. Stypendia studenckie wzrastają w stosunku do roku ubiegłego o 102,5 procent.

Osobną pozycję w budżecie województwa zajmuje pomoc dla organizacji pozarządowych. Łączna kwota 1,3 mln zł stanowi dotację dla organizacji działających w zakresie kultury fizycznej i sportu, kultury i ochrony dziedzictwa narodowego, ochrony zdrowia i turystyki. Szkoda jedynie, iż wzorem ubiegłego roku zabrakło dotacji (210 tys. zł) dla organizacji pozarządowych funkcjonujących w pomocy społecznej.

Potrzebna nowa ustawa

Zgodzić trzeba się z konstatacją zarządu województwa pomorskiego, że „następuje dalsza decentralizacja zadań przejmowanych przez samorządy przy centralizacji środków publicznych". Poważnym wyzwaniem i zagrożeniem dla budżetu samorządu wojewódzkiego jest napięta sytuacja finansowa w szpitalach marszałkowskich. Przygotowywany Program Zdrowotny Województwa Pomorskiego nie znajduje właściwego wsparcia finansowego w polityce zdrowotnej państwa. Budżet 2003 roku musi być realizowany przy wysokiej dyscyplinie finansowej, tak aby uniknąć dalszego pogłębienia stanu zadłużenia województwa.

Wobec przejawów ponownej centralizacji państwa (np. ograniczenie kontraktów wojewódzkich, wyjęcie budżetów policji z powiatów) konieczna jest głęboka decentralizacja finansów publicznych, zagwarantowana w nowej ustawie ustrojowej o dochodach jednostek samorządowych. Tak, aby zwiększyć podstawowe przychody województwa z dochodów własnych. Bowiem marszałek i samorząd wojewódzki mają niezwykle ograniczone możliwości finansowe w pełnieniu roli gospodarza regionu. Niestety, obecne budżety samorządów wojewódzkich wciąż w trzech czwartych „pisane" są w Ministerstwie Finansów.

Jan Kulas

WYDATKI W BUDŻECIE WOJ. POMORSKIEGO, 2003 ROK

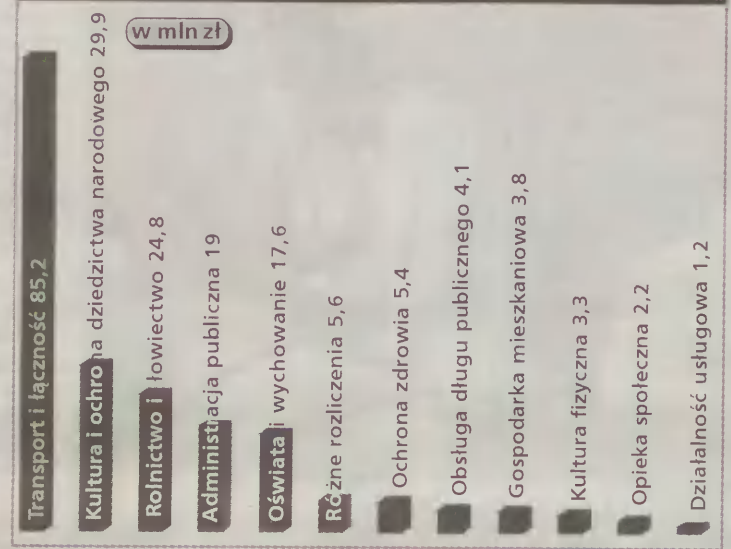

Sołecka samorządność

Minęło już kilka miesięcy od wyborów samorządowych. Opadły emocje związane z intensywną kampanią wyborczą. Zdążyliśmy się już oswoić z wynikami wyborów. Zdawać by się mogło, że na kolejne dwa lata zapadamy w „wyborczy sen zimowy".

Tymczasem na polskiej wsi trwa właśnie gorący okres wyborów sołtysów i rad sołeckich, których kadencja upłynęła z końcem kadencji rad gmin. Wybory te są może nieco spokojniejsze, bez setek ulotek i plakatów, bez udziału telewizji i gazet, ale jakże ważne dla lokalnej samorządności.

W wyniku zmian, jakie zostały wprowadzone z dniem 1 stycznia 1999 roku w związku z reformą ustrojową państwa, przed sołectwem i sołtysami stanęły nowe, szersze niż dotychczas zadania.

To właśnie na sołectwie, jako na jednostce pomocniczej zarówno gminy, jak i pośrednio powiatu, opierają się podstawy samorządu terytorialnego. Tak wiele zależy teraz od zaangażowania we wspólne działanie, od grupowych więzi mieszkańców sołectwa, silniejszych przez doświadczanie wspólnych problemów i trosk.

Pozycja sołectwa wzmacniana jest przez posiadanie własnego prawa w postaci statutu, własną, wyodrębnioną strukturę, kompetencje i zadania, własną ordynację wyborczą z prawem wybierania i odwoływania oraz przez zasadę działania samorządu sołeckiego opierającą się na demokracji bezpośredniej, której autonomię wyraża zebranie wiejskie.

W ogromnej większości polskich sołectw skończyły się czasy, gdy sołtys był traktowany jedynie jako poborca podatków na rzecz gminy, czy jako osoba „do liczenia psów" w związku z podatkiem od ich posiadania. Obecnie jest on coraz częściej animatorem życia społecznego w swej wsi i aktywnym uczestnikiem prac rady gminy i jej komisji, przekazującym głos mieszkańców sołectwa wyrażany na zebraniach wiejskich. Najczęstszą formą udziału sołtysa w pracach rady gminy jest zgłaszanie interpelacji (zapytań) w sprawach dotyczących sołectwa oraz całej gminy.

Marek Hojczyk

Teatr

Cyrk Moskwa

Mieszkańcy Trójmiasta znają osobę Tadeusza Słobodzianka głównie jako budzącego kontrowersje dyrektora Teatru Miniatura. Tym razem mamy okazję poznać go jako dramaturga i to raczej nieprzeciętnej klasy. Trudno zresztą do końca wyrokować, na ile sukces „Snu pluskwy, czyli Towarzysza Chrystusa" jest zasługą autora sztuki, a na ile jej wspaniałej inscenizacji w gdańskim Teatrze Wybrzeże.

„Sen pluskwy" to dramat bardzo szczególny. Nawiązuje do „Pluskwy" **Włodzimierza Majakowskiego**, jego akcja rozpoczyna się tam, gdzie kończy się dramat Majakowskiego. Prysypkin, napiętnowany za swe drobnomieszczańskie ciągoty, zostaje umieszczony w klatce wraz z pluskwą. Wszystko to dzieje się jednak jeszcze u Majakowskiego – u **Słobodzianka** Prysypkin budzi się w cyrkowej klatce już w innej rzeczywistości. Związku Radzieckiego nie ma, jest „wolność". Zostaje wygnany z klatki, której wcale nie ma ochoty opuszczać i tuła się po Moskwie jak po piekle, wędrując przez kolejne jego kręgi.

Oto pierwsze z rosyjskich skojarzeń i cytatów, jakich pełno u Słobodzianka – **Wysocki, Bułhakow, Jerofiejew, Gogol, Majakowski** (to ostatnie odniesienie w zasadzie nie do pominięcia). Tworzy to głębię dramatu, angażuje nas w grę w cytaty. Także cytaty filmowe, bo scena opanowania banku „Rosija" przez wierzycieli ucharakteryzowana jest na znane pseudoarchiwalne zdjęcia ataku na Pałac Zimowy. Zastanawiamy się jednak, czy nie jest to głębia pozorna, wszak najłatwiej ogrzewać się w świetle wielkich, korzystać z ich odbitego blasku.

Jednak przedstawienie Teatru Wybrzeże z pewnością daje do myślenia. Pokazuje naszą rzeczywistość (bo przecież Rosja to tylko kostium, wszyscy opuściliśmy ten sam system i mamy podobne problemy) z jej patologiami – rosnącymi w siłę układami mafijnymi, populistycznymi osobowościami typu Żyrinowski (czy Lepper), pustą, a manifestowaną publicznie wiarą, biedą i wszechwładzą pieniądza. Głównym problemem dla Słobodzianka jest jednak ucieczka od wolności. Prysypkin, nieradzący sobie w „demokratycznej" rzeczywistości, w końcu z powrotem ląduje w klatce, tym razem bardziej luksusowej, z kamerami podpatrującymi jego

codzienne życie. Cyrk musi wszak funkcjonować, Rosjanie uwielbiają sztukę cyrkową.

I tylko szyld cyrku nie zmienił się. To dalej Cyrk Moskwa.

Jarosław Wierzchołowski

„Sen pluskwy, czyli Towarzysz Chrystus. Feerycznej komedii w IX obrazach ciąg dalszy", autor Tadeusz Słobodzianek, reżyseria Ondrej Spišak, scenografia Halina Zalewska; występują m.in. Leon Charewicz jako Prysypkin, Tamara Arciuch-Szyc, Bogusława Czosnowska, Mirosław Baka, Stanisław Michalski, Ryszard Ronczewski, Jarosław Tyrański; premiera w Teatrze Wybrzeże odbyła się 5 stycznia 2003 roku

Polecamy – odradzamy

☺ 😐 ☹

■ **„Nieodwracalne", reż. Gaspar Noé** – Niezwykły film. To wielka sztuka sprawić, by emocje bohaterów filmu wyszły z ekranu i by widzowie odczuli je jak swoje. A z tym właśnie mamy do czynienia w „Nieodwracalnym". Poza niezwykle brutalną warstwą wizualną kryje się bardzo istotna, a niedostrzegana przez recenzentów metafizyka. Zło jest prowokowane przez bohaterów, a potem steruje i igra z nimi. Krwawa zemsta dotyka ostatecznie niewinnego człowieka. ☺

■ **„Porozmawiaj z nią", reż. Pedro Almodóvar** – Film zdecydowanie różny od tego, do czego przyzwyczaił nas hiszpański twórca. Nie ma tu drażniącej niektórych widzów „dziwaczności", jest za to prosta opowieść o komplikacjach, jakie może nieść tylko prawdziwe życie. ☺

■ **„Pokój syna", reż. Nanni Moretti** – Niezwykle prosta opowieść o rodzinie, która z dnia na dzień traci syna i brata. Codzienne czynności, fakty z pozoru nieistotne, ale pozwalające poznać życie bohaterów i sposób odczuwania przez nich dramatu straty najbliższej osoby. Wszystko rozgrywa się na delikatnych półtonach i apeluje do naszej wrażliwości, a to rzadka rzecz w dzisiejszym kinie. ☺

■ **„Władca Pierścieni: Dwie wieże", reż. Peter Jackson** – Tych, którzy widzieli pierwszą część opowieści o Pierścieniu nie trzeba chyba zachęcać do obejrzenia tego filmu. Jest chyba jeszcze bardziej efektowny i fascynujący. Oczywiście, wszystko w ramach konwencji. ☺

Książka

Dwóch Wałęsów

Klub Inteligencji Katolickiej w Lublinie wydał pozycję książkową pt. „Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" – MSW Biuro C". Praca ta przygotowana do druku i opracowana historycznie przez dr. hab. **Mirosława Piotrowskiego** z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, to interesująca pozycja z punktu widzenia historii Związku. Opublikowany obecnie informator powstał w Biurze C Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie w 1984 r., a sporządzony był do użytku wewnętrznego i rozesłany na cały kraj. Zawiera on opisy 895 delegatów I KZD w 1981 r., oparte na kartotece zjazdu, która 13 grudnia 1981 r. wpadła w ręce SB. Przypomniane przez „Ludzi Solidarności" fakty brzmią dziś jak rewelacja. Kto bowiem pamięta, że na I KZD w Olivii było dwóch delegatów o nazwisku **Lech Wałęsa**?

Regina Talik

Komisja Zakładowa „S" poleca
NEPTUN FILM

Materiały promocyjne

W marcu szczególnie polecamy film **„Chicago"** z **Renee Zellweger, Richardem Gere oraz Catherinią Zeta-Jones** w rolach głównych. Jest to historia atrakcyjnej dziewczyny – Roxie Hart, która poprzez śpiew i taniec pragnie odmienić swoje życie i zostać prawdziwą gwiazdą kabaretu. Wspaniała i po mistrzowsku zrealizowana opowieść pełna intryg, miłości i zdrady. Film otrzymał w tym roku Złote Globy oraz 13 (!) nominacji do Oscara. Zapraszamy do kin Neptun i Kameralne w Gdańsku oraz sopockich kin Neptun Filmu już od 14 marca. ❑

Neptun Film zaprasza – rozdajemy zaproszenia

Neptun Film przeznaczył dla Państwa **3 zaproszenia do kin** swojej sieci (kina Neptun, Helikon, Kameralne, Polonia i Bałtyk w Trójmieście, a także Wisła w Tczewie, Syrena w Elblągu, Kopernik w Olsztynie, Pomorzanin i Orzeł w Bydgoszczy) na dowolny sens. **Zaproszenia można zdobyć dzwoniąc do naszej redakcji pod nr 301-71-21 lub 308-42-72.**

Neptun Film zaprasza zakłady pracy do zakupu karnetów do kin.

NeptunFilm

Oferujemy korzystną cenę, możliwość realizacji aż w 5 trójmiejskich kinach, termin ważności oraz liczba kuponów w karnecie dostosowane do indywidualnych potrzeb klienta.Neptun Film zaprasza Państwa do współpracy – wszelkich informacji udziela **Dział Reklamy – tel. 301-52-44**. ❑

Rzeczy nie od rzeczy

Pycha wynosi nas w obłoki i zostawia tam – bez spadochronu.

♦

Przelewał krew. Zaznaczyć, czyją.

♦

Wielu jest chętnych do zmywania innym głowy, mało – do umywania nóg.

Władysław Piekarski

Wystawa

Picasso w Zielonej Bramie

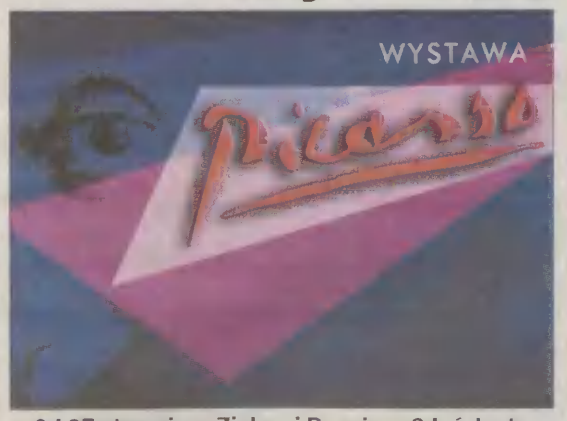

Od 27 stycznia w Zielonej Bramie w Gdańsku trwa wystawa grafik Pabla Picassa. Pokazano na niej ponad sto prac Picassa z lat 1904-1972. Towarzyszą im znakomite obrazy innych wybitnych twórców, którzy poczuwali się do artystycznej inspiracji Picassem.

Wystawa była już prezentowana w Katowicach, a po Gdańsku obejrzą ją mieszkańcy Poznania i Wrocławia. Jest bezprecedensową żywą lekcją historii sztuki: na dwóch piętrach sal ekspozycyjnych możemy zobaczyć szeroką prezentację twórczości Picassa oraz dzieła blisko 60 jego następców, m.in. Joana Miró, Andy Warhola, Davida Hockneya czy Josepha Beuysa.

„Hommage à Picasso" z 1973 roku, roku śmierci Pabla Picassa, to jedyny w swoim rodzaju zespół prac graficznych wybitnych twórców z całego świata, który jest świadectwem oddziaływania twórczości artysty na twórców różnych pokoleń i kierunków w sztuce. Fenomen tego rodzaju „hołdu" złożonego przez innych twórców nie pojawił się w sztuce już nigdy potem.

Picasso był najwybitniejszą postacią sztuk plastycznych minionego stulecia, dyktatorem mód i trendów spełniającym się twórczo w malarstwie, grafice, rzeźbie i literaturze. Trudno oceniać wystawę jego prac – to po prostu jedna z tych ekspozycji, których nie można nie zobaczyć. Jest to tym ważniejsze, że Gdańsk dopiero od niedawna uwzględniany jest w planach ważnych wystaw dzieł sztuki objeżdżających Polskę. Gdańszczanie do dziś nie mogą wybaczyć władzom województwa, że pozwoliły na „przejście bokiem" takiej gratki, jak „Impresjoniści" przed dwoma laty. ***(jw)***

„W hołdzie Picasso – od Miró do Lichtensteina", Zielona Brama w Gdańsku; wystawa potrwa do 6 kwietnia br. Pn.–pt. w godz. 9 – 18, sob., niedz. 10 – 18. Bilety w cenach: dorośli 15 zł, studenci 12 zł, uczniowie, emeryci i renciści 9 zł. Za 60 złotych można kupić katalog zawierający reprodukcje wszystkich eksponowanych dzieł.

MAGAZYNEK PODRĘCZNY

pod redakcją Marty Pióro

2246,51 zł

styczeń 2003. Przeciętna płaca (brutto) w przedsiębiorstwach

MNIEJ Wszystkie ogólnopolskie dzienniki w ubiegłym roku odnotowały spadek sprzedaży. Najskuteczniej broni się „Rzeczpospolita", której sprzedaż spadła o 5,4 proc. w porównaniu z 2001 r. Większy spadek odnotowała „Gazeta Wyborcza" – 8,3 proc.

WIĘCEJ W styczniu na polskie drogi wyjechało 28 201 nowych aut, czyli o 5,5 tys. sztuk więcej niż w styczniu 2002 r.

Ubywa bankowców

Z informacji zebranych przez „Rzeczpospolitą" wynika, że **zatrudnienie w bankach zmniejszyło się** w ubiegłym roku o około 5 tys. osób. To już trzeci z kolei rok, w którym spadła liczba osób zatrudnionych w bankach. Po raz pierwszy natomiast zmniejszyła się liczba placówek banków.

Według danych NBP, najwięcej osób – 174,7 tys. było zatrudnionych w bankach w 1999 r., z czego 149,6 tys. pracowało w bankach komercyjnych. W następnych latach liczba zatrudnionych w tym sektorze zmniejszała się, przy czym zwolnienia odbywały się tylko w bankach komercyjnych. Z danych NBP wynika, że w latach 2000 i 2001 zatrudnienie w bankach komercyjnych zmniejszyło się o 5,4 tys. osób, a w I półroczu 2002 r. – o 3,2 tys. osób.

W 2002 roku zatrudnienie zmniejszyło się prawie we wszystkich bankach komercyjnych. Główną przyczyną redukcji w minionym roku była dekoniunktura w gospodarce. Banki zmniejszały zatrudnienie, aby obniżyć koszty w obliczu słabych wyników finansowych. Najwięcej pracowników - 1,9 tys. osób - zwolniono w BPH PBK. Jest to przede wszystkim efekt fuzji, podobnie jak w przypadku ponad 600 osób zwolnionych przez BZ WBK. O ponad 1200 osób ograniczyło zatrudnienie Pekao SA. W PKO BP zatrudnienie spadło o 1,8 proc. Największą część swojej załogi zwolniły: Deutsche Bank (23,9 proc.), Wschodni Bank Cukrownictwa (23,8 proc.) i Invest-Bank (22,7 proc.).

źródło „Rzeczpospolita"

Liczby

82 400 firm zbankrutowało w ubiegłym roku w Niemczech. O 66,4 proc. więcej niż w 2001 r. Już drugi rok Niemcy przodują w Unii Europejskiej pod względem liczby bankructw.

10,2 proc. wynosi stopa bezrobocia w Czechach. To najwyższy poziom bezrobocia u naszych południowych sąsiadów od 10 lat. W styczniu br. czeskie urzędy pracy zarejestrowały 540 tys. ludzi bez stałej pracy, to jest o 25 tys. osób więcej niż w grudniu 2002 r.

3,1 proc. wynosi stopa bezrobocia w Wielkiej Brytanii. To najniższy poziom od 27 lat.

Do 48 tys. zł brutto mogą zarobić gwiazdy TVP dzięki wprowadzonemu przez zarząd publicznej telewizji pakietowemu systemowi płac. Oznacza to, że oprócz wynagrodzenia zasadniczego pracownicy tv otrzymywaliby tzw. pakiet motywacyjny, np. samochód służbowy czy zwrot czynszu z tytułu najmu mieszkania. Dobra gaża ma zniechęcać do przejścia do konkurencji.

58 mln zł wpłynęło do państwowej kasy w styczniu br. z tytułu prywatyzacji.

353 tys. firm prywatnych zarejestrowanych było pod koniec 2002 r. Według danych GUS oznacza to przyrost o 9,1 proc. w porównaniu z rokiem 2001.

64 proc. Polaków badanych przez OBOP ma zaufanie do telewizji komercyjnej.

9 proc. Polaków uważa, że lepiej być kobietą niż mężczyzną. ❑

PRAWDY nie poznamy ?

Z sondażu CBOS wynika, że ponad połowa (54 proc.) respondentów uważa, że ustalenia sejmowej komisji śledczej **nie ujawnią prawdy w tzw. sprawie Rywina.** 40 proc. mówi, że nie uda się ustalić, czy dochodzi do korupcji w pracy nad ustawami sejmowymi.

34 proc. ankietowanych przez CBOS powiedziało, że „raczej nie uda się" ustalić prawdy w sprawie Rywina mającego „w imieniu grupy, która trzyma w ręku władzę" zażądać 17,5 mln dolarów łapówki w zamian za korzystne dla spółki Agora zmiany w projekcie ustawy o radiofonii i telewizji. 20 proc. uważa nawet, że „zdecydowanie nie uda się" ustalić prawdy.

18 proc. badanych, odpowiadając na to pytanie, powiedziało „raczej tak". „Zdecydowanie tak" stwierdziło jedynie 4 proc. Zdania w tej sprawie nie miało 24 proc. pytanych. Pytanie o prace komisji śledczej w sprawie Rywina CBOS zadał w ramach badania „Aktualne problemy i wydarzenia" przeprowadzonego 1-4 lutego na 1006 osobach stanowiących losowo-adresową próbę dorosłych mieszkańców Polski.

źródło PAP

Kupić można wszystko

Aż 89 proc. badanych przez OBOP Polaków uważa, że **korupcja w naszym kraju występuje często** lub bardzo często. Jedynie 6 proc. badanych twierdzi, że jest ona rzadka lub bardzo rzadka. Zdaniem respondentów, najłatwiej można kupić korzystną dla siebie decyzję w urzędzie gminy (71 proc. wskazań). 62 proc. ocenia, że za pieniądze można zagwarantować sobie przychylność gazet, 58 proc. – korzystny wyrok sądu, 49 proc. – kształt ustawy sejmowej. Zaledwie co dwudziesty piąty badany twierdzi, że za pieniądze nie można nic załatwić u urzędników. OBOP zapytał także respondentów, czy politycy pod względem uczciwości są tacy sami jak wszyscy obywatele. 46 proc. badanych odpowiedziało, że podobni, a 44 proc., że gorsi.

Zdaniem 71 proc. respondentów, nie uda się zwalczyć korupcji. Co drugi badany jest zdania, że będzie tak jak jest, a co piąty, że jeszcze gorzej. 18 proc. odpowiedziało, że przekupstwo w najbliższych latach może się zmniejszyć.

źródło „Gazeta Wyborcza"

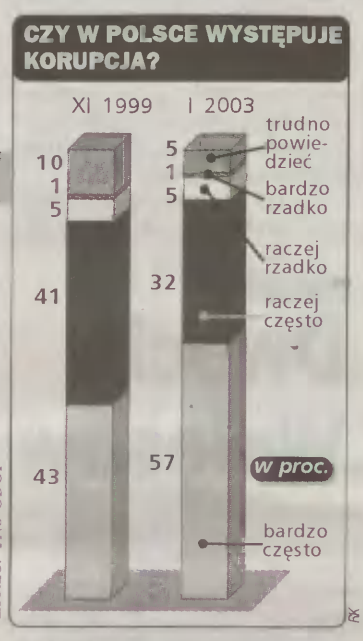

Bezrobocie globalne

Z danych zebranych przez Międzynarodową Organizację Pracy wynika, że na całym świecie **180 milionów ludzi pozostaje bez zatrudnienia.** W ciągu ostatnich dwóch lat liczba bezrobotnych wzrosła o 20 mln. Zdaniem autorów raportu zatytułowanego „Globalne trendy zatrudnienia", sytuacja na rynku pracy dramatycznie się pogarsza. Co gorsza, nie ma przesłanek do twierdzenia, że rok 2003 przyniesie polepszenie sytuacji w globalnej gospodarce. Kontynuacja takich niekorzystnych trendów spowoduje nie tylko wzrost liczby bezrobotnych czy osób pracujących za najniższe wynagrodzenie, ale także może doprowadzić do destabilizacji politycznej w wielu miejscach na świecie.

Jak podaje MOP, pod koniec 2002 r. prawie 550 mln osób na całym świecie żyło na poziomie 1 USD dziennie. Na całym świecie potrzeba przynajmniej miliarda miejsc pracy, żeby zredukować panujące bezrobocie i zatrudnić pojawiających się na rynku pracy absolwentów.

Bezrobocie zaczęło wzrastać w wyniku spowolnienia wzrostu gospodarczego w krajach rozwiniętych, nastawionych na tzw. wirtualną gospodarkę. Sytuację pogorszyły ataki z 11 września. Wszystko to razem negatywnie odbiło się na gospodarkach w krajach rozwijających się, nastawionych głównie na eksport i zagraniczne inwestycje. Autorzy raportu wskazują, że na skutek spowolnienia gospodarczego bezrobocie wzrosło zarówno w krajach rozwiniętych, jak i przechodzących transformację ekonomiczną. Co gorsza, jak prognozują eksperci MOP, integracja tych krajów z Unią Europejską i konieczność przyspieszenia przekształceń w gospodarce spowoduje dalszy wzrost bezrobocia.

źródło MOP

Lęk nasz powszedni

Wyniki sondażu CBOS pokazują, że prawie co drugi badany Polak (48 proc.) **obawia się utraty pracy**. Tylko jeden na stu respondentów ocenia sytuację na rynku pracy jako dobrą, 3 proc. społeczeństwa sądzi, że jest ona przeciętna. Reszta Polaków uważa, że sytuacja jest zła lub bardzo zła. Jedynie 11 proc. badanych spodziewa się poprawy sytuacji na rynku pracy. 45 proc. ankietowanych nie oczekuje zmian, a 35 proc. przewiduje, że będzie jeszcze gorzej.

źródło PAP

Cytat miesiąca

„Jeżeli się rozmawia z Anglikiem, to się mówi po angielsku, jeżeli się rozmawia z Chińczykiem, to się mówi po chińsku, jak się mówi z Rywinem, to się mówi po rywinowemu".

Adam Michnik

Stali odbiorcy

Od stycznia do końca listopada ubiegłego roku **Polska sprzedała towary i usługi** o wartości 152 mld zł, czyli o 11 proc. więcej niż rok wcześniej. W tym samym okresie import wzrósł o 7,7 proc. – do 205 mld zł. Największym polskim odbiorcą pozostają Niemcy. Najbardziej wzrósł eksport do Rosji, Francji i Szwecji – od 25 do 31 proc. ❑

STALI KLIENCI *wartość importu z Polski w mld zł*

Niemcy	49,5
Francja	9,4
Włochy	8,2
Wielka Brytania	7,9
Holandia	6,7
Czechy	6,1
Szwecja	5
Rosja	5
Belgia	4,9
Ukraina	4,3

Zwolniony za „Magazyn"

magazyn Solidarność

Szykanowane związki

Partyjne nominacje

Brydż w Słupsku

Z prac Zarządu Regionu

Uważny Czytelnik „Magazynu" pamięta, jak kilka miesięcy wcześniej opisywaliśmy sytuację w ZOT Radpol w Człuchowie. Przypomnijmy pokrótce sytuację.

Prezes firmy uwziął się na związki zawodowe, stawiając sobie za cel ich likwidację w zakładzie pracy. Ze szczególnym upodobaniem rozpoczął niszczenie NSZZ „Solidarność". Oczywiście, dostało się też drugiej organizacji związkowej działającej w Radpolu. Pod płaszczykiem restrukturyzacji zakładu rozpoczął zmienianie związkowcom warunków zatrudnienia. Modyfikacje nie dotyczyły tylko i wyłącznie warunków pracy i płacy. Wykorzystując furtkę prywatyzacyjną pan prezes dokonał przekształceń własnościowych, wydzielając z macierzystego zakładu pracy inny podmiot. Przy tej zmianie zagrożeni zwolnieniem zostali członkowie władz obu związków zawodowych. Dodać należy, że zmiany te nie miały uzasadnienia merytorycznego, a ich jedynym celem była likwidacja związków zawodowych i pozbycie się niewygodnych związkowców. „Solidarność", radząc sobie ze stworzoną przez prezesa sytuacją, była zmuszona przekształcić się w organizację międzyzakładową.

Szczególne szykany dotknęły, jak to zwykle bywa w takich przypadkach, przewodniczącego Komisji Zakładowej, **Marka Adamskiego**. Na początku odsunięto go od obowiązków służbowych, pomimo bardzo dobrych wyników pracy. Decyzją prezesa przez kilka miesięcy przewodniczący NSZZ „Solidarność" błąkał się po firmie bez żadnego zajęcia. Tracił na tym zakład pracy, tracili pracownicy. Nieoficjalnie próbowano poróżnić pracowników Radpolu z przewodniczącym pokazując, że ludzie muszą pracować na związkowca, który nic nie robi. Podobnie postąpił pracodawca z innymi członkami Związku. Następnym posunięciem prezesa było uniemożliwienie działalności NSZZ „Solidarność" poprzez faktyczny zakaz spotykania się związkowców. Prezes zabronił członkom komisji korzystania z godzin związkowych przyznanych ustawą o związkach zawodowych. Nie mógł z nich korzystać ani przewodniczący, ani członkowie Komisji Międzyzakładowej. Łamanie prawa przez prezesa trafiło do Prokuratury Rejonowej.

Dla pracodawcy nie był to pierwszy kontakt z prokuratorem. Dla prokuratury zgłoszona sprawa też nie była pierwsza. W obu tych przypadkach wynik działań z góry był przewidziany. Pomimo że polskie prawo działania prezesa określa mianem przestępstwa, to jednak ani policja, ani prokuratura nie zajmują się ściganiem przestępców, szczególnie jeżeli ci działają na niekorzyść NSZZ „Solidarność". O całej sprawie napisał „Magazyn Solidarność". Właśnie ten artykuł stał się bezpośrednim powodem zwolnienia z pracy przewodniczącego MK NSZZ „Solidarność" w Radpolu, który był tak „bezczelny", że dopuścił do wywieszenia go na tablicach związkowych w zakładzie pracy. Władze spółki skrzętnie obfotografowały związkowe tablice, by zdobyć dowód potrzebny do zwolnienia z pracy Marka Adamskiego i to w trybie art. 52 kp. Nie pomogła tu ochrona związkowa, brak konsultacji z organizacją związkową, nieuzyskanie zgody na rozwiązanie umowy o pracę z Markiem Adamskim. Korzystając z biernego poparcia policji i prokuratury prezes łamie prawo, nie oglądając się na konsekwencje.

W obronie Marka Adamskiego stanął Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność". Podjęto w tej sprawie stanowisko wspierające naszego kolegę. Przygotowywana jest akcja protestacyjna w Człuchowie polegająca na pikietowaniu pomieszczeń wykorzystywanych przez pracodawcę. Poinformowano o sprawie odpowiednie organa odpowiedzialne za łamanie prawa przez prezesa Radpolu przy biernej postawie policji i prokuratury.

Elżbieta Pietkun

> Apelujemy do wszystkich członków NSZZ „Solidarność" o nadsyłanie protestów w sprawie łamania praw konstytucyjnych w ZOT Radpol. Szczegółowych informacji można zasięgnąć w biurze Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność". Pomóżmy Markowi, mając nadzieję, że podobna sytuacja nigdy nas osobiście nie spotka, lecz gdyby się tak stało, to nie pozostaniemy sami, bo koleżanki i koledzy również nam pomogą.

Z prac Zarządu Regionu

14 lutego 2003 r. odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność". Posiedzenie poprzedziło spotkanie prezydium Zarządu Regionu.

Budżet

Zarówno prezydium, jak i Zarząd obradowały nad budżetem. Wiele dyskusji wywołały wydatki z tego okresu. Nie kwestionowano wprawdzie wydatków i sposobu ich rozliczenia, lecz wielu członków ZR nie zdawało sobie sprawy z kosztów ponoszonych przez Zarząd Regionu w codziennej działalności. Dopiero przy omawianiu spraw budżetowych okazuje się, ile trzeba wydać miesięcznie na utrzymanie biura i skąd trzeba brać na to fundusze. Przypomniano, że mały region słupski jest jednym z najlepszych płatników składek do Komisji Krajowej, zarówno jeżeli chodzi o terminy płatności, jak i wielkość płaconych składek. Niestety, liczba członków Związku w regionie stale maleje. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele: zamykanie zakładów pracy, przechodzenie pracowników na wcześniejsze emerytury, zasiłki itp. Nie bez znaczenia jest także niedostateczna dbałość o rozwój Związku i pozyskiwanie nowych członków oraz tworzenie nowych organizacji. Przypomnieć tu należy, że Region Słupski nie ma osoby zatrudnionej na etacie, która zajmowałaby się wyłącznie rozwojem Związku.

Szkolenia

Drugą kwestią, która stanęła przy omawianiu budżetu, była sprawa szkoleń związkowych. Wszyscy są zgodni, że szkolenia są jednym z filarów Związku. Problemem jest jednak sposób ich realizacji w regionie. Oczywiście, i tu problemem są pieniądze, chociaż w poprzednim półroczu nie wykorzystano środków zagwarantowanych na ten cel w preliminarzu. Założenia dotyczące szkoleń są bardzo ambitne i wszyscy członkowie ZR wyrazili nadzieję, że w tym półroczu zostaną one zrealizowane. Członkowie ZR analizowali możliwości przeprowadzenie szkoleń we własnym zakresie oraz wykorzystania szkoleń oferowanych przez Komisję Krajową i Zarząd Regionu Gdańskiego. Odrębnym problemem jest chęć uczestniczenia w szkoleniach członków organizacji związkowych. W wielu przypadkach związkowcy sygnalizują, że nie mają możliwości uzyskania zwolnienia z pracy na czas szkolenia, szczególnie jeżeli organizowane ono jest w ciągu kilku dni. Inną sprawą jest wykorzystanie nauczycieli związkowych do prowadzenia szkoleń w regionie. Z kilkudziesięciu przeszkolonych osób praktycznie nikt nie prowadzi szkoleń, no może poza **Jadwigą Stec**, która jako członek PZR odpowiada za te sprawy.

Bezrobocie

Zdzisław Wąsowicz, członek Powiatowej Rady Zatrudnienia, przedstawił sytuację na rynku pracy. Bezrobocie stale się zwiększa i nie widać zapowiadanych przez rząd zmian na lepsze. Podobnie trudna jest sytuacja zakładów pracy, np. ZUO Sezamoru, gdzie nie wypłaca się wynagrodzeń, na stanowiskach pracy jest zimno, brak jest środków finansowych na zakup materiałów do produkcji. Członkowie Zarządu Regionu sygnalizowali potrzebę włączenia się Regionu Słupskiego do akcji protestacyjnych podejmowanych przez Związek.

(ep)

Okradziono ZR w Słupsku

Złodzieje informacji?

Włamania do biura ZR są pewnego rodzaju tradycją w Słupsku. Lutowa kradzież jest kolejną z rzędu. Zawsze przedmiotem włamania były materiały związkowe, nigdy jednak nie udało się ująć sprawców tych wydarzeń. Nie udaje się to pomimo monitoringu, stróża, zakładania wielu zamków (aby się dostać do jednego z pomieszczeń trzeba sforsować sześć zamków). Dodajmy też, że siedziba ZR znajduje się w centrum miasta, gdzie teren patroluje najwięcej policjantów.

W nocy z 12 na 13 lutego 2003 r. dokonano włamania do siedziby Zarządu Regionu. Włamywacze dostali się do budynku poprzez okienko piwniczne. Następnie przeszli przez znajdującą się w budynku restaurację wietnamską. W końcu przez pomieszczenia firmy ubezpieczeniowej dotarli do biura Zarządu Regionu.

Z pomieszczeń przewodniczącego, zastępcy i głównej księgowej przeniesiono komputery do sekretariatu i tam dokonano demontażu sprzętu. Złodzieje ukradli głównie części sprzętu komputerowego, na którym znajdowały się informacje dotyczące Związku. Dodatkowo ukradziono telefon komórkowy i aparat telefoniczny oraz około 3500 złotych gotówki. W czasie włamania zniszczono drzwi, szafki i sejf. Straty powstałe w wyniku włamania i kradzieży wynoszą ok. 30 000 złotych. I właściwie nie byłoby nic dziwnego w tej sytuacji, gdyby...

Budynek Zarządu Regionu jest monitorowany całą dobę przez umieszczoną w pobliżu kamerę policji. Od strony wejścia włamywaczy do budynku znajduje się parking strzeżony, na którym pracuje całodobowo wartownik. Włamywacze przechodząc przez wiele innych pomieszczeń praktycznie niczego wartościowego nie ukradli.

Złodzieje byli doskonale zorientowani w planach budynku, znali również dobrze rozkład pomieszczeń, ich przeznaczenie i zawartość. Wiedzieli też doskonale, jak pracują biura ZR oraz podmioty, które w budynku siedziby ZR wynajmują pomieszczenia. Włamywacze pozostawili wiele dziwnych śladów. Wybijając szybę w drzwiach jednego z pomieszczeń pozostawili ślady jakby dokonano tej czynności od wewnątrz pomieszczenia. Na tych samych drzwiach pozostawiono ślady odrywania listew zabezpieczających zamki wejściowe. Ślady wskazywałyby na to, że złodzieje wykorzystywali bardzo wąski i niewygodny otwór po rozbitej szybie do wynoszenia kradzionych przedmiotów, podczas gdy wystarczyło przekręcić od wewnątrz zamek, by móc korzystać z normalnego przejścia. Piętro niżej tak właśnie zrobili włamywacze. Łatwiejsze byłoby także rozbicie innej znajdującej się obok szyby w drzwiach, a nie przeciskanie się przez wąską szczelinę.

Ponadto złodzieje nie dokonali włamań do wszystkich pomieszczeń biurowych Zarządu Regionu, dwa z nich zostały nietknięte. W praktyce złodzieje zabrali przede wszystkim nośniki informacji, kradnąc nawet stare dyski twarde komputerów, które nie miały wielkiej wartości materialnej. Dziwne jest też i to, że dokonując kradzieży twardych dysków, pozostawiono nietknięty komputer firmy ubezpieczeniowej i inwestycyjnej. Po co więc złodziej dostał się do budynku Zarządu Regionu?

(ep)

Kiedy we własnej siedzibie?

Wciąż aktualna pozostaje kwestia zakupu budynku, który jest wykorzystywany przez Zarząd Regionu.

Ostatnie wybory samorządowe spowodowały zmianę dotychczasowego stanowiska władz miasta, które jest właścicielem budynku. Próżne okazały się deklaracje poprzedniego Zarządu Miasta, obecny prezydent Słupska **Maciej Kobyliński,** zwolennik betonowego skrzydła SLD, nie chce nawet słyszeć o sprzedaży nieruchomości NSZZ „Solidarność". Natomiast korzystanie z budynku i z lokalu związkowego w Bytowie wymaga sporych nakładów. Jedynie wykorzystywanie wielu pomieszczeń na wynajem pozwala na bieżące remonty i naprawy wykonywane budynku.

Uwzględniając te okoliczności, Zarząd Regionu przyjął wykonanie budżetu, preliminarz budżetowy oraz uchwałę zezwalającą na wydatkowanie środków na remonty w budynku ZR w Słupsku i lokalu w Bytowie.

(ep)

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność" opracowała Elżbieta Pietkun, ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność", ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747 e-mail: nszz_sl@poczta.onet.pl

Prawnik odpowiada

■ Jestem zatrudniony na pełen etat. Po godzinach wykonuję tę samą pracę, ale na umowę-zlecenie. Czy jest to zgodne z prawem?

Jeżeli pracownik wykonuje tę samą pracę, w tych samych warunkach i jest to praca zorganizowana przez pracodawcę na zasadzie podporządkowania, to powinna być wykonywana w ramach umowy o pracę. W tym konkretnym przypadku pracownik powinien pracować w ramach swojego stosunku pracy w nadgodzinach, a nie na umowę-zlecenie. Trzeba pamiętać, że wynagrodzenie za pracę w nadgodzinach jest korzystniejsze dla pracownika. W ten sposób pracodawca po prostu unika płacenia za nadgodziny. Na umowę-zlecenie można byłoby zatrudnić pracownika do innych zadań czy w innych okolicznościach. Na przykład: prawnik udziela porad prawnych, ale ponieważ zna język angielski może robić tłumaczenia w domu po godzinach pracy na umowę o dzieło.

■ Jestem zatrudniona na umowę na zastępstwo. Właśnie okazało się, że jestem w ciąży. Czy pracodawca ma obowiązek przedłużyć ze mną umowę?

Umowa na zastępstwo ma bardzo szczególny charakter. Czas trwania umowy uzależniony jest od okresu usprawiedliwionej nieobecności. Osoba, która jest zastępowana, może być nieobecna dwa miesiące, a może przedłużyć swoją nieobecność o kolejny miesiąc czy dwa. Pracownik, który zgadza się na umowę na zastępstwo, musi liczyć się z tym, że może być ona w każdej chwili rozwiązana. W przypadku umów na zastępstwo nie obowiązują przepisy o ochronie pracy kobiet w ciąży. Niestety – straci pani prawo do zasiłku macierzyńskiego, jeśli przestanie być pracownikiem.

■ Pracuję w firmie transportowej jako kierowca. Ostatnio pracodawca zażądał, abyśmy rozpoczęli działalność gospodarczą i wykonywali pracę, jako samozatrudniający się. Co stracimy jako pracownicy samozatrudniający się?

Jest to kolejny przykład unikania przez pracodawców wszystkich obciążeń, które wiążą się z umową o pracę. Pracownik jako samozatrudniający się traci wszystkie swoje uprawnienia pracownicze, np. urlopy. Sam jest obciążony płaceniem wszystkich składek. Musi sam prowadzić księgowość. Poza tym w każdej chwili zleceniodawca może z nim rozwiązać umowę. Dużo zależy od tego, jak skonstruowana jest umowa.

■ Jestem zarejestrowana w urzędzie pracy. Czy, jeśli podejmę naukę w szkole wieczorowej, stracę status osoby bezrobotnej?

Przesłanką do uzyskania statusu osoby bezrobotnej jest to, że osoba nie ma pracy ani żadnego innego źródła utrzymania i jest gotowa do podjęcia pracy w pełnym wymiarze godzin. Jeżeli ta osoba spełnia te warunki, a chce podjąć naukę w szkole wieczorowej, nie powinna stracić statusu osoby bezrobotnej.

Na pytania odpowiadała Joanna Unterschuetz
not. (mp)

Porady prawne

■ w sprawach indywidualnych
tel. 308-42-74, 301-04-44, 620-61-82 (Gdynia)
Radca prawny Marian Podgóreczny
pn. 8-14, wt. 10-16, śr. 10-14
Radca prawny Joanna Kobus-Michalewska
wt. 8.30-11, śr. 10-17 (Oddział w Gdyni), czw. 8.30-16
mgr Joanna Unterschuetz
pn. 10-17 (Oddział w Gdyni), wt., śr., czw. 9-16 (Oddział w Tczewie), pt. 9-16

■ porady dla komisji zakładowych
tel. 305-55-12, 308-44-69
dr Waldemar Uziak
pn. 12-16, śr. 8-16, czw. 11-16
Radca prawny Iwona Jarosz-Lipkowska
wt. 9-16, czw. 9-12, pt. 9-16
mgr Tomasz Wiecki
pn., wt., śr., czw. pt. 8-15

Zapraszamy do siedziby ZR **w Gdańsku, Wały Piastowskie 24, pok. 105** oraz do Oddziału ZR w **Gdyni, ul. Śląska 52**. Prosimy o wcześniejsze upewnienie się (telefoniczne), czy prawnik będzie obecny. Obowiązuje aktualna legitymacja NSZZ „Solidarność" – porady są bezpłatne.

Wypowiedzenie zmieniające

Stosunek pracy tworzy co do zasady między pracownikiem a pracodawcą więź o charakterze trwałym. Niekiedy jednak w czasie jego trwania mogą zaistnieć okoliczności powodujące konieczność częściowej zmiany jego treści. Dokonanie takiej zmiany może nastąpić na dwa sposoby: poprzez porozumienie zmieniające lub w drodze wypowiedzenia zmieniającego.

Zasadą jest, iż pracodawca nie może zmienić warunków pracy i płacy na niekorzyść pracownika bez jego akceptacji. Stąd też, jeśli stronom nie uda się zawrzeć porozumienia zmieniającego, pracodawca ma prawo wręczyć pracownikowi wypowiedzenie zmieniające. Jest ono, w odróżnieniu od porozumienia zmieniającego, jednostronną czynnością prawną pracodawcy zmierzającą do przekształcenia istniejącego stosunku prawnego.

Prawidłowe stosowanie instytucji wypowiedzenia zmieniającego wymaga sprecyzowania, co należy rozumieć przez pojęcie „wynikające z umowy warunki pracy i płacy". Istotne jest również ustalenie granicy między uprawnieniami dyrektywnymi pracodawcy (czyli prawem wydawania poleceń przez pracodawcę), a zakresem przedmiotowym wypowiedzenia zmieniającego, czyli tymi warunkami pracy i płacy, których zmiana wymaga zastosowania wypowiedzenia zmieniającego.

W wyroku z 7 września 1999 r., I PKN 265/99 (OSNAPiUS 2001/1, poz. 17) Sąd Najwyższy uznał, iż zmiana nazwy stanowiska pracy, przy zachowaniu innych warunków pracy i płacy, mieści się w ramach pracowniczego podporządkowania i nie wymaga wypowiedzenia zmieniającego. Jednak stosownie do przepisu art. 42 par. 1 kp, wypowiedzeniu zmieniającemu podlegają warunki pracy i płacy wynikające z umowy o pracę, a więc ogólnie mówiąc te jej składniki, które określają jej treść. Składniki te można podzielić na obligatoryjne (przedmiotowo istotne) oraz fakultatywne (przedmiotowo nieistotne), których niezamieszczenie nie ma wpływu na skuteczność zawarcia umowy o pracę. Pierwszą kategorię określa art. 29 par. 1 kp, stosownie do którego umowa o pracę powinna określać: rodzaj pracy, miejsce jej wykonywania, termin rozpoczęcia pracy oraz wynagrodzenie odpowiadające rodzajowi pracy.

Pogorszenie warunków pracy i płacy

Dokonanie wypowiedzenia zmieniającego wymagane jest zawsze w przypadku pogorszenia warunków pracy i płacy. Przy zmianach na korzyść domniemywa się bowiem zgodę pracownika na dokonanie tychże zmian. Obniżenie pracownikowi kategorii (grupy) osobistego zaszeregowania nie wymaga wypowiedzenia zmieniającego, jeśli nie powoduje obniżki wynagrodzenia (uchwała SN z 12.03.1981 r., V PZP 4/80, OSNC 1981).

Zmiana rodzaju umowy

Niekiedy pojawiają się wątpliwości, czy w drodze wypowiedzenia zmieniającego możliwa jest zmiana rodzaju umowy. Na tak postawione pytanie należy udzielić odpowiedzi przeczącej, albowiem w świetle przepisów art. 29 par. 1 oraz art. 25 par. 1 kp nie można postawić znaku równości między rodzajem umowy o pracę a warunkami pracy. Stąd też nie jest dopuszczalna – przez dokonanie wypowiedzenia zmieniającego – zmiana rodzaju umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony na umowę na czas określony (uchwała SN z 28.04.1994 r., I PZP 52/93, OSNAP 1994).

Inne wynagrodzenie

Mając na uwadze, iż wypowiedzenie zmieniające znajduje praktyczne zastosowanie w sytuacji pogarszania pracownikowi warunków pracy i płacy, odnieść się warto do zmian dokonywanych w ramach wynagrodzenia za pracę. Przez warunki płacy rozumieć należy wszystkie wyodrębnione składniki wynagrodzenia, jak też system wynagradzania. Wypowiedzenia zmieniającego będzie więc wymagała zmiana systemu wynagradzania, na przykład z czasowego na akordowy, jak również zmiana wysokości lub przesłanek nabycia prawa do poszczególnych składników wynagradzania, jeśli spowoduje to obniżenie globalnego wynagrodzenia pracownika. Dokonania wypowiedzenia zmieniającego nie będzie więc wymagało wprowadzenie zmiany polegającej na obniżeniu jednego ze składników wynagrodzenia, w sytuacji gdy zostanie ono zrekompensowane podwyższeniem innego. Oprócz obligatoryjnych elementów umowy, wymienionych w art. 29 par.1 kp, w umowie mogą zostać zamieszczone postanowienia odnośnie wymiaru i rozkładu czasu pracy. Strony mogą również uregulować w umowie o pracę postanowienia gwarantujące pracownikowi dodatkowe uprawnienia. W takim wypadku, jeśli np. pracodawca zobowiąże się w umowie do udostępnienia pracownikowi samochodu służbowego, telefonu komórkowego, zwrotu kosztów dokształcania itp., zmiana tych postanowień na mniej korzystne będzie zawsze wymagać dokonania wypowiedzenia zmieniającego.

Forma wypowiedzenia

Stosownie do art. 42 par. 2 kp, wypowiedzenie warunków pracy i płacy uważa się za dokonane, jeżeli pracownikowi zaproponowano na piśmie nowe warunki. Tak więc na wypowiedzenie zmieniające składają się dwa elementy: oświadczenie woli o wypowiedzeniu warunków pracy lub płacy oraz zaproponowanie pracownikowi nowych warunków. Dla skutecznego złożenia wypowiedzenia konieczne jest zachowanie formy pisemnej.

Pracownik ma prawo nie zgodzić się na zmiany

Od momentu dokonania przez pracodawcę skutecznego wypowiedzenia zmieniającego, jego dalsze skutki zależą od decyzji pracownika. Może on bowiem nie wyrazić zgody na przyjęcie zaproponowanych mu warunków. Pracodawca ma obowiązek pouczyć pracownika o terminie złożenia oświadczenia woli o niezaakceptowaniu zaproponowanych warunków, a także o jego skutkach. Zgodnie z art. 42 par. 3 kp w razie odmowy przyjęcia przez pracownika zaproponowanych warunków pracy lub płacy umowa o pracę ulega rozwiązaniu z upływem okresu dokonanego wypowiedzenia.

Jeśli pracownik nie przyjmuje zaproponowanych mu warunków, obowiązany jest oświadczyć to pracodawcy w terminie równym połowie okresu wypowiedzenia wiążącej go umowy o pracę. W przypadku gdy pracodawca nie pouczy pracownika o terminie złożenia wymienionego oświadczenia woli, pracownik może odmówić przyjęcia zaproponowanych warunków pracy i płacy aż do końca okresu wypowiedzenia. W przypadku, kiedy pracownik został poprawnie pouczony i do połowy okresu wypowiedzenia nie złożył oświadczenia woli o odmowie przyjęcia zaproponowanych warunków, stosunek pracy będzie kontynuowany, lecz jego treść ulegnie zmianie stosownie do warunków przedstawionych przez pracodawcę.

Jak przy wypowiedzeniu definitywnym

Przepis art. 42 par 1 kp stanowi ponadto o stosowaniu przepisów o wypowiedzeniu umowy o prace odpowiednio do wypowiedzenia wynikających z umowy warunków pracy i płacy. Oznacza to m.in., iż przy wypowiedzeniu zmieniającym umowy zawartej na czas nieokreślony pracodawca musi podać uzasadnienie. Mogą to być przyczyny leżące zarówno po stronie pracownika, jak i pracodawcy.

Tomasz Wiecki

Na zastępstwo

Umowę na zastępstwo należy zaliczyć do umów zawieranych na czas określony. Od pracodawcy zależy, czy na czas usprawiedliwionej nieobecności pracownika zechce zawrzeć umowę na zastępstwo z innym pracownikiem lub osobą trzecią (niezatrudnioną u tego pracodawcy). Zatem chodzi tu o zastępstwo na czas udzielonego urlopu wypoczynkowego, wychowawczego lub macierzyńskiego albo zwolnienia chorobowego pracownika. Zastępcę można zatrudnić na podstawie takiej umowy najwyżej na czas nieobecności zastępowanego pracownika, co powinno być wyraźnie wskazane w umowie. Czas trwania takiej umowy wynika z okresu nieobecności pracownika zastępowanego i nie można go jednoznacznie określić nie znając sytuacji zakładu pracy. Umowa o pracę w zastępstwie rozwiązuje się z chwilą nadejścia przewidzianego w umowie terminu lub gdy zostanie ziszczony warunek - mianowicie powrót do pracy zastępowanego pracownika. Wypowiadanie umów o pracę zawartych na czas określony ma miejsce, jeżeli strony przewidziały w umowie taką możliwość. Strony mogą zatem przewidzieć dwutygodniowe wypowiedzenie umowy zawartej na okres dłuższy niż 6 miesięcy. Jeżeli brak takiego zastrzeżenia albo umowa opiewa na okres krótszy – wówczas nie można jej wypowiedzieć, należy czekać do powrotu zastępowanego pracownika, czekać na przekształcenie się nieobecności w nieusprawiedliwioną lub rozwiązać umowę na mocy porozumienia stron.

„Solidarność Świętokrzyska"

Zmiany w ustawie o związkach

Ustawa z dnia 26 lipca 2002 r. o zmianie kodeksu pracy oraz zmianie niektórych innych ustaw wprowadziła do ustawy o związkach zawodowych istotne zmiany.

Uprawnienia organizacji zakładowej

W pierwszej z tych zmian – w ustawie związkowej – dopisano art. 25^1. Na uwagę zasługuje fakt, że został on zamieszczony w rozdziale 3 noszącym tytuł „Uprawnienia związków zawodowych", a nie w rozdziale 4 „Zakładowa organizacja związkowa".

Oznacza to, że w dopisanym art. 25^1 zostały określone ogólne warunki, jakim powinna odpowiadać zakładowa organizacja związkowa (musi liczyć co najmniej 10 członków), aby przysługiwały jej uprawnienia do reprezentowania zrzeszonych w niej członków wobec pracodawcy.

Nie powinno być wątpliwości, iż art. 25^1 stanowiący, że uprawnienia zakładowej organizacji związkowej przysługują organizacji zrzeszającej co najmniej 10 członków będących pracownikami, ma zastosowanie także do międzyzakładowej organizacji związkowej, obejmującej swym działaniem poszczególnych pracodawców. Wynika to *expressis verbis* z art. 34 ustawy związkowej, który mówi, że przepisy art. $25\text{-}33^1$, a więc także art. 25^1 odnoszą się do międzyzakładowej organizacji związkowej obejmującej swoim działaniem pracodawcę.

Przenosząc to na język praktyczny:

- w odniesieniu do najbardziej interesujących nas zakładów pracy, jakimi są szkoły i placówki oświatowe
- o tym, czy w danej szkole lub placówce działa organizacja związkowa, nie decyduje liczba zatrudnionych tam członków koła (wynosząca np. 7 osób), lecz liczba członków międzyzakładowej organizacji związkowej, tj. w NSZZ „S" - komisji międzyzakładowej, obejmującej swoim działaniem poszczególne szkoły lub placówki, w której zrzeszone jest koło. Wymóg 10 członków zatrudnionych w danej szkole lub placówce dotyczy tylko samodzielnych komisji zakładowych, niezrzeszonych w komisji międzyzakładowej.

Nie budzi też wątpliwości wymóg przewidziany w ust. 2 art. 25' mówiący, że obowiązek przedkładania pracodawcy informacji o ilości członków zrzeszonych w zakładowej lub międzyzakładowej organizacji związkowej rozpoczyna się po upływie kwartału od wejścia w życie zmian do ustawy związkowej, co w tym przypadku miało miejsce od 1 stycznia 2003 r., to znaczy, że pierwsze takie informacje powinny być składane do 10 kwietnia 2003 r.

Poglądy, a nawet żądania niektórych dyrektorów szkół i placówek, że informacje te powinny być składane do 10 stycznia br., oznaczałyby działanie ustawy (zmieniającej) wstecz.

Ochrona prawna

Druga istotna zmiana dotyczy art. 32 ustawy związkowej, któremu ustawa zmieniająca nadała nową treść oraz dopisanego art. 34^2.

Oba te przepisy wprowadzają nowe regulacje dotyczące ochrony przed rozwiązaniem stosunku pracy członków organizacji związkowej uprawnionych do reprezentowania danej organizacji wobec pracodawcy. Ograniczają one tę ochronę w stosunku do stanu dotychczasowego w sposób dwojaki.

Po pierwsze, pracodawca musi otrzymać od *zarządu* organizacji związkowej wykaz jej członków podlegających ochronie, po drugie wprowadzono ograniczenie liczby członków chronionych.

W zmienionym art. 32 ustawy zostały zawarte zasady ustalania liczby członków chronionych zakładowej organizacji związkowej, a w dopisanym art. 34^2 członków chronionych międzyzakładowej organizacji związkowejW przypadku zakładowej organizacji związkowej wprowadzono dwa warianty ustalania liczby członków chronionych, przy czym w art. 32 wprowadza się pojęcie zakładowej organizacji związkowej reprezentatywnej. Reprezentatywną zakładową organizację związkową, w rozumieniu art. 241^{25a} *kodeksu* pracy, jest organizacja związkowa:

1) będąca jednostką organizacyjną albo organizacją członkowską ponadzakładowej organizacji związkowej na podstawie art. 241^{17} par. 1 pkt 1 kp pod warunkiem, że zrzesza ona co najmniej 7 proc. pracowników zatrudnionych u pracodawcy lub

2) zrzeszająca co najmniej 10 proc. pracowników zatrudnionych u pracodawcy.

W przypadku komisji zakładowej NSZZ „S" jest ona reprezentatywna w rozumieniu art. 32 ustawy związkowej, jeżeli zrzesza co najmniej 7 proc. członków będących pracownikami u pracodawcy objętego jej działaniem, ponieważ jest organizacją członkowską ponadzakładowej organizacji związkowej uznanej za reprezentatywną na podstawie art. 241^{17} kp, jaką jest cały NSZZ „Solidarność".

Wymieniony w punkcie drugim wymóg zrzeszenia 10 proc. zatrudnionych u pracodawcy dotyczy zakładowej organizacji związkowej niebędącej organizacją członkowską ponadzakładowej organizacji związkowej uznanej za reprezentatywną na podstawie art. 241^{17} kp i nie dotyczy komisji zakładowych NSZZ „Solidarność".

Według pierwszego wariantu, liczbę członków chronionych zakładowej organizacji związkowej ustala się w liczbie nie większej niż liczba osób stanowiących kadrę kierowniczą w zakładzie pracy.

Według wariantu drugiego ustala się liczbę pracowników chronionych w zależności od liczby członków zakładowej organizacji związkowej będących pracownikami w zakładzie pracy objętym jej działaniem. Organizacja zrzeszająca do 20 członków ma prawo wskazać pracodawcy 2 członków podlegających ochronie, a w przypadku organizacji zrzeszającej więcej niż 20 członków – 2 pracowników oraz dodatkowo po jednym pracowniku na każdą rozpoczęta liczbę 10 członków tej organizacji – w przedziale od 21 do 50 tych członków itd., jak w art. 32 ust. 4 ustawy związkowej.

W innej zakładowej organizacji związkowej niż wymienione wyżej, w punkcie 1 i 2, ochrona przysługuje jednemu pracownikowi, imiennie wskazanemu uchwałą zarządu tej organizacji.

W dopisanym w ustawie związkowej art. 34^2 zostały określone zasady ustalania liczby członków chronionych międzyzakładowej organizacji związkowej, która musi spełnić warunek, aby co najmniej w jednym zakładzie objętym jej działaniem zrzeszała pracowników w liczbie wymaganej do uzyskania statusu organizacji reprezentatywnej w rozumieniu art. 241^{25a} kp, czyli w przypadku komisji międzyzakładowej NSZZ „S" – aby przynajmniej w jednym zakładzie pracy zrzeszała co najmniej 7 proc. pracowników zatrudnionych u danego pracodawcy, podobnie jak to ma miejsce w omówionym wyżej przypadku dotyczącym zakładowej organizacji związkowej.

Trzy możliwości

Jeżeli chodzi o sposób ustalania liczby członków chronionych międzyzakładowej organizacji związkowej (komisji międzyzakładowej NSZZ „S"), możliwe są trzy warianty.

Według wariantu pierwszego, liczba członków chronionych nie może być większa niż liczba osób stanowiących kadrę kierowniczą w zakładach pracy objętych działaniem międzyzakładowej organizacji związkowej.

Nie można bowiem przyjąć, że liczba członków chronionych komisji międzyzakładowej odpowiadałaby liczbie członków kadry kierowniczej w jednym tylko zakładzie pracy objętym jej działaniem, jak to ma miejsce w przypadku zakładowej organizacji związkowej.

Według wariantu drugiego, liczbę członków chronionych międzyzakładowej organizacji związkowej ustala się stosownie do liczby członków zrzeszonych w tej organizacji przy zastosowaniu przeliczników z art. 32 ust. 4 ustawy związkowej.

Trzeci wariant polega na ustaleniu liczby członków chronionych międzyzakładowej organizacji związkowej w jednym, wskazanym przez tę organizację, zakładzie pracy objętym jej działaniem, w którym ta organizacja zrzesza pracowników w liczbie wymaganej do uzyskania statusu organizacji reprezentatywnej w rozumieniu art. 241^{25a}, tj. w przypadku komisji międzyzakładowej NSZZ „S" – zakładzie zrzeszającym co najmniej 7 proc. członków będących pracownikami liczby ustalonej zgodnie z art. 32 ust. 3 lub 4 ustawy (analogicznie jak w przypadku zakładowej organizacji związkowej), powiększonej o liczbę pozostałych zakładów pracy objętych działaniem tej organizacji, w których jest zatrudnionych co najmniej 10 pracowników będących jej członkami.

Jest to metoda mieszana, która w komisjach międzyzakładowych POiW NSZZ „S" będzie miała małe zastosowanie, ponieważ szkoły i placówki oświatowe objęte działaniem komisji międzyzakładowych są małymi zakładami pracy, w których niezbyt często będzie zrzeszonych 10 pracowników, co pozwalałoby na zwiększenie liczby członków chronionych komisji międzyzakładowej o liczbę zakładów pracy objętych działaniem komisji.

Może się zdarzyć, że międzyzakładowa organizacja związkowa w żadnym zakładzie pracy objętym jej działaniem nie zrzesza wymaganej liczby pracowników do uzyskania statusu organizacji reprezentatywnej w rozumieniu art. 241^{25a} kp, tj. w przypadku NSZZ „S", nie zrzesza u żadnego z pracodawców 7 proc. pracowników zatrudnionych. Wówczas liczba członków podlegających ochronie nie może być większa od liczby zakładów pracy objętych działaniem tej organizacji, które zatrudniają co najmniej 10 pracowników będących jej członkami.

Sytuacje szczególne

Art. 34a ustawy związkowej nie wyjaśnia natomiast sytuacji, w której międzyzakładowa organizacja związkowa (komisja międzyzakładowa NSZZ „S") nie zrzesza w żadnym zakładzie pracy pracowników w liczbie wymaganej do uzyskania statusu organizacji reprezentatywnej - tj. nie zrzesza 7 proc. pracowników, jak również nie zrzesza co najmniej 10 pracowników będących jej członkami.

Sytuacje takie mogą mieć miejsce w strukturach związkowych pracowników oświaty i wychowania NSZZ „S". Wówczas należałoby przyjąć, że na zasadzie art. 34 będzie miał zastosowanie art. 32 ust. 6 ustawy związkowej, czyli że ochrona będzie przysługiwała jednemu pracownikowi imiennie wskazanemu uchwałą zarządu międzyzakładowej organizacji związkowej (komisji międzyzakładowej NSZZ „S").

Skoro w myśl art. 34 przepisy art. $25\text{-}33^1$ traktujące o zakładowej organizacji związkowej mają zastosowanie do międzyzakładowej organizacji związkowej, to będzie też miał zastosowanie art. 32 ust. 6.

W przeciwnym wypadku międzyzakładowa organizacja związkowa (komisja międzyzakładowa NSZZ „S"), która może zrzeszać dużą liczbę członków, wynoszącą nawet kilkadziesiąt osób zatrudnionych w wielu małych zakładach pracy, jakimi są szkoły i placówki, nie mogłaby w takich sytuacjach wskazać żadnego członka chronionego, podczas gdy w przypadku zakładowej organizacji związkowej (komisji zakładowej NSZZ „S") liczącej choćby tylko 10 członków - można wskazać jednego członka podlegającego ochronie.

Bogumił Soczyński,
„Przegląd Oświatowy"

PRAWO EUROPEJSKIE
O warunkach pracy

Podstawowym problemem pracowniczym jest określenie warunków pracy. Rozwiązanie tego problemu stabilizuje pozycję pracownika i jego pewność co do własnych praw i obowiązków. Dyrektywa Wspólnoty Europejskiej nr 9 z 1991 roku reguluje powyższe kwestie. Została ona wydana ze względu na racje społeczne i gospodarcze. Z jednej strony bowiem określa status pracobiorcy, z drugiej zaś zrównuje warunki konkurencji na rynku pracy. Na schemat regulacyjny składają się następujące podstawowe postanowienia:

- każdy pracownik powinien być zaopatrzony w dokument zawierający informacje o składnikach jego umowy o pracę lub stosunku pracy,
- sposobami poinformowania pracownika są: pisemna umowa o pracę, pismo angażujące, pisemne poświadczenie stosunku pracy podpisane przez pracodawcę,
- pracownik delegowany do pracy za granicę do kraju będącego członkiem UE powinien być zaopatrzony w dodatkowe informacje o warunkach pracy za granicą,
- wszystkie zmiany dotyczące głównych warunków umowy lub stosunku pracy powinny być na piśmie przedstawione pracownikowi,
- należy pracownikowi stworzyć gwarancję sądowego dochodzenia praw wynikających z omawianej dyrektywy.

Pracodawca ponadto ma obowiązek w sposób czytelny przedstawić pracownikowi:

- tożsamość stron (kto kogo zatrudnia),
- miejsce pracy, a gdy jego brak, stwierdzić w jakich miejscach i w jakim czasie pracownik wykonuje pracę,
- nazwę, stopień i charakter pracy,
- datę rozpoczęcia i ewentualnego zakończenia pracy,
- wymiar płatnego urlopu oraz sposób jego przyznawania,
- długość okresu wypowiedzenia umowy, obowiązującą obie strony,
- wysokość wynagrodzenia, jego składniki oraz częstotliwość dokonywania wypłat,
- długość tygodnia i dnia pracy.

Dyrektywa ta zakłada również korzystniejsze dla pracownika regulacje od gwarantowanych w omawianym dokumencie, jeśli warunki takie wynikają z układu zbiorowego pracy. Profesor **Jerzy Wratny** komentując tę dyrektywę oraz orzecznictwo sądów państw członkowskich UE stwierdza, iż treść dokumentu narzuca państwu ubiegającemu się o akcesję do UE konieczność dostosowania prawa pracy do wymienionych uregulowań. Aktualnie w polskim parlamencie toczą się prace nad kolejną nowelizacją kodeksu pracy w celu dostosowania go do tych wymogów.

Waldemar Bartosz
„Solidarność Świętokrzyska"

Depresja

Kiedy się nic nie chce...

Niedzielę 23 lutego obchodziliśmy jako Dzień Walki z Depresją. Dlaczego na jedno z wielu zaburzeń psychicznych, jakie nas trapią, pragnie się zwrócić w ten sposób uwagę?

W Polsce na depresję zapada co roku kilkaset tysięcy osób. Z badań wynika, że zaburzenia depresyjne przechodzi w swym życiu około 25 procent kobiet oraz około 10 procent mężczyzn. Wszyscy jesteśmy jednakowo zagrożeni depresją. Staje się ona coraz powszechniejsza, a cierpią na nią ludzie w różnym wieku, niezależnie od płci, wykształcenia czy statusu ekonomicznego. Powszechność występowania uczyniła z depresji pierwszoplanowy problem medyczny i społeczny.

Wszystkim nam zdarzają się krótkotrwałe, przemijające okresy smutku i przygnębienia z powodu doświadczanych kłopotów, życiowych trudności, niepowodzeń w pracy, nieporozumień w rodzinie. Po takich chwilach wracamy zwykle, bez niczyjej pomocy, do normalnego życia.

Depresja to stan obniżenia nastroju, smutku, apatii, braku energii, lęku, poczucia beznadziejności, poczucia gorszej sprawności fizycznej i intelektualnej, który utrzymuje się przez dłuższy czas. Choroba dezorganizuje życie i czyni człowieka niezdolnym do normalnego funkcjonowania. Często wymienione objawy traktowane są przez otoczenie osoby chorej jako wyraz jej lenistwa czy złej woli. Jednak udzielane wówczas rady typu: „Weź się w garść", „Nie histeryzuj" albo „Bądź większym optymistą" nie pomagają choremu. Depresja nie jest bowiem przejawem słabej woli czy wadą charakteru i podobnie jak nadciśnienie czy cukrzyca nie poddaje się takim sugestiom. Jedynie wizyta u lekarza psychiatry lub psychologa klinicznego bądź doświadczonego lekarza rodzinnego daje szansę na wyleczenie.

Zastosowanie farmakoterapii bądź psychoterapii w leczeniu depresji pozwala na uwolnienie pacjenta od dolegliwości. W około 90 procentach przypadków zaburzenia ustępują – chory ma szansę wrócić do pracy zawodowej, być jak dawniej aktywnym i cieszyć się życiem. W procesie leczenia istotne jest udzielenie choremu na depresję wsparcia ze strony osób najbliższych. Ważna jest ich cierpliwość, wyrozumiałość i rzetelna wiedza na temat choroby. Na marginesie należy zauważyć, że wizyta u psychiatry, dzięki edukacji zdrowotnej naszego społeczeństwa, przestaje na szczęście być sprawą wstydliwą. Powoli mija też czas uprzedzeń wobec zaburzeń psychicznych i rozpoznanie depresji jest traktowane tak jak każde inne rozpoznanie lekarskie.

Marek Hojczyk, psycholog

Badania z funduszu

Lekarze od lat powtarzają: „Lepiej zapobiegać niż leczyć". W sytuacji, gdy wprowadza się limity na podstawowe badania, coraz trudniej otrzymać skierowanie na badania profilaktyczne.

Niestety, w takim przypadku pozostaje prywatne lecznictwo. Organizacje zakładowe mogą wziąć pod uwagę przeprowadzanie takich badań, ustalając razem z pracodawcą zasady wykorzystania Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. – Nie ma przeszkód, żeby poza badaniami podstawowymi, za które płaci pracodawca, z ZFŚS sfinansować dodatkowe badania dla pracowników – mówi dr **Waldemar Uziak** z Biura Konsultacyjno-Negocjacyjnego ZR Gdańskiego. Wprawdzie ustawa o ZFŚS nie określa dokładnie, na co powinny być przeznaczone środki, ale wszystko zależy od wzajemnych ustaleń pracodawcy i przedstawicieli pracowników. W ten sposób można zafundować koleżankom z pracy mammografię czy USG piersi, a kolegom badanie prostaty.

(mp)

Porady ojca Grande

Uzdrawiający post

Na podstawie materiałów gromadzonych podczas powstawania wywiadów z ojcem Janem Grande z Wrocławia, które ukazały się w bestsellerowej książce (ok. 500 tys. sprzedanych egzemplarzy) „Ojca Grande przepisy na zdrowe życie", publikujemy opinię słynnego zakonnika na temat roli postu w kulturze zdrowotnej.

– Post przygotowuje organizmy do wiosenno-letniej aktywności, oczyszcza, reguluje przemianę materii, pobudza do samoodradzania. Występuje od tysięcy lat we wszystkich kulturach i religiach. Nawet, jeśli ktoś jest osobą niewierzącą, nie powinien przez okrągły rok, bez względu na porę, odżywiać się wciąż tak samo i najadać do syta.

W zimie i na przednówku jadamy ciężko, chroniąc organizm pod względem energetycznym. Na naszych stołach pojawiają się zawiesiste zupy, dużo mięsa, rozmaite tłuszcze. Po tym okresie przychodzi czas postu – wypalania nadmiaru kalorii, wymiatania niestrawionych resztek. Nie zaszkodzi, jeśli w okresie poprzedzającym święta wielkanocne zrzucimy parę kilogramów. Mało tego, jeśli ograniczymy dopływ pożywienia z zewnątrz, nasz organizm potrafi uruchomić odżywianie wewnętrzne i nawet tą drogą wyleczyć niejedną chorobę.

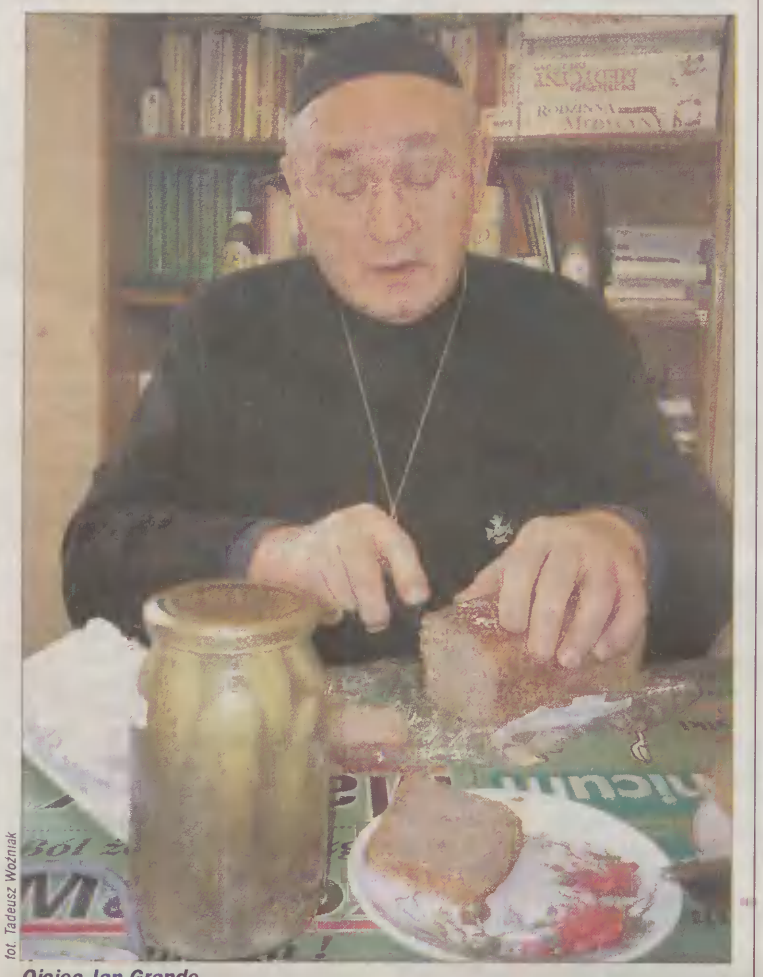

fot. Tadeusz Woźniak

Ojciec Jan Grande.

– Jak jednak powstrzymywać się od jedzenia, ojcze Janie?

– Nie szukajmy niczego innego poza własną silną wolą. Nie ufam sztucznym specyfikom zagłuszającym uczucie głodu. A przy tym, ograniczenia ilościowe też muszą być rozsądne. Nałóżmy na talerz o jeden kartofel mniej, sięgnijmy po mniejszy aniżeli zwykle kawałek mięsa czy ciasta... Układ trawienny przyzwyczai się do zmniejszonych racji i uczucie głodu po kilku dniach zniknie.

Warto też wspomnieć, że w przeszłości, w naszej części Europy przestrzegano dość surowego reżimu jedzeniowego. Nie było zwyczaju objadania się, i to zarówno w warstwach biedniejszych, jak i bogatszych. Nasi przodkowie mieli taką trochę wilczą dietę, która hartowała i pomagała przetrwać niejeden ciężki czas.

– Oczyszczający głód wielkopostny doczekał się w naszych czasach konkurencji w postaci naukowo opracowanych diet oczyszczająco-odtruwających...

– Jest to jakaś nowa forma naukowego idiotyzmu. Człowiek współczesny ciągle próbuje Pana Boga w czymś poprawić. Tymczasem nasze organizmy są pod każdym względem doskonałe. Stwórca niczego nie spartaczył. Zaordynował nam wzorcowy wręcz system oczyszczający, na który składa się rafineria wątrobowa, oczyszczalnia ścieków w postaci nerek, wreszcie jelito grube z odbytnicą. Jeśli to wszystko właściwie funkcjonuje – wątroba oddziela toksyny i przekazuje je do nerek, jeśli nerki po przefiltrowaniu usuwają na zewnątrz 7-8 szklanek toksycznego moczu, a jelito grube zbierze i raz dziennie wydali niepotrzebne resztki – to z czego my się mamy oczyszczać? Jeden jest tylko sposób na to, żeby wesprzeć proces samooczyszczania organizmów – picie surowej wody. Nie wiadomo, dlaczego w cywilizowanym świecie zaniknął kompletnie obyczaj spożywania czystej, nieprzegotowanej wody, która obmywa i nawilża organizm od wewnątrz. Zalecam – dla bezpieczeństwa – zainstalowanie na kranach prostych filtrów, zatrzymujących drobinki metaliczne czy ołowiane wypłukiwane z rur, i spożywanie dziennie co najmniej 6 szklanek surowej wody. Dla zdrowia, a także dla urody, bo nawilżona skóra później się starzeje.

Rozmawiali: Marzena i Tadeusz Woźniakowie

Powrót do przeszłości

O istnieniu ojca **Jana Grande**, małżeństwo gdańskich dziennikarzy **Marzena i Tadeusz Woźniakowie** dowiedziało się przypadkowo. Znajoma przyniosła im niewyraźną odbitkę kserograficzną relacji ze spotkania z pewnym zakonnikiem bonifrackim, zatytułowaną „Opowiadania o sposobie żywienia i pielęgnowania organizmu ludzkiego". Porady ojca Jana Grande miały początkowo ukazywać się w piśmie jednej z gdyńskich parafii, trafiły jednak na łamy „Wieczoru Wybrzeża" i od razu zdobyły wielką popularność. – Już po pobieżnym przejrzeniu dostarczonego rękopisu wiedziałem, że przepisy zakonnika na zdrowe życie na pewno spodobają się czytelnikom – mówi Tadeusz Woźniak, który przez kilka lat był zastępcą redaktora naczelnego „Wieczoru Wybrzeża". Do redakcji przychodziło mnóstwo listów, dzwoniły telefony. W końcu para gdańskich dziennikarzy odnalazła ojca Jana Grande w klasztorze oo. Bonifratrów we Wrocławiu. – Na miejscu przekonaliśmy się, że oryginał jest lepszy od odbitki – żartuje Tadeusz Woźniak.

Jerzy Majewski (tak się nazywał ojciec Grande zanim został zakonnikiem), z ziołolecznictwem zetknął się w czasie swojego pobytu na Syberii, gdzie został wywieziony jako młody chłopak w latach wojny. To, że sam posiada dar intuicyjnego rozeznania ludzkiego organizmu i świata roślinnego, przekonał się w czasie pobytu w szpitalu, gdzie jako siedemnastolatek po powrocie z Syberii leczył gruźlicę jelit. – Pewnego dnia zauważył pod swoim szpitalnym oknem rachityczny krzak jakiejś rośliny i zapragnął ją spożyć. Okazało się, że jest to piołun. Po długich namowach pielęgniarki zaparzyły mu herbatkę i on zaczął się tym piołunem leczyć, zresztą skutecznie – relacjonuje Marzena Woźniak. Trudna sytuacja rodzinna nie pozwoliła Jerzemu Majewskiemu zostać lekarzem, skończył natomiast szkołę felczerską i przez kilka lat pracował w służbie zdrowia. Późno, bo dopiero w wieku 44 lat, został zakonnikiem. Zgodnie ze swoją dotychczasową drogą życiową wybrał zakon braci szpitalnych (bonifratrów), gdzie do tej pory służy Bogu i ludziom.

– Przepisy na zdrowe życie ojca Jana Grande tak naprawdę nie są czymś wyjątkowo nowym – mówi Tadeusz Woźniak – to raczej powrót do tego, co dla naszych dziadków i rodziców było czymś codziennym.

Dwie niepozorne książeczki zawierające porady zakonnika z Wrocławia stały się prawdziwym hitem wydawniczym. Sprzedano już około 500 tysięcy egzemplarzy.

(mk)

W następnym odcinku ojciec Grande poradzi, jak zdrowo przeżyć wielkanocne święta.

FUNDACJA CENTRUM SOLIDARNOŚCI

Marzec 2003 r.

■ Wystawa pt. „Drogi do Wolności" 1944-1989

Ekspozycja stała, łącząca tradycyjną formę przekazu muzealnego z techniką multimedialną i audiowizualną. Prezentuje wydarzenia historyczne, które miały zasadniczy wpływ na odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Czynna: wtorek-niedziela w godz. 10-16, ul. Doki 1, 80-958 Gdańsk (wejście po prawej stronie pomnika Poległych Stoczniowców).

■ Dyskusyjny Klub Filmowy

Cykl projekcji dla młodzieży szkół średnich oraz studentów zatytułowany „Co ty wiesz o PRL?!" Szersza informacja na temat DKF dostępna jest na stronie internetowej fundacji.

13.03. – W ramach DKF projekcja filmu pt. **„Marcowe migdały"** poprzedzona krótką prelekcją historyczną i wprowadzeniem filmoznawcy – **kino Kameralne, godz. 12.**

Rezerwacja i sprzedaż biletów i karnetów w kasie wystawy „Drogi do Wolności".

■ Wykład popularnonaukowy

19.03. godz. 16 – wykład popularnonaukowy na temat: „Władze wobec Solidarności (1980-1982)", miejsce wykładu: **wystawa „Drogi do Wolności".**

Zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej fundacji:
www.fcs.org.pl
Informacje o imprezach także pod nr. tel.:
769-21-24, 769-29-20

Indywidualnie w „S"

Spotkanie noworoczne

fot. Mirek Rekowski

Opłatek poświęcił ksiądz Stanisław Płatek.

30 stycznia br. w siedzibie ZRG „S" odbyło się spotkanie opłatkowe Komisji Międzyzakładowej „S" dla Indywidualnych Członków.

Związkowcy zaprosili na spotkanie ks. **Stanisława Płatka** z Nowego Portu. Związkowców odwiedził także **Stefan Gawroński**, członek prezydium ZRG „S". Przedstawił związkowcom najważniejsze problemy, z jakimi boryka się Związek w regionie. Przypomniał również o inicjatywie zbierania podpisów pod projektem ustawy przywracającej zasiłki i świadczenia przedemerytalne.

Podzielono się opłatkiem i złożono noworoczne życzenia.

Komisja zaprasza wszystkie osoby, w zakładach których nie działają organizacje zakładowe „S", do siedziby ZRG „S" w Gdańsku przy Wałach Piastowskich 24. Przedstawiciel Komisji Międzyzakładowej dla Indywidualnych Członków będzie dyżurował w dniach 20, 27.03. br. w godzinach 15.30-18. w pok. 116.

Zapraszamy także do odwiedzenia strony internetowej: http://komisjanr879gdansk.w.interia.pl. Kontakt za pomocą poczty elektronicznej: e-mail: solidarnosc879@wp.pl

(mr)

Krzyżówka z rekompensatą

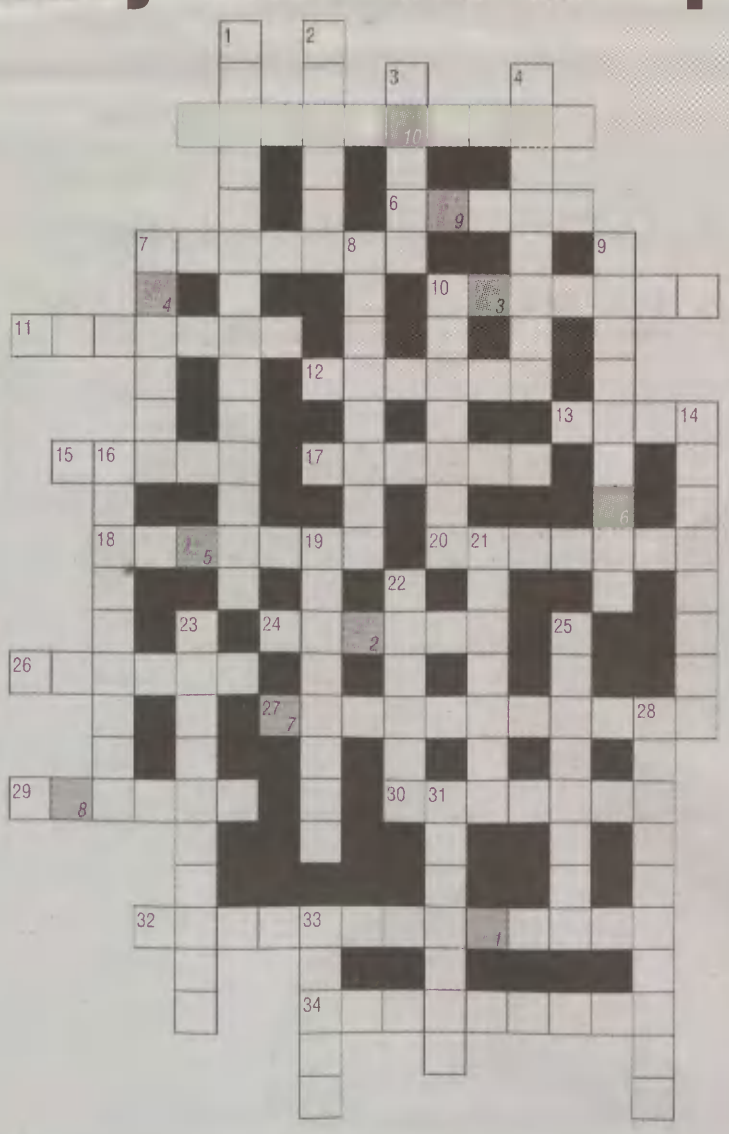

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z Małyszem" (z nr. 1/2003). Otrzymuje ją pani **IRENA LITTWITZ Z RESKOWA k. MIECHUCINA**. Nagrodę można odebrać w budynku ZR NSZZ „Solidarność", Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 114, w godz. 9-16. Gratulujemy!

POZIOMO

5) członkini społeczeństwa, 6) achtel, dawniej jednostka objętości, 7) Gustaw-Konrad, Wokulski i wielu, wielu innych, 10) zasiada w Senacie, 11) zbiegowisko, tłum, pospólstwo, 12) luksus, komfort, ale czy konieczny?, 13) niezbędny w andrzejki, 15) tam park Yellowstone, 17) z Belgradem, a kiedyś z Miloszeviciem, 18) stolica Cypru, 20) strona zewnętrzna, powierzchowność, zarys, 24) stary pies, 26) Zagłoba, 27) jej portret przed zakładem w gablotce, 29) najbardziej prymitywny rodzaj szybowca, zwykle pozbawiony podwozia i elementów sterujących, 30) stan z Montgomery, 32) zadośćuczynienie, rekompensata, 34) opinia, zdanie.

PIONOWO

1) król, który zburzył Jerozolimę, 2) zielsko, 3) np. literacki, 4) liczba a w a+b, 7) na ciele po operacji, 8) brytyjska królowa, 9) spał na nim Wałęsa, 10) dawniej młodzieniec, 14) śmierć, 16) z trupią główką nie do picia, 19) gołębiarz, krogulec, 21) płonęła w piosence Niemena, 22) ostęp, 23) najwybitniejszy fizyk i matematyk starożytnej Grecji, 25) samochwała, pyszałek, 28) słodkie, z dziurką lub bez, 31) słowotok, 33) owoc do świetnego interesu. ***(dan)***

Litery z szarych kratek, ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 10, utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prosimy nadsyłać je na adres redakcji do 15 maja br. lub e-mailem: magazyn@solidarnosc.gda.pl. Czeka nagroda!

spojrzenie
Solidarność
to stała rubryka gdańskiej Solidarności, w każdy wtorek
Dziennik Bałtycki
Wieczór Wybrzeża
zamieszcza ją w swym dodatku
PRACA

Informator

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
http://www.solidarnosc.gda.pl

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	308-44-1	308-43-52 301-88-54
Wiceprzewodniczący, skarbnik	110A		301-82-17 308-43-39
Członkowie prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-80
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen"	125, 127		346-22-12 308-42-50
Archiwum Zarządu Regionu	112a		308-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105		301-04-44 308-44-54
Radca prawny	105		308-42-74
„Magazyn Solidarność"	112,114		301-71-21 308-42-72
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Biuro Konsultacyjno-Prawne	105		308-44-69 305-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów	119a		308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S"	116a		308-43-02
Biuro Pracy	9		301-34-67 308-43-47
Reg. Sekcja Służby Zdrowia	11	308-43-9	308-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	305-71-7	308-44-22
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308	308-32-62
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność"	113		308-43-00
Spółka z o.o. „Akwen"	121		305-81-83 308-44-00
Drukarnia „Akwen"	32		308-44-01
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

Dla użytkowników sieci IDEA: (02 443 14 - wewn. 4 ost ie cyfry numeru rozpoczynającego się na 308 w sieci TP SA - dotyczy budynku przy Wałach Piastowskich 24

Adresy e-mail

Przewodniczący, prezydium ZR	prezydium@solidarnosc.gda.pl
Dział Kontaktów z KZ	dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
„Magazyn Solidarność"	magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Dział Szkoleń	dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl
Administracja budynku	administracja@solidarnosc.gda.pl
Biuro Oddziału ZR w Gdyni	gdynia@solidarnosc.gda.pl

Biura oddziałów Zarządu Regionu	tel. kom	tel./fax
Gdynia, ul. Śląska 52		620-61-82
Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a	0-502 172283	681-31-00
Starogard Gd., al. Wojska Polskiego 13	0-502 172281	562-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11	0-607 247122	531-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Młyńska 10	0-502 172282	686-44-26
Puck, ul. Sambora 16	0-502 172289	673-16-15
Wejherowo, ul. Zamkowa 14	0-606 261336	672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12	0-502 172286	683-30-11
Chojnice, ul. 31 Stycznia 56	0-502 172285	kier. (0-52) 39-72-001
Biuro Terenowe w Lęborku al. Wolności 22	0-600 391798	kier. (0-59) 86-23-651

Amerykanin w Gdańsku

W czasie dwudniowej wizyty w Trójmieście Christopher Hill, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, 25 lutego spotkał się z przedstawicielami NSZZ „Solidarność".

fot. Ryszard Kuźma

Ambasador Christopher Hill rozmawia ze związkowcem ze Stoczni Gdańskiej.

W trakcie rozmowy z **Januszem Śniadkiem**, przewodniczącym „S", i **Krzysztofem Dośla**, szefem gdańskiej „S", ambasador wyraził zdziwienie opieszałością polskich władz, które zbyt wolno, w jego przekonaniu, podejmują decyzję o wykorzystaniu offsetu. Amerykanie zobowiązali się do zainwestowania w Polsce ok. 6 mld USD w zamian za kupno przez armię samolotów F-16. Zdaniem ambasadora, jedyną konkretną propozycję przedstawiła dotychczas Rafineria Gdańska.

Christopher Hill złożył kwiaty pod pomnikiem Poległych Stoczniowców, a następnie zwiedził wystawę „Drogi do Wolności". W trakcie składania kwiatów związkowcy ze Stoczni Gdańskiej wywiesili transparenty z hasłami: „Amerykanie, nie bądźcie ze złodziejami. Pomóżcie ratować Stocznię". **Roman Gałęzewski**, przewodniczący stoczniowej „S", zaapelował do ambasadora o zainteresowanie się sytuacją w zakładzie. – Stocznia znalazła w takiej sytuacji, że musi płacić za dzierżawę własnych gruntów i pochylni. Brakuje pracy, a pracownicy dostają wynagrodzenia w ratach – opowiadali stoczniowcy.

Następnie Christopher Hill udał się do Gdyni, gdzie także złożył kwiaty pod pomnikiem Ofiar Grudnia '70, a następnie spotkał się w zarządem Stoczni Gdynia i przedstawicielami związków zawodowych.

(mp)

Reklama

Cenisz porządek, punktualność, profesjonalizm?
Chcesz mieć kontrolę nad sytuacją?

Zamów

Kalendarz 2003

a w nim:

przedstawiamy najbardziej poszukiwane informacje prawne dla nauczycieli

1) stopnie awansu zawodowego, podziały środków na doskonalenie zawodowe, konkursy na dyrektorów, zadania i kompetencje organu prowadzącego szkoły, nauczyciel na emeryturze
2) oraz informacje o Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania
3) organizer nauczyciela

Kupuj razem...		**lub osobno**	
kalendarz nauczycielski z dodatkiem	10 zł	sam kalendarz	7 zł
		sam dodatek	7 zł

W CENĘ WLICZONY JEST KOSZT WYSYŁKI

KORZYSTNA OFERTA

Jeszcze możesz zamawiać: ● listownie ● faksem ● telefonicznie

Stowarzyszenie Instytut Promocji Nauczycieli „Solidarność"
„Przegląd Oświatowy"
80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24 pok. 335
tel. (0-58) 308-43-49, tel./fax 308-42-66
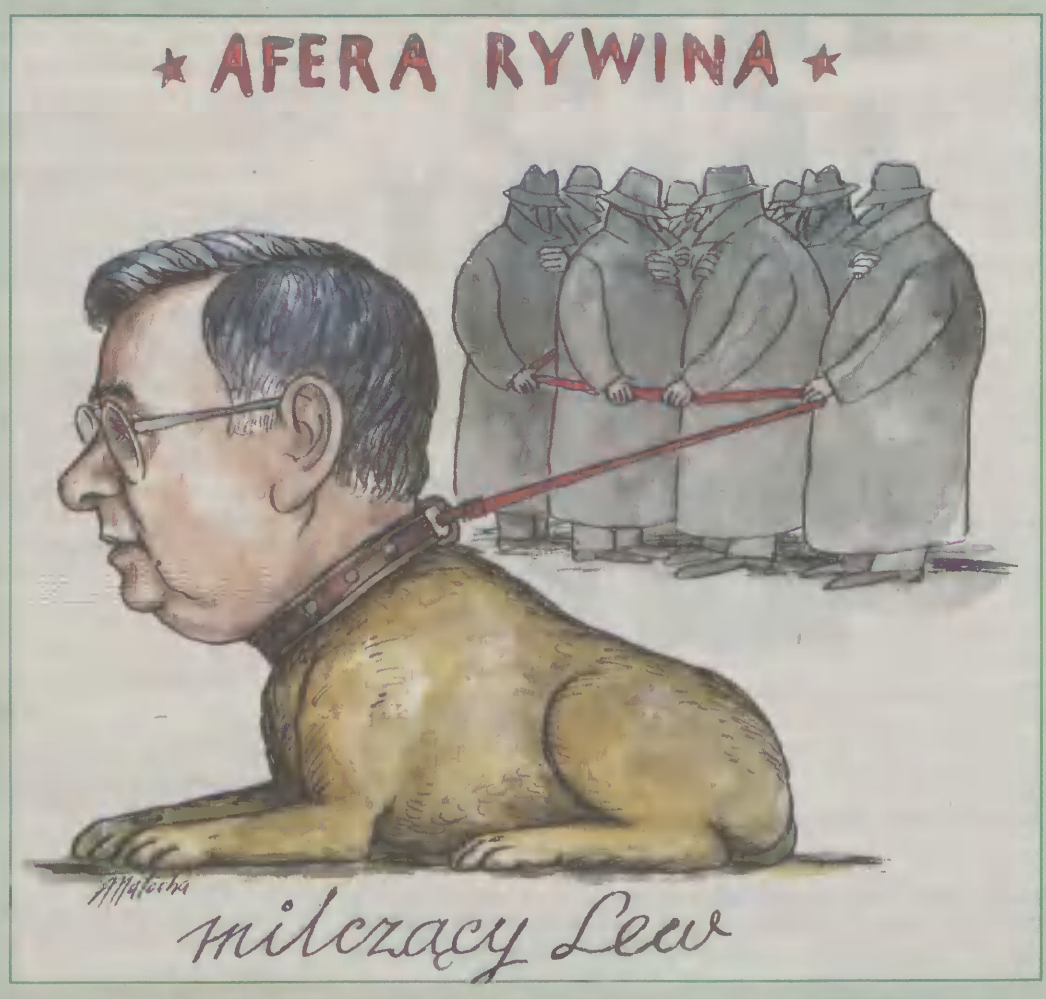
Marian Matocha komentuje...